

NIE ZDAŻYŁEŚ Z PRENUMERATA?

– U nas jeszcze zdążysz!

W numerze:



To ktoś jak starszy brat – mówią o nim uczniowie. Bezkonfliktowy, ale konsekwentny, gdy trzeba bronić skrzywdzonego – twierdzą nauczyciele.

Zbyszek jest spokojny
str. 5



Trzy tygodnie przed świętami radni gminy Pniewy w Mazowieckiem wstrzymały pensje nauczycielom gminnego gimnazjum. Powód – zbyt wielu z nich uzyskało stopień dyplomowanego.

Władza górą
str. 7



W maju 2005 roku wszyscy absolwenci liceów ogólnokształcących i profilowanych przystąpią do nowej matury. Będzie to ostatni etap reformowania systemu edukacji.

Odliczanie
str. 8-9



Opolskie w pigułce – wszystko, co najważniejsze w tamtejszej oświacie.

Liczby, fakty, kierunki
str. 10-11

BLIŻEJ PRAWA

- Uprawnienia nauczycieli zatrudnionych na etatach cząstkowych
- Czy w tej samej placówce następuje przeniesienie z art. 18 Karty?
- Wypowiedzenie jest nieważne, gdy pracownik wystąpi z pozwem



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 50 10 XII 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suhecki

Przed świętami każdego roku uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 34 im. Leona Kruczkowskiego w Łodzi przekazują dary maluchom z Domu Małego Dziecka przy ul. Lnianej w Łodzi.

Od kiedy twarz Bożeny P. ozdobiła pierwszą stronę ogólnopolskiego dziennika, polonistkę nieomal okrzyknięto naczelną sekciarką Bydgoszczy. Ona sama wciąż zastanawia się, czym zawiniła.

NIEGODNA

Z Bożeną P. spotykam się w kawiarni. Naprzeciwko mnie siedzi elegancka kobieta o zmęczonej twarzy. W starannej fryzurze coś jednak razi.

– Jestem blondynką, przefarbowałam włosy na rudo, aby nie rozpoznawano mnie na ulicy – jakby uprzedza moje pytanie. Leżąca na stoliku paczka papierosów szybko robi się pusta. Choć rzuciła palenie ponad 9 lat temu, ostatnie wydarzenia sprawiły, że znów wróciła do nałogu. – No i jeszcze proszki na uspokojenie, bez których trudno mi funkcjonować – mówi łamiącym się głosem.

Mamy dużo czasu, bo Bożena P. nigdzie się nie spieszy. Od kilku dni nie pracuje. – Potraktowano mnie jak przestępcę. Zaraz po artykule zostałam zawieszona do wyjaśnienia sprawy – żali się.

Publikacja z jej podobizną na pierwszej stronie ogólnopolskiego dziennika ukazała się nazajutrz po tym, jak **Eleonora Terlecka**, dyrektorka bydgoskiego Zespołu Szkół nr 19, zauważyła dwóch nieznanymi mężczyzn kręcących się wokół budynku. Zaniepokoiła się nie na żarty. Nie było to jednak dealarzy narkotyków, jak przypuszczała, ale dziennika-

rze, którzy interesowali się polonistką, Bożeną P. Pytali, czy wie coś o jej przynależności do sekty Himawanti. Zaprzeczyła.

– Byłam wstrząśnięta. To bardzo życzliwa i serdeczna osoba. Ma świetny kontakt z dziećmi. Wspomniała polonistka i dobry wychowawca – mówi dyrektorka.

Zamiast psychologa

W szkole prawdopodobnie nikt nie wiedział, że na głowę Bożeny P. wylało się więcej kłopotów niż mogła udźwignąć. Na początku lat 90. Zaczęło rozpadać się jej

małżeństwo, a jedna z dwóch córek właśnie weszła w okres młodzieńczego buntu. Nie mogły się dogadać. Nauczycielka popadła w depresję. Szukała pomocy u psychiatrów i psychologów. Nie pomogli.

Któregoś dnia wpadła jej w ręce ulotka Bractwa Zakonnego Himawanti. Oferowało zgłębianie tajników Tantry, hinduskiej sztuki tworzenia związków opartych na przyjaźni i szczęściu.

– Pomyślałam, że spróbuję – opowiada. – Nie miałam nic do stracenia, a bałam się, że bezpowrotnie stracę kontakt z najbliższymi.

Na spotkanie w internacie jednej z bydgoskich szkół przyszło kilkadziesiąt osób. Ćwiczyli jogę, chiński masaż, a potem uczyli się, jak układać sobie dobre stosunki z innymi ludźmi. Bożena P. dowiedziała się, że aby zrozumieć innych, najpierw musi uporać się sama z sobą.

dokończenie na str. 6



KONFERENCJA
ZARZĄDZANIE
OŚWIATĄ

VULCAN SZKOŁI

Wraz z VULCANEM zapraszamy tym razem do Olsztyna, 12 grudnia 2003 r. Tu odbędzie się kolejna konferencja z cyklu **Zarządzanie oświatą**. W godz. 9.00—15.00 w hotelu Orbis Novotel, ul. Sielska 4a.

Program tej konferencji:

- **Karta Nauczyciela, jako lex specialis do Kodeksu pracy w kontekście nawiązania, zmiany i rozwiązania stosunku pracy** — Teresa Konarska, prawnik i publicysta prawny, kierownik działu prawnego „Głosu Nauczycielskiego”,
- **Odpowiedzialność prawna dyrektora szkoły w zakresie rachunkowości i finansów** — Daniel Wojtacki, wykładowca ODDKO VULCAN,
- **Sieć informatyczna w służbie zarządzania szkołą i dydaktyką** — dr Jan Polak — doradca ds. oświaty w firmie Microsoft,

• **Wskaźniki diagnozy osiągnięć uczniów** — Janusz Mulawa, pomysłodawca i organizator eksperymentalnego systemu badań kompetencji w dawnym województwie wałbrzyskim, założyciel i prezes Instytutu Badań Kompetencji w Wałbrzychu, autor Testów kompetencji dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych.

Patronat honorowy nad konferencją objęli:

• **Franciszek Potulski** — poseł na Sejm RP, wiceminister edukacji

• **Czesław Jerzy Małkowski** — prezydent miasta Olsztyn

• **Janusz Barszczewski** — warmińsko-mazurski kurator oświaty

Informacje dodatkowe:

VULCAN Pomorze

tel. (58) 555 73 00

faks (58) 555 73 02

email: gdanskvulcan.edu.pl

W ZWIĄZKU

ŚWIDWIN

28 listopada prezes ZNP Sławomir Broniarz wziął udział w szkoleniu prezesów oddziałów Zachodniopomorskiego Okręgu ZNP i poinformował uczestników o stanowiskach i działaniach ZNP związanych m.in. z nowelizacją Karty Nauczyciela i innych aktów prawnych.

KRAKÓW

28 listopada wiceprezes ZG ZNP Janina Jura spotkała się z prezesami oddziałów Opolskiego Okręgu ZNP uczestniczącymi w szkoleniu związkowym. W swym wystąpieniu przedstawiła m.in. zmiany w prawie oświatowym oraz aktualne działania ZNP.

MURZASICHLE

28 listopada wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkał się z działaczami związkowymi z powiatów Piotrków Trybunalski, Bełchatów, Opoczno, Radomsko, Tomaszów Mazowiecki.

ZAPROSILI NAS

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Jana Pawła II w Łomży na uroczystości jubileuszowe szkoły.

Burmistrz Chełmna, dyrektor Gimnazjum nr 2 w Chełmnie na uroczystość

z okazji otwarcia kompleksu sportowego przy gimnazjum.

Burmistrz Tłuszcz, Centrum Kultury oraz Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tłuszczańskiej na uroczyste otwarcie wystawy „A cóż z tą dziewczyną”.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,

<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Ząbik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** **Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.**

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski.**

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Mieszkańcy Łodzi masowo protestują przeciwko planowanej likwidacji kilkudziesięciu szkół w tym mieście. Także tych, które nie mają żadnych kłopotów z naborem uczniów.

ZAORAĆ

Na Piotrkowskiej pod siedzibą Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego codziennie kilkaset osób składa podpisy pod protestem przeciw planom drastycznego zmniejszenia sieci placówek oświatowych. Wobec braku reakcji Jerzego Kropiwnickiego, prezydenta Łodzi, na postulaty ZNP domagającego się wstrzymania prac nad tzw. restrukturyzacją placówek oświatowo-wychowawczych — 2 grudnia rozpoczęła się akcja pod hasłem „Stop likwidacji szkół”.

Szkoły zostały oflagowane. Związkowcy podczas specjalnie organizowanych spotkań z rodzicami zbierają podpisy pod protestem. Tym razem akcja zyskała poparcie lokalnych mediów, dzięki czemu cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem.

Plany miejskich władz, eufemistycznie nazywane restrukturyzacją, dotyczą części placówek niemających problemów z naborem uczniów, wręcz przeciwnie — obleganych przez nich. Najgorsza sytuacja, jak informuje nas Krzysztof Baszczyński,

prezes Łódzkiego Okręgu ZNP, będzie w przedszkolach, których ma zniknąć aż 15. Sprawa jest o tyle niezrozumiała, że od 1 września 2004 r., według zaleceń ministerstwa resortu edukacji, wszystkie sześciolatki mają realizować obowiązek przedszkolny właśnie w tych placówkach, a nie w oddziałach mieszczących się w szkołach. Społeczny sprzeciw budzi również to, że zamiary władz dotyczą szkół i przedszkoli znajdujących się w budynkach będących w doskonałym stanie technicznym, w niektórych niedawno przeprowadzono remonty.

8 grudnia ZNP organizuje spotkanie z pracownikami zagrożonych szkół. O jego przebiegu, a także o wynikach narady ponad 500 przedstawicieli pracowników niepedagogicznych zatrudnionych w placówkach edukacyjnych, poinformujemy w najbliższym numerze „GN”.

HAD

WYMARZONA PODRÓŻ z LOT-em



Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole zaprasza uczniów szkół zrzeszonych w Klubie Przewodzących Szkół oraz z innych placówek oświatowych do udziału w konkursie plastycznym „Wymarzona podróż z LOT-em”.

Celem organizatorów konkursu jest kształtowanie wrażliwości na piękno, inspirowanie inwencji twórczej młodych artystów kulturą i historią narodów Europy, promowanie uzdolnień plastycznych dzieci i młodzieży oraz upowszechnianie wśród nich sztuki.

Wykonane dowolną techniką prace nie mogą przekraczać formatu A-3 ani być mniejsze niż A-4. Prace powinny być również opisane: na jej odwrotnej stronie zamieścić należy imię i nazwisko autora, jego wiek, adres szkoły, dane nauczyciela prowadzącego oraz tytuł i krótką interpretację pracy.

Jury konkursu wybierze 5 najciekawszych prac i 20 wyróżnień, które pokazane będą na wystawie towarzyszącej XVI Targom Książki Edukacyjnej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w dniach 16—18 kwietnia 2004 r. Pięciu laureatów wraz z nauczycielami zostanie zaproszonych na uroczyste wręczenie nagród do Warszawy.

Prace (3—5 wybranych przez szkolne jury) należy nadsyłać do 15 marca 2004 r. na adres: Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole, ul. Mokotowska 67A 00-530 Warszawa, tel.: (0 22) 622 70 15, fax: (0 22) 622 70 16.

Szczegółowe informacje o konkursie na stronie internetowej Stowarzyszenia: free.ngo.pl/ksps



NASZA GAZETKA

Zespół Szkół nr 7 z Rybnika oraz Kolegium Nauczycielskie Pedagogiki Specjalnej z Gliwic organizują I Wojewódzki Konkurs Gazetek Placówek Szkolnictwa Specjalnego „Nasza Gazetka”.

W konkursie mogą wziąć udział gazetki redagowane przez dzieci i młodzież z placówek szkolnictwa specjalnego z województwa śląskiego. Organizatorzy zapraszają również szkoły spoza terenu województwa — ich gazetki wezmą udział w części pozakonkursowej: zostaną zaprezentowane na wystawie, w internecie, prasie lokalnej, a zespoły redakcyjne otrzymają dyplomy i podziękowania.

Jury konkursu będzie zwracało szczególną uwagę na walory dydaktyczno-wychowawcze gazetek, wkład własny dzieci i młodzieży w ich redagowanie, sprawność językową oraz szatę graficzną.

Laureaci konkursu otrzymają statuetki oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatora i sponsorów. Ponadto zwycięzca przez następny rok szkolny w wydaniach swojej gazetki może posługiwać się tytułem „Najlepsza gazetka w województwie śląskim”. Laureatom zaś przysługuje tytuł „Laureat Konkursu Gazetek Szkolnych”. Publiczne ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbędzie się w Zespole Szkół nr 7 w Rybniku.

Zgłaszać gazetki do konkursu można do 1 marca 2004 r. Rozstrzygnięcie konkursu oraz uroczyste wręczenie nagród nastąpi w czerwcu 2004 r.

Więcej informacji o konkursie w Zespole Szkół nr 7 w Rybniku, ul. Piasta 35, 44-200 Rybnik, tel./fax: (0 32) 422 23 86, e-mail: krzysiekchinteria.pl

Jak się dowiedzieliśmy, jutro, to jest w środę, Sejm rozpatrzy dwa projekty ustaw w jednej i tej samej sprawie – zmian w art. 30 Karty Nauczyciela wniesionych tak zwaną Inicjatywą Obywatelską. Odbędą się zatem dwa pierwsze czytania projektu poselskiego oraz projektu rządowego.

SŁOWA I CZYNY

Przypomnijmy, że zmiany art. 30 KN w wersji Inicjatywy zyskały poparcie 620 tys. obywateli, którzy złożyli podpisy pod stosownym wnioskiem do Sejmu. Wśród nich byli nie tylko nauczyciele, ale też samorządowcy, którzy w tym projekcie widzieli gwarancję, że organy prowadzące otrzymają kwoty niezbędne na prowadzenie lokalnej oświaty. Za szczególnie sukces ZNP – inicjatora i wnioskodawcy projektu ustawy – trzeba uznać, że w tamtym czasie było to bodaj jedyne ogólnospołeczne przedsięwzięcie o tak potężnym wsparciu środowiska nie tylko oświatowego.

Przyjmowaniu przez Sejm tego projektu towarzyszyły wręcz ogromne emocje, tym niemniej warto dziś przypomnieć, że idea zagwarantowania w nowym brzmieniu art. 30 KN nauczycielskich wynagrodzeń zyskała poparcie większości parlamentarnej, zwłaszcza lewej jej strony.

Wydawało się, że nowo wyłoniony Sejm, w którym większość zyskała koalicja lewicowo-ludowa, zrealizuje te zapisy. Tym większym zaskoczeniem były pojawiające się głosy o konieczności... zniesienia dopiero co ustanowionej ustawy. Praktycznie od dwóch i pół ro-

ku trwają nieustanne zabiegi Związku o ochronę tego zapisu i rozpoczęcie konstruowania nowych zasad wynagrodzeń. Warto przypomnieć, że w ich rezultacie z rządowej pierwszej wersji nowelizacji Karty Nauczyciela zniknął artykuł mówiący o zniesieniu Inicjatywy Obywatelskiej.

Jak widać, nie znikną jednak ze stosownych programów działania rządu. Na tych łamach kilkakrotnie wyrażaliśmy obawy, iż może on wrócić w formie praktycznie dowolnej, zwłaszcza że takie działanie przewidywał słynny plan wicepremiera Hausnera. I oto potwierdziły się te obawy. Na 10 grudnia Sejm zaplanował wspólne posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, podczas którego odbędą się pierwsze czytania dwóch przeciwstawnych projektów ustaw dotyczących Inicjatywy Obywatelskiej. Co ciekawe, projekt rządowy uzasadniać ma sam minister finansów.

I w ten oto sposób okaże się, ile warte są słowa i kto co w rezultacie będzie czynił. Wydaje się, że całe środowisko oświatowe wyjątkowo uważnie towarzyszyć będzie tej kolejnej dyskusji o Kartce i szczególnie pilnie liczyć głosy poselskie.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RÓWNI I RÓWNIEJSI

– W czerwcu przyszłego roku szkoły niepubliczne będą mogły na świadectwie wpisywać oceny z dodatkowych przedmiotów, takich jak np. filozofia, historia sztuki, ekonomia i dodatkowy język obcy – poinformował nas **Aleksander Tynelski**, wicedyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS.

Oznacza to, że oceny z tych przedmiotów będą zaliczane do średniej, która decyduje o otrzymaniu świadectwa z paskiem. Ono zaś daje dodatko-

we preferencje przy ubieganiu się o przyjęcie do renomowanego liceum. Tym samym szanse gimnazjalistów szkół publicznych będą nierówne! Decyzja MENiS jest więc dla nich krzywdząca.

Wprawdzie wicedyrektor Tynelski zapowiada, że w roku szkolnym 2004/2005 zaczną obowiązywać nowe druki świadectw i możliwość wpisywania ocen z dodatkowych przedmiotów będą miały zarówno gimnazja publiczne, jak i niepubliczne (ministerstwo rozpoczęło prace nad nowym

rozporządzeniem w tej sprawie), to jednak tegoroczni absolwenci tych pierwszych będą mieli gorszy start do nowej szkoły.

Nie ulega wątpliwości, że w tym przypadku MENiS zadbał bardziej o sektor oświaty niepublicznej, dając mu dodatkowy bardzo istotny argument w postaci „preferencyjnego świadectwa”. Czy tym samym nie napędził niepublicznym gimnazjom uczniów?

KRYSTYNA STRUŻYNA

Superkomputer w stolicy

CRAY X1 RUSZYŁ

W pierwszych dniach grudnia **Aleksander Kwaśniewski**, Prezydent RP, kliknięciem myszki uruchomił superkomputer – Cray X1 – w Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego. Wśród gości dominowali naukowcy w średnim i młodym wieku, a szczególnie zafascynowani byli prowadzący badania wymagające skomplikowanych i drogich obliczeń, które dziś trwają nawet kilka lat.

W zasadzie nie pamiętamy już, że Polska przez dziesiątki lat znajdowała się w strefie ścisłego embarga, gdzie żadna firma zachodnia nie próbowała sprzedać nawet znacznie wolniejszych komputerów, które traktowano jako towar strategiczny. Przełom nastąpił w latach 90., kiedy to IBM wyposażyła UW w nieporównanie wolniej pracujące urządzenie niż Cray X1.

Cray, zainstalowany dzięki pieniądзом KBN, został oficjalnie zaprezentowany na świecie w lutym 2003 r. Spośród 31 dotychczas wykonanych instalacji dwie znalazły się w instytucjach rządowych w Europie, a trzecia ma-
szyna – jako pierwsza na naszym kontynencie – posłuży polskiemu śro-

dowisku akademickiemu, otwierając perspektywę jeszcze szybszych obliczeń petaflopowych, czyli 10 do potęgi piętnastej, a więc tysiąc milionów milionów razy.

Cray X1 jest o trzy, cztery rzędy wielkości szybszy od znanego nam najszybszego peceta. W ciągu sekundy może wykonać 600 miliardów operacji. Znaczenie urządzenia tej klasy jest dla kraju olbrzymie i to nie tylko dla rozwoju współczesnej nauki. Ta ostatnia absolutnie nie może obyć się bez takiego sprzętu. Będzie wykorzystany między innymi do modelowania zjawisk zachodzących w żywych komórkach i organizmach, do analizy informacji zawartej w ludzkim genomie, do modelowania elementów większych układów, na przykład krwionośnego, do projektowania nowych leków.

Ze szczególnym napięciem czekają na rozwój wydarzeń przedstawiciele nauk biologicznych, bowiem wiek XXI uważany jest za czas biologii. Ale współczesne techniki nauk biologicznych „produkują” olbrzymie ilości danych. Przykładem jest genom człowieka, gdzie informacja genetyczna jest zakodowana w 3 miliardach par zasad nukleinowych, tworzą-

cych ludzkie DNA. Podobnie ma się rzecz z bankami sekwencji 200 tysięcy znanych dziś białek z różnych organizmów, podobnie baza danych o sekwencji genów. Jak wykorzystać dostępną dziś wiedzę, gdy liczba danych w dostępnych bazach rośnie w zawrotnym tempie, podwajając się co 16 miesięcy?

Przetwarzanie tej lawiny danych na informację, a dalej wiedzę, jest przedmiotem bioinformatyki. Ta nowa dziedzina, wielodyscyplinarna, ma wyszukiwać podobieństwa w sekwencjach różnych białek, co pozwoli określać funkcje biologiczne białka, jego strukturę przestrzenną.

Wspomniane centrum UW, gdzie uruchomiono Cray X1, ma m. in. opracować narzędzia do wyszukiwania wspomnianych sekwencji białkowych i nukleinowych. Te obliczenia są bardzo kosztowne, ponieważ trzeba porównać liczbę znanych sekwencji białek, czyli 10 do dwunastej potęgi, a więc milion milionów razy. Dotychczasowe komputery klasy PC potrzebowały na takie obliczenie ponad roku. W tym czasie baza danych podwaja się, co oznacza, że polscy naukowcy nigdy by nie nadążyli za swymi kolegami z Zachodu. Superkomputer Cray X1 wykonuje takie obliczenie w trakcie 3 do 5 dni, po zastosowaniu opracowanego w ICM matematycznego algorytmu i wykorzystaniu specjalnych cech architektury tego giganta szybkości.

Po wykonaniu zadania dla biologów narzędzia matematyczne będą udostępniane wszystkim zainteresowanym użytkownikom Cray.

JERZY KWAŚNIEWSKI



Zgodnie z projektem ustawy o systemie informacji oświatowej niepubliczne placówki oświatowe będą musiały ujawnić zarobki nauczycieli. Co na to zainteresowani?

PO CO TA WYLEWNOŚĆ

ALINA IWASZKIEWICZ, dyrektor Prywatnego Gimnazjum o Profilu Artystycznym w Gorzowie Wielkopolskim, woj. lubuskie:

– W zasadzie jesteśmy przedsiębiorstwem prowadzącym działalność gospodarczą, więc tak jak wszystkich i nas dotyczy tajemnica handlowa. Zastanawiam się też, jak ta ustawa ma się do innej – o ochronie danych osobowych. Nie przekonuje mnie też argument, że otrzymujemy pieniądze z budżetu, więc powinniśmy ujawnić, jak nimi gospodarujemy. Chcę podkreślić, że środków z otrzymywanej subwencji wręcz nie wolno nam przeznaczać na pensje dla nauczycieli. Niemniej, jeśli ustawa o systemie informacji oświatowej wejdzie w życie, nie będę z tym walczyć. Już teraz przecież nie jest tajemnicą, że wynagrodzenia nauczycieli w szkołach niepublicznych są wyższe o ok. 30 proc.

ANDRZEJ KRYSZEŃ, dyrektor Społecznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Białymstoku, woj. lubelskie:

– Nie bardzo rozumiem, czemu ma służyć ta informacja. Z subwencji rozliczamy się, składając w urzędzie miasta stosowne sprawozdanie, natomiast pieniądze złożone przez rodziców na edukację dzieci nie powinny być przedmiotem publicznego zainteresowania. Jeśli ktoś chciałby mieć wgląd do regulaminu wynagrodzeń pracowników, czyli jak one są naliczane, mogą go w każdej chwili udostępnić, natomiast indywidualne pensje są objęte tajemnicą zgodnie z ochroną danych osobowych.

MARZENA MOKLAK, dyrektor Anglojęzycznego LO im W. Kopalińskiego w Bielsku-Białej, woj. śląskie:

– Pierwsza moja refleksja to ta, że wynagrodzenia nauczycieli są prywatną sprawą szkół niepublicznych. I nie bardzo rozumiem, czemu miałyby służyć upublicznienie tej informacji. Przyznam, że nie jestem wylewna, jeśli chodzi o podawanie wysokości czynszu czy innych ponoszonych przez szkołę kosztów. To samo dotyczy pensji pracowników. Z drugiej strony nie jest to jakaś wielka tajemnica, jeśli więc ustawa wejdzie w życie, ujawnię te dane.

WALDEMAR FLAJSZER, dyrektor katolickiego LO i Gimnazjum w Pabianicach, woj. łódzkie:

– Nie mam żadnych obaw co do ujawnienia pensji nauczycieli, ponieważ w mojej szkole wynagrodzenia są zgodne z Kartą Nauczyciela. Pracownik może zarobić ewentualnie więcej, ale nigdy nie mniej, niż wynika to z tabeli płac szkoły publicznej. Zdaję sobie sprawę, że w niektórych placówkach niepublicznych nauczyciele zatrudniani są na różnych zasadach, np. muszą rejestrować działalność gospodarczą, i godzą się na to ze względu na sytuację na rynku pracy. Podanie do publicznej wiadomości wynagrodzeń nauczycieli nie jest więc dla szkół katolickich problemem, z drugiej strony ustawa idzie w kierunku poszukiwania taniej sensacji.

JOLANTA STWORZYJANEK, dyrektor Pierwszej Prywatnej Szkoły Podstawowej w Gdańsku, woj. pomorskie:

– Argument, że mamy ujawniać nasze pobory, bo dostajemy subwencję, jest nieporozumieniem. Po pierwsze, są to grosze, po drugie, z dotacji nie są finansowane wynagrodzenia. Nie widzę zatem powodów ogłaszania wszem i wobec, ile zarabiamy. Nie umiem powiedzieć, jak zareaguję, jeśli ustawa wejdzie w życie.

W październiku i listopadzie w Zakopanem, Gdańsku i Warszawie kilkuset działaczy sekcji zawodowych i prezesów oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego podjęło dyskusję o najistotniejszych problemach oświaty i Związku.

PO SZKOLENIACH

Na pierwszy ogień poszły sekcje zawodowe. Członkowie ich zarządów spotkali się na zakopiańskich Ciągłówkach z przedstawicielami MENiS odpowiedzialnymi za poszczególne dziedziny edukacji.

Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego obradująca nad stanem przygotowań do nowej matury oraz profilaktyką zdrowotną w szkołach zamierza m. in. w większym niż dotychczas stopniu opowszechnić w środowisku przepisy odnoszące się do matury 2005.

Sekcja Poradnictwa i Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej po dyskusji na temat *wspomagania rozwoju psychicznego dzieci przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne* wniosowała o zwiększenie dostępności usług świadczonych przez te placówki i rozbudowę ich sieci, bowiem obecna nie zaspokaja wzrastających potrzeb. Drugim wnioskiem jest opracowanie standardów usług psychologiczno-pedagogicznych.

Modyfikację systemu wag i poprawę warunków pracy i wynagradzania wychowawców zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich postulowała Sekcja Szkolnictwa Specjalnego. Z kolei Sekcja Opieki nad Dzieckiem domagała się doprecyzowania przepisów prawnych odnoszących się do placówek opiekuńczo-wychowawczych, przede wszystkim jeśli chodzi o zasady kierowania do nich dzieci i młodzieży i obowiązujące standardy.

Wspieranie działań zmierzających do kształcenia na potrzeby rynku pracy, stworzenie przejrzystego systemu odbywania praktyk, a także poprawa jakości kształcenia ustawicznego poprzez system akredytacji to wnioski z pracy Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Kształcenia Ustawicznego.

Sekcja Szkolnictwa Rolniczego zamierza kontynuować starania o przywrócenie szkół rolniczych resortowi rolnictwa i stworzenie w nich najlepszych warunków

kształcenia, zwłaszcza wobec integracji z Unią Europejską.

Rozwój sieci przedszkoli i objęcie powszechnym obowiązkiem przedszkolnym dzieci w wieku 3–5 lat oraz określenie podstaw programowych dla 6-latków wniosowała Sekcja Wychowania Przedшкоlnego.

Zaś Bibliotekarska domagała się standaryzacji funkcjonowania bibliotek szkolnych i pedagogicznych, zapewnienia pieniędzy na lektury szkolne oraz podstawową literaturę dla nauczycieli, przeprowadzenia analizy funkcjonowania nadzoru pedagogicznego nad merytoryczną działalnością bibliotek szkolnych i pedagogicznych.

Wszystkie te wnioski były wynikiem długich, merytorycznych dyskusji w gronie działaczy związkowych.

Nieco inny kształt miały szkolenia prezesów oddziałów ZNP, które po raz pierwszy odbyły się w czterech turach z podziałem na województwa: dwa w Warszawie i po jednym w Gdańsku i Zakopanem. O wielu poruszanych tam sprawach pisaliśmy w poprzednich numerach „GN”, m. in. o najnowszych zmianach w prawie oświatowym, jak odbudowa społecznej inspekcji pracy, lepiej organizować pracę oddziałów, a także jak promować Związek wobec zbliżającej się 100. rocznicy jego powstania. W czasie szkoleń prezesi mieli okazję wysłuchać referatów oraz uczestniczyć w warsztatach.

Po ostatnich wyborach funkcje w ZNP objęło sporo nowych osób. Potrzebna jest im więc merytoryczna pomoc. Nie zawsze wystarcza bowiem informacja przekazywana w biuletynach związkowych oraz poprzez internet, do którego nie wszyscy mają jeszcze dostęp. W sytuacji częstych zmian przepisów prawnych oraz przekazywania coraz szerszych uprawnień samorządom gminnym, w tym dotyczących warunków pracy i życia pracowników oświaty, jest to szczególnie ważne.

Stąd coraz większa rola zakładowych organizacji związkowych, które muszą dobrze znać przysługujące im uprawnienia wynikające z ustawy o związkach zawodowych, ustaw oświatowych i Kodeksu Pracy, a także chcieć i umieć z nich korzystać w interesie nie tylko członków organizacji, ale także całego środowiska oświatowego.

– ZNP musi dążyć do wypracowania i przyjęcia możliwie najkorzystniejszych uregulowań w sprawach znajdujących się w gestii władz lokalnych – apelował do działaczy w czasie szkoleń prezes Związku **Sławomir Broniarz**. – Konsekwentnie egzekwować obowiązek kształtowania płac nauczycieli, pilnować przestrzegania regulaminów wynagrodzeń – także pracowników niepedagogicznych – i nie dopuszczać do patologii. Jeśli bowiem zrealizowane zostaną rządowe projekty zmian w Karcie Nauczyciela, regulaminy te będą podlegały corocznej renowacji. Oprócz tego od nowego roku trzeba będzie pilnować, aby samorządy naliczyły fundusz socjalny dla emerytowanych nauczycieli, wydzieliły z subwencji potrzebne na ten cel kwoty, które następnie muszą trafić do emerytów. Przegrana Związku w tych sprawach stanie się porażką całego środowiska.

Równorzędny partnerem dla samorządów będą jednak tylko duże, silne i sprawne organizacje. Oddziały związkowe, których działacze są kompetentni, skuteczni, odpowiedzialni i autentyczni w tym, co robią. – Prezes i członek zarządu wraz z mandatem przyjmują na siebie określone obowiązki – kontynuował Sławomir Broniarz. – Powinni dobrze znać akty legislacyjne, nadążać za zmianami w prawie, umieć je przełożyć na zadania związkowe i przewidywać ich konsekwencje. Uczyć się więc nieustannie i na własną rękę poszukiwać informacji.



To wszystko pochłania mnóstwo czasu i jest bardzo trudne do pogodzenia z pracą zawodową. Konieczne jest więc oddelegowanie do pracy związkowej choćby na część etatu. Dziś wielu prezesów oddziałów pełni swe funkcje społecznie. Warto przy okazji przypomnieć, że praca w ZNP jest kolegiatna, a działalność prezesa i członków zarządu podlega kontroli i ocenie. Przede wszystkim szeregowych członków.

Prezes Związku przestrzegając przy tym przed pokusą wiktania się działaczy w lokalne układy, co skutecznie pozbawia niezależności i swobody działania. Zachęcał natomiast do udziału w merytorycznej dyskusji w samorządach nad problemami edukacji i wspólnego poszukiwania najlepszych ich rozwiązań. Tym bardziej że najprawdopodobniej oświata po 2006 r. będzie finansowana z dochodów własnych gmin, z PIT i CIT, co oznacza, że to one będą decydowały o wielkości i podziale funduszy na realizację zadań edukacyjnych.

Zadaniem związkowych ogniw jest więc przekonanie samorządów, że inwestowanie w oświatę zwyczajnie im samym się opłaca, że więcej korzyści przyniesie wykorzystanie pedagogów, dla których zabraknie miejsc pracy „przy tablicy”, do różnych form zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych z młodzieżą niż likwidowanie skutków społecznych patologii.

– Należałoby już dziś skłonić lokalne władze – apelował prezes Broniarz – by na podstawie dostępnych i prognozowanych danych demograficznych zadbały o wzbogacenie sieci szkolnej różnego rodzaju instytucjami edukacyjnymi, kulturalnymi i socjalnymi, planując w niej miejsca pracy dla swoich nauczycieli.

Seria szkoleń w nowej formule powinna przyczynić się do większej świadomości wśród tych, którzy podjęli się związkowej roboty, tego, co ich czeka w krótszej i dłuższej perspektywie.

HALINA DRACHAL

Z KAGANKIEM DO GDAŃSKA

Na szkoleniu w Gdańsku pojawiło się ponad 100 osób z Okręgów: Pomorskiego, Wielkopolskiego, Lubuskiego, Zachodniopomorskiego. W trakcie dwudniowego cyklu wykładów i zajęć warsztatowych poruszono kilkanaście tematów.

O zadaniach zarządów oddziałów ZNP w odbudowie społecznej inspekcji pracy, a także zapewnieniu szeroko pojętego bezpieczeństwa ucznia i nauczyciela w szkole mówił **Eugeniusz Oręziak** z ZG ZNP. – Społeczni inspektorzy w ramach czteroletniej kadencji powinni być powołani w każdej szkole, gdyż pełnią bardzo ważną funkcję – zaznaczył. –

Tymczasem okazuje się, że brakuje ich w ponad połowie placówek oświatowych. Musimy to zmienić, gdyż inspektorzy wspomagają działania prezesów ognisk. Mają szerokie uprawnienia w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, a poza tym kontrolują pracodawców czy przestrzegają przepisów prawa.

Eugeniusz Oręziak podkreślał, że zakładowi społeczni inspektorzy mają spore możliwości zmuszenia pracodawcy do likwidacji wszelkich nieprawidłowości w szkole. – Gdy ich zalecenia nie są realizowane, dyrektor może zapłacić nawet 2,5 tys. zł karę – wyjaśniał. – Poza tym na ich wniosek

w placówce mogą pojawić się pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy, a z tą instytucją żartów nie ma.

Prelegent tłumaczył, że skutecznie działa tylko ten inspektor, który został odpowiednio przeszkolony i zna swoje uprawnienia. Zwrócił więc uwagę prezesom oddziałów, że to oni powinni zadbać o to, aby do społecznych inspektorów trafiały wszelkie materiały i ustawy o pracy ZSIP. Eugeniusz Oręziak przypomniał zebranych, że podstawowe informacje o Społecznej Inspekcji Pracy można znaleźć na stronie internetowej ZNP.

Tematyka SIP została rozszerzona, w drugim dniu szkolenia, podczas zajęć warsztatowych.

– Wykłady z warsztatami są bardzo atrakcyjną formą szkolenia, która pozwala ugruntować wiedzę – ocenia **Elżbieta Markowska**, prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego. – Takie zajęcia są bardziej kreatywne i twórcze. Szkolenia w makroregionach są dobrym pomysłem, gdyż odbywają się w bardziej kameralnej atmosferze, co sprzyja przyswajaniu wiedzy i ułatwia kontakt pomiędzy prelegentami a słuchaczami. W kularach dzielimy się doświadczeniami, spostrzeżeniami i kłopotami, jakie mamy w swo-

ich okręgach i oddziałach. Sądząc po reakcjach koleżanek i kolegów, myślę, że większości nowa formuła przypadła do gustu.

Podobnego zdania jest też **Bożena Mania**, prezes Zarządu Okręgu Lubuskiego ZNP. – Szkolenia w mniejszych grupach przyczyniają się także do integracji środowiska – mówi. – Do Gdańska przyjechało ze mną 13 prezesów oddziałów, którzy są bardzo zadowoleni. Wszystkim najbardziej podobały się zajęcia warsztatowe, w trakcie których omawiane są konkretne przykłady działalności związkowej.

DARIUSZ SARZYŃSKI

O ZBIGNIEWIE MOSKALU mówią: — To ktoś jak starszy brat, na luzie, ma z nami dobry kontakt. Szanujemy go, zapamiętamy na lata.

— Powiem szczerze, jesteście zawiedzeni, że nie zdobył tytułu Nauczyciela Roku. Jeszcze nie spotkałem takiego spoko belfra jak on. Ma poczucie humoru i jest maksymalnie zaangażowany w pracę. Spokojny, bezkonfliktowy, sprawiedliwy. Zawsze staje po naszej stronie — tak o swoim nauczycielu PO mówi uczeń II klasy LO Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Krośnie zwanych Naftówką. Chłopak ma szczególne powody, aby wychwalać profesora pod niebiosa, bo niedawno, chcąc sprawdzić wydolność płuc fantoma, którego Moskał jakimś cudem załatwił z PCK, nadmuchał tak, że płucisko nie wytrzymało. — Pani wie, jak się bałem! Taki fantom kosztuje z 7 tysięcy! Ale profesor załatwił sprawę polubownie — mówi szczęśliwy, że nie musiał płacić za naprawę manekina.

Do tej klasy uczęszczają **Przemek i Mateusz**, uczestnicy konkursu wiedzy o NATO. Obydwaj podkreślają, że profesor jak rzadko kto rozumie potrzeby uczniów, nigdy nie podnosi głosu, chce się integrować poza szkołą, a na dodatek każda jego lekcja jest inna. — Nie przynudza, przeciwnie, opowiada anegdotki, dzięki którym wiedzę od razu zapamiętujemy.

Dla klasy IV liceum technicznego Moskał jest fenomenem. Dlaczego? Mimo że jego lekcje były ostatnie, frekwencja stu-procentowa. — To prawdziwa rozrywka,

sna liczącego 50 tys. ludzi mamy wyróżnionego nauczyciela. Dzięki temu głośno o „Naftówce” w całej Polsce — cieszy się dyrektor **Adam Janas**. Z kolei **Jerzy Michalis**, informatyk, podkreśla — Niezwykle aktywny, ciągle coś załatwia, doskonale zorientowany w problematyce oświatowej. Ale przede wszystkim dobry kolega.

— Wszędzie go pełno. Nawet dla klasy, która nie ma z nim lekcji, hasło: sekcja strzelecka czy bandażowanie stylem kłosowym jest czytelne — śmieje się **Joanna Kubit**, polonistka i opiekunka samorządu szkolnego. — Przyciąga młodzież jak magnes, bo potrafi się z nią porozumieć. Pomaga wielu ludziom, nawet finansowo — z ZNP, nie robiąc wokół tego zamieszania. Organizuje mnóstwo wyjazdów. Z okazji Dnia Nauczyciela byliśmy w Łańcucie, Lwowie, Sandomierzu. Zasłużył na to wyróżnienie jak mało kto — podsumowuje.

Maszerujcie, chłopcy, równo!

Na trzecim piętrze, przed pracownią PO, kilka tablic wypełnionych szczerze wycinkami z prasy, zdjęciami z zawodów. — Robię te gabloty nie z próżności, lecz dla młodych. Oni są dumni, gdy o ich wyczynach pisze lokalna prasa. Wie pani, nasza szkoła nie znajduje się na rankingowych listach. Przychodzą tu dzieci z róż-



O Zbigniewie Moskału zrobiło się głośno...

tempie, bo w roku szkolnym różnych turniejów i zawodów Moskał „obskakuje” mnóstwo. W 2000 roku po raz pierwszy „zabrał się” za Turniej Motoryzacyjny. — Od razu wygraliśmy w powiecie, potem w województwie. Doszliśmy do półfinału Mistrzostw Polski. Nie zdobyliśmy co prawda żadnego punktowanego miejsca, ale za to otrzymaliśmy okazały puchar za walkę fair play. Sędziom spodobało się, że jeden z moich zawodników pożyczyl swój sprzęt chłopakowi, który jakimś cudem zapomniał własnego — Moskał uśmiecha się na to wspomnienie.

Jak znajduje czas dla rodziny? Żona, **Elżbieta**, też jest nauczycielką — pasjonatką, uczy historii w Gimnazjum nr 3 w Krośnie. Starszy syn, **Marcin** (23 lata,

zamieszkali właśnie tu, a nie w Rzeszowie, o czym tak bardzo kiedyś marzyli.

Zapaleniec

W Nauczyciela Roku 2003 „wrobił” Moskała samorząd szkolny, a najbardziej przyczyniła się do tego **Gosia Szybiak**, dziś studentka I roku geologii Uniwersytetu Warszawskiego. — To bardzo skromny człowiek. Dlatego musiałam go długo namawiać do przystąpienia do konkursu. Miałam nadzieję, że dzięki temu inni nauczyciele będą się uczyć od niego nie tylko prowadzenia przedmiotu zaliczanego w niektórych szkołach do „michałków”, ale przede wszystkim relacji z uczniami. O takich zapaleńców jak pan Moskał, oddanych uczniom całym sercem, coraz trudniej — mówi z przekonaniem.

I nie myli się. Zalety jej profesora dostrzegło jury, a wyróżnienie spowodowało, że o Zbigniewie Moskału nagle zrobiło się głośno w lokalnej prasie i telewizji. — Spotkało nas tyle dowodów sympatii! Nawet u mnie w szkole koleżanki gratulowały sukcesu męża — mówi pani Elżbieta. Obydwoje wybuchają śmiechem, bo właśnie przypomniało im się, jak to dzięki Nauczycielowi Roku Moskałowi upiekł się mandat za przekroczenie prędkości. Policjantem okazał się jego były uczeń, który parę dni wcześniej widział swojego profesora w telewizji. Z tego samego powodu wywoskował mu za darmo samochód. Najbardziej jednak wzruszył ich telefon z... Grecji — Mieszka tam od lat nasza koleżanka. W internecie trafiła na informację o sukcesie Zbyszka i natychmiast zadzwoniła — mówi pani Ela.

Bronisław Baran, wiceprezydent Krosna, prestiżowe wyróżnienie Zbigniewa Moskała uważa za nobilitację całego krosnieńskiego nauczycielstwa.

— To motywacja dla pedagogów uczących w nierankingowych szkołach, takich jak „Naftówka”. Mam do niej sentyment, bo przez lata uczył tam WF. mój świętej pamięci ojciec. Zbyszek niejako kontynuuje jego dzieło. Spotykaliśmy się często na zawodach. Zawsze otoczony młodzieżą, kulturalny, spokojny, zrównoważony — mówi wiceprezydent.

Równie wzruszony wyróżnieniem kolegą jest **Antoni Gnida**, prezes krosnieńskiego oddziału ZNP. — Cieszymy się, że Zbyszek wziął udział w tym konkursie. Współpracujemy od dobrych kilkunastu lat. Od kiedy zaangażował się w działalność związkową, przybyło nam członków. Taka praca wymaga systematyczności i czasu. To dobry, wrażliwy człowiek. Pomaga każdemu, kto tego potrzebuje, dba o sprawy socjalne kolegów z pracy. Choć uchodzi za osobę totalnie bezkonfliktową, to potrafi konsekwentnie bronić swoich racji.

BEATA IGIELSKA
Fot. autorka

ZBYSZEK JEST SPOKO!

profesor jest obdarzony charyzmą, wciąż nas w dyskusje, zachęcał do stawiania pytań. Ale też dawał nam wolną rękę, zachęcał, abyśmy i jego pytali o różne sprawy. Opowiadał historie z życia wzięte, które do dziś pamiętam. Dlaczego nie mogą być tacy wszyscy nauczyciele? — zastanawia się głośno **Jerry**. Inni zachęcani jego opowieściami mówią jeden przez drugiego: — Uczył nas rzeczy, które nam się przydadzą. Z naszej klasy 8 osób ma certyfikaty z udzielania pierwszej pomocy. — Na wycieczce w Pradze we trzy weszliśmy na pomnik Jana Husa, aby zrobić sobie zdjęcie. Wracamy z rykiem, bo mundurowi zabrali nam paszporty i kazali zapłacić słoną karę. Na szczęście profesor wynegocjował, że zapłaciliśmy nie tak wiele — **Asia** dziś się z tego śmieje, ale wtedy wcale nie było jej do śmiechu.

— Uchodziliśmy za zespół bezpłciowy, dopóki profesor Moskał nas nie zintegrował. Jak? Powiedział po prostu, że wycieczka w Bieszczady jest obowiązkowa. Poskutkowało, pojechaliśmy prawie wszyscy. Jako przewodniczący ogniska ZNP w naszej szkole potrafi zakreślić się wokół młodych nauczycieli — w tej chwili około 50 — 60 procent kadry należy do Związku. To jego osobisty sukces. Wspaniale, że z Kro-

Jak magnes

Równie ciepło o Moskału mówią jego koledzy z pracy. — Zawsze otoczony gromadą dzieci. Jak się za coś weźmie, robi to na tyle solidnie, że odnosi sukces. Jako przewodniczący ogniska ZNP w naszej szkole potrafi zakreślić się wokół młodych nauczycieli — w tej chwili około 50 — 60 procent kadry należy do Związku. To jego osobisty sukces. Wspaniale, że z Kro-

śniewie, czasami bardzo biednych. Często to z nich rekrutują się przyszli moi olimpijczycy — mówi Moskał.

Leciwe krosnianki do dziś nie mogą otrząsnąć się z koszmaru przysposobienia obronnego. Nie bez emocji opowiadają o wczesnych latach pięćdziesiątych, kiedy jako uczennice „Naftówki”, szkoły resortowej kształcącej kadry dla przemysłu naftowego, na lekcjach wyprowadzane były na plac targowicy końskiej. — Brud, smród, błoto. I komendy: padnij, czołgaj się, powstań, maski włoż. Pan od PO rządził „Naftówką” przez lata — wspomina jedna z nich pragnąca zachować anonimowość. Nic więc dziwnego, że gdy ponad dwadzieścia lat temu w Krośnie pojawił się jego następca, Zbigniew Moskał, ci, którzy mieli świeżo w pamięci wojskowy dryl, przyglądali się mu podejrzliwie.

— Pierwsze wrażenie: przystojny, młody. Od razu widać, że pełen zapału. Ale czy nie będzie takim samym „trepem” jak tamten? Kolejnego już by nikt nie zniósł. Niedawno opuściłem mury szkoły, w uszach jeszcze dźwięczą mi komendy: ziarno, trawka, gówno, maszerujcie chłopcy równo — wspomina dr **Stanisław Rymar** uczący geofizyki i geodezji w „Naftówce”.

— Fantastycznie rozszerzył ten przedmiot o pierwszą pomoc. Organizował pikniki, zawody. Tryskał pomysłami i wiedział, jak je wcielić w życie — kontynuuje Rymar.

Do dziś Zbyszek tryska pomysłami. Tak się jakoś składa, że jego wychowankowie biorący udział w zawodach zawsze wracają z lokatą na czołowym miejscu i pucharem. Część kryształów stoi w gabinecie dyrektora, część w jego kanciapie. Jest ich chyba 250. I przybywa w rekordowym

student Uniwersytetu Rzeszowskiego), urodził się, gdy była zaledwie na II roku studiów. Trzy lata później na świat przyszedł **Wojtek** (obecnie student I roku Politechniki Wrocławskiej). Po ostatnich odwiedzinach synów musieli naprawiać komputer. — Zawsze coś przy nim majstrują i zawsze coś zepsują, choć obydwaj mają się za informatycznych mądryli — śmieje się pan Zbyszek.

Pani Ela zastanawia się głośno, jak sobie radzili z wychowaniem dzieci. — Zbyszek od zawsze szalał z tymi zawodami, ja przygotowywałam uczniów do olimpiad. W wakacje, aby podratować domowy budżet, jeździłam na kolonie. Nie ma co ukrywać, że dużo zawdzięczamy moim rodzicom. A potem chłopcy musieli się szybko usamodzielniać, bo... nie mieli innego wyjścia. Nigdy nie sprawiali kłopotów wychowawczych i tak jest, odpukać, do dziś — mówią tu, sięga po zdjęcia synów. Wraz z mężem przeglądają je ze wzruszeniem, nie kryją, że są z chłopaków dumni. Pan Zbigniew mimochodem rzuca: Ile to razy miałem wyrzuty sumienia, że wychowuję cudze dzieci, a moje są same. Dopiero od IV klasy podstawówki jeździli ze mną na obozy PO. Mieszkanie pod namiotem w żołnierskich warunkach to była dla nich prawdziwa frajda. Naprawdę trzeba być wariatem, żeby robić to, co ja czy żona, ale... za wszystko wystarcza uśmiech na twarzy ucznia.

Teraz, gdy synowie są poza domem, przeżywają drugą młodość. Choć na początku trudno im się było przyzwyczaić do totalnej pustki w sześćdziesięciometrowym mieszkaniu, którym przed laty zwabiono ich — młodych nauczycieli — do Krosna. Ale nie żałują ani przez chwilę, że

dokończenie ze str. 1

Spodobała jej się ta filozofia. Coraz częściej wychodziła na spotkania w Bractwie. — Bardziej interesowały mnie zajęcia praktyczne niż ideologia. Jednak w Himawanti ceniłam ekumenizm. Na spotkaniach czytaliśmy zarówno Biblię, jak i Koran, a także hinduską Ayurwedę — wyznaje Bożena P.

Po zajęciach czuła się zrelaksowana i wyciszona. Dojrzała do ważnych, życiowych decyzji, zaczęła dogadywać się z córką. — Umościłam się wewnętrznie, poczułam na tyle silna, że postanowiłam pomóc takim jak ja, nieradzącym sobie z otaczającą rzeczywistością — opowiada polonistka.

Włączyła się w organizowanie spotkań Bractwa. Znalazła salę

Edukacyjnej i Zarządzania Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Bydgoszczy, doskonale ją pamięta. — Bardzo aktywna i dobra nauczycielka — ocenia Ochendusko. — Wyróżniła się z tłumu przewijających się tu osób. Brała udział w kursach pomiaru dydaktycznego i interpretacji tekstów.

WOM nie tylko szkolił polonistkę, ale także korzystał z jej osiągnięć. Opracowany przez Bożenę P. test umiejętności ortograficznych był wykorzystywany w pomiarze dydaktycznym w wielu szkołach w całym województwie.

Zniewolona?

Bożena P., wbrew postanowieniu o poświęceniu się wyłącznie pracy, od czasu do czasu wymykała się do Bractwa. Nie

Zerwanie z sektą okazało się bardzo skomplikowane. Nie tylko ze względu na obawy, ale także powiązania towarzyskie. Bożena P. dowiedziała się bowiem o toczącej się w bydgoskim sądzie sprawie o pobicie byłej członkini Himawanti i wymuszenie na niej fałszywego oświadczenia o pożyczce. Wraz z guru współoskarżoną była **Anna S.**, koleżanka polonistki jeszcze z czasów szkolnych. To z nią po raz pierwszy poszła szukać rozwiązania swoich problemów za pomocą Tantry. Zdecydowała się zeznawać. — Chciałam jej pomóc — tłumaczy. — Ania opowiadała mi, że pożyczyła pieniądze tej pani, która dziś oskarża ją o wymuszenie oświadczenia.

Koszmar Himawanti wrócił. Bractwo przypomniało sobie o niej, jeszcze zanim stanęła

na należności do Bractwa Zakonnego Himawanti, jednej z najmniej bezpiecznych sekt działających na terenie kraju”.

— W społeczności nauczycielskiej obowiązują pewne zasady — tłumaczy **Hieronim Bukowiecki**, rzecznik dyscyplinarny dla nauczycieli z kujawsko-pomorskiego. — Pani ta działała w sekcie i nie wyparła się tego. Chodzi o organizację, której odmówiono rejestracji, bo działa niezgodnie z Konstytucją RP.

Cień na szkole

W macierzystej szkole Bożeny P. urywają się telefony od dziennikarzy. Eleonora Terlecka jest już nimi zmęczona. Po przykrych doświadczeniach z prasą ostrożnie waży każde słowo. — Jestem pewna, że w szkole nie mogło się dziać nic, o czym

w sprawę sekt, a stając po stronie koleżanki, mogą zostać posądzeni o obronę Himawanti. Poza tym mają ogromny żal do prasy, która ich zdaniem zrobiła ogromną krzywdę nie tylko Bożenie P., ale także szkole. Od teraz będzie się kojarzyć niezbyt dobrze.

— A to naprawdę świetna placówka — ocenia **Ryszard Kowalik**, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Bydgoszczy. — Jako jedna z pierwszych w mieście uruchomiła integracyjne oddziały dla dzieci niepełnosprawnych ruchowo, jest członkiem Klubu Przewodzących Szkół. Nie można dopuścić, żeby jeden incydent przekreślił cały ten 30-letni dorobek.

Do tej opinii przyłącza się także wicekurator Świątowski, który podkreśla, że w badaniu kompetencji przeprowadzonym wiosną tego roku „dziewiętnastka” znalazła się w czołówce. Chętni do zapisania tu swoich dzieci zjeżdżają z całej Bydgoszczy i okolic. Co roku liczba kandydatów przewyższa liczbę miejsc w klasach pierwszych.

Ci, którym udało się posłać dzieci do Zespołu, bardzo sobie chwalą nie tylko poziom nauczania, ale także walory wychowawcze szkoły, co przy ponad 1000 uczniów wcale nie jest łatwe. Z nazwiska nie chcą się jednak wypowiadać do prasy. Także na temat Bożeny P. Może tylko tyle, że nie mają do niej żadnych zarzutów i całe zamieszanie wokół jej osoby przyjmują ze spokojem. Na ostatniej wywiadówce w każdym z 52 oddziałów Zespołu odczytana została krótka informacja przygotowana przez dyrekcję i nauczycieli na temat przynależności nauczycielki do sekty. Nie padło ani jedno pytanie, ani jeden sprzeciw lub skarga ze strony rodziców.

— Był tylko jeden telefon od ojca, który pytał, kiedy polonistka wróci do pracy — mówi Eleonora Terlecka.

Czy jednak nauczycielce udało się wrócić do szkoły?

— Na razie nie wiem, co dalej ze mną będzie. Żyję z dnia na dzień i nie myślę o przyszłości — mówi Bożena P. — Rozważam możliwość zmiany nazwiska. Nie mogę jednak znaleźć odpowiedzi na pytanie, co z tego zrobiłam. Mimo że bardzo się staram. Przecież nikogo nie skrzywdziłam. Może siebie...

ANNA WOJCIECHOWSKA

NIEGODNA

i zaprosiła **Ryszarda M. vel Lalita Mohana**, guru Himawanti. Nie wierzyła w pogłoski, przypisujące liderowi autorstwo listów z wyrokami śmierci, wysyłanych do osób walczących z sektami. Jako plotkę potraktowała też doniesienia prasowe, jakoby Ryszard M. groził wysadzeniem Jasnej Góry w czasie pielgrzymkowego szczytu.

Niedługo potem guru pierwszy raz trafił do więzienia. W głowie Bożeny P. zapaliła się czerwona lampka. Postanowiła ograniczyć spotkania z Bractwem. Rzuciła się w wir pracy zawodowej. Pękata teczka z zaświadczeniami o ukończonych kursach i szkoleniach, nagrody dyrektora, które kilkakrotnie otrzymywała za swoją pracę, i wykształcone przy jej pomocy rzesze studentów bydgoskich uczelni umocniły ją w przekonaniu, że może ubiegać się o stopień nauczyciela dyplomowanego. Szczególnie wyróżniająca ocena pracy, uzyskana w roku szkolnym 1999/2000, tylko utwierdziła ją w tym zamiarze.

— Miała wspaniały dorobek — ocenia Eleonora Terlecka. — Dlatego jak najbardziej wspierałam jej aspiracje zawodowe. Obie panie współpracowały ze sobą od 18 lat, obydwie — polonistki z wykształcenia — znajdowały wspólny język. Napisały nawet, wraz z dwiema historyczkami, program innowacyjny oparty na idei nauczania blokowego. Realizowały go od 1990 roku. Później na jego kanwie Bożena P. przygotowała własny program autorski.

Dyrektor Terlecka opowiada, że nauczycielce zawsze bardzo zależało na podnoszeniu kwalifikacji. Bardzo chętnie brała udział we wszelkich kursach i szkoleniach doskonalących. Została egzaminatorem Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej. **Julian Ochendusko**, do sierpnia br. kierownik Pracowni Diagnozy

ukrywa, że brakowało jej serdecznej atmosfery spotkań i relaksujących zajęć. Coraz częściej zastanawiała się jednak, dlaczego Himawanti ma kłopoty z zarejestrowaniem swojej działalności. Sympatykom tłumaczono to przeszkodami formalnymi, choć w rzeczywistości Bractwu dwukrotnie odmówiono wpisu do Rejestru Kościołów i innych związków wyznaniowych. **Alicja Hytrek**, rzecznik prasowy MSWiA, tłumaczy, że wnioski zawierały szereg zapisów niezgodnych z Konstytucją i kodeksami.

Jak grom z jasnego nieba spadła na Bożenę P. wiadomość, że lider Bractwa po raz kolejny został aresztowany. Poczuli się zdezorientowana i oszukana. Nie umiała poradzić sobie z faktem, że głosiciele dobra i porozumienia ponad religijnymi podziałami mają konflikty z prawem. Znów otarła się o załamanie nerwowe. Lekarz zalecił jej urlop dla poratowania zdrowia.

Miała dużo czasu, aby wszystko jeszcze raz przemyśleć. Nie chciała uwierzyć, że ludzie, którzy pomogli jej wyjść z dołka psychicznego, mogą być źli. Zdecydowała, że pójdzie na spotkanie i wyjaśni to. Tym razem nikt nie chciał niczego tłumaczyć, natomiast zażądano dostarczenia notarialnie potwierdzonej chęci wstąpienia w szeregi Bractwa. Przyniosła, licząc, że teraz uda się zalegalizować działalność Himawanti. Nie udało się. Bożena P. postanowiła definitywnie zerwać kontakty z Bractwem. Podjąwszy tę decyzję, nagle zaczęła się bać.

Medialna bomba

— Dochodziły do mnie wieści o włamaniach do mieszkań, plakatowaniu domów oszczerstwami i innych szykanach wobec byłych członków Bractwa — opowiada Bożena P.

przed sądem jako świadek. W domu rozdzwonił się telefon z pogrózkami. Anonimowy głos straszyl ją, że jeśli znieważy sektę, to pożałuje. Kiedy przestraszona wyłączyła aparat, ktoś wypytywał o nią jej matkę mieszkającą na drugim końcu Bydgoszczy.

Jednak prawdziwe piekło zaczęło się dla nauczycielki kilkanaście dni po rozprawie. Jej zdjęcie, zrobione w ukryciu przez dwóch dziennikarzy, którzy odwiedzili szkołę, obiegło cały kraj. Dwa dni później Bożena P. została zawieszona. **Jan Świątowski**, kujawsko-pomorski wicekurator oświaty, nie ukrywa, że sugestia zawieszenia wyszła od nich.

— Wnieśliśmy także sprawę do rzecznika dyscyplinarnego, który zdecyduje, co dalej z nauczycielką — informuje Świątowski. — Tylko tak mogliśmy zareagować na doniesienia prasowe. Kiedy usłyszałem o całej sprawie, nie mogłem uwierzyć, że problem sekt dotyczy także nauczycieli.

Polonistka została obwiniona o „uchylenie godności zawodu nauczyciela polegające na przy-

nie wiedziałabym ja czy inni nauczyciele — tłumaczy dyrektorka. — Tym bardziej że specyfika klas integracyjnych polega na ciągłej obecności na lekcji osoby wspomagającej pracę dzieci z dysfunkcją.

Troje współpracujących z Bożeną P. nauczycieli wspomagających złożyło na ręce dyrektorki oświadczenie, w którym napisali, że nigdy nie zaobserwowali, żeby polonistka przekazywała uczniom „treści niezgodne z przyjętymi zasadami moralnymi i etycznymi” oraz że „w żaden niewłaściwy sposób nie oddziaływała na psychikę dzieci w procesie nauczania”. Osobne oświadczenie napisali także najdłużej współpracujący z Bożeną P. koledzy z grona pedagogicznego, podkreślając, że nie prowadzą w pokoju nauczycielskim rozmów dotyczących ich przekonań religijnych i politycznych oraz że nigdy nie byli przedmiotem agitacji ani nacisków ze strony kogokolwiek w kwestiach światopoglądowych.

Na rozmowę z dziennikarzami nauczyciele się nie godzą. Boją się, że zostaną wmieszani

Dr TERESA OPOLSKA, pedagog społeczny zajmująca się problematyką sekt, Pracownia Wspomagania Rozwoju i Wyrównywania Szans — Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie:

— Ofiarą sekty może być każdy. Szczególnie narażeni są jednak młodzi ludzie mający niezapokojone potrzeby bycia akceptowanym, zauważonym, poszukujący swojego miejsca w życiu i systemu wartości. Psychomanipulacji mogą także ulegać dorośli. Tym bardziej że obecnie sposoby werbowania są coraz bardziej wyrafinowane. Czasami poddają się im nawet osoby znające techniki manipulacji.

Początkowo grupa przyciąga, bombardując miłością. Podkreśla, że akceptuje człowieka bez zastrzeżeń. Dopiero po pewnym czasie wychodzi na jaw drugie oblicze sekty. Wtedy okazuje się, że bardzo trudno jest wycofać się z organizacji, której wiele się zawdzięcza, bez ogromnego poczucia winy.

W przypadku dorosłych członków sekt, trzeba jednak zwrócić uwagę, że dopóki nie oddziaływają oni w sposób destrukcyjny na dzieci, nie można potępiać ich za samą przynależność. Mamy bowiem w Polsce konstytucyjnie zagwarantowaną wolność sumienia i wyznania. Sprawa nieco się komplikuje, jeśli dotyczy nauczycieli. Oczywiście, w pracy dydaktycznej możliwe jest oddzielenie swoich przekonań od treści programu. Trudniej zachować taką neutralność w pracy wychowawczej. Na pewno jednak nie można wykluczać z grona pedagogicznego tylko za inne zainteresowania czy fascynacje, niepozostające bez wpływu na światopogląd. Należy najpierw przyjrzeć się pracy nauczyciela z dzieckiem.

Trzy tygodnie przed świętami radni gminy Pniewy w Mazowieckiem wstrzymali pensje nauczycielom gminnego gimnazjum. Powód — zbyt wielu z nich uzyskało stopień dyplomowanego. Sprawę ma zbadać Regionalna Izba Obrachunkowa.

WŁADZA GÓRĄ

Na Mazowszu gmina Pniewy należy do nietypowych. W samej wsi oprócz urzędu i ośrodka zdrowia nie ma nic. Kościół i szkoła podstawowa znajdują się w Karolewie, a gimnazjum w oddalonym o 2—3 kilometry dalej Kruszewie.

— Jeszcze przed reformą oświaty w urzędzie gminy podjęto decyzję o budowie podstawówki w Kruszewie. Zmiana ustroju szkolnego spowodowała, że inwestycję zakończono jako gimnazjum — mówi **Aleksandra Skarżyńska**, dyrektor Publicznego Gimnazjum.

W minionej kadencji samorządowcy prowadzili politykę przychylną oświacie. Uczniowie gimnazjum otrzymali nową salę gimnastyczną, a dyrektorzy szkół nigdy nie mieli kłopotów z uzyskaniem pieniędzy na pomoce dydaktyczne. W nowej — wszystko się zmieniło. W roku 2002 do wyścigu o fotel wójta wystartowały dwie osoby: zarządzający gminą od 1990 roku **Ryszard Leszczyński** (PSL) i **Anna Rajter** z SLD (w poprzedniej kadencji radna z listy AWS).

Mieszkańcy nie zdecydowali się na zmiany. Obie tury głosowania wygrał dotychczasowy wójt. Jego rywalce pozostał mandat radnej. Została też przewodniczącą rady. Zdaniem wielu mieszkańców przegrana mocno uraziła jej ambicję, a z czasem w Annie Rajter zrodziła się chęć zemsty.

Na pierwszy ogień poszedł wójt, któremu rada zmniejszyła wynagrodzenie. Nadszedł też czas na nielojalnych w trakcie kampanii dyrektorów szkół. Do zadziwiającej sytuacji doszło, gdy wójtowi udało się pozyskać pieniądze na remont dachu podstawówki w Karolewie. Dotacja celowa w wysokości 60 tys. zł z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu miała spłynąć do gminy po uprzednim przyjęciu kwoty do budżetu przez radnych. Przewodnicząca i jej koalicja robili wszystko, aby pieniądze odesłać z powrotem do Warszawy. Spór trwał kilka godzin. W końcu tylko jeden głos zadecydował o przyjęciu dotacji. Jednocześnie na tej samej sesji zarzucono wójtowi, że nie potrafi pozyskiwać funduszy z zewnątrz!

Prawy do lewego

Wójt Leszczyński o pieniądze dla oświaty zabiega, jak może, bo ceni swoich nauczycieli, a zwłaszcza dyrektora Skarżyńską. — To najlepszy specjalista oświatowy w gminie — mówi. — Gimnazjum cieszy się zasłużoną renomą, jego absolwenci nie mają żadnych kłopotów z dostaniem się do dobrych liceów.

O tym, że szkoła jest dobrze zarządzana, świadczą inicjatywy podejmowane przez dyrektorkę. Rokrocznie organizuje przyjęcia sylwestrowe, w których dochód przeznaczają na wyposażenie szkoły. Dzięki temu oraz składkom komitetu rodzicielskiego udało się położyć przed szkołą nowe chodniki, a na przebudowanym strychu zorganizować pracownię komputerową. Jej starania w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zaowocowały nowymi komputerami. Obecnie jest ich 24.

Mimo to w Pniewach przyszły ciężkie czasy dla nauczycieli. Zwłaszcza dyplomowanych, których w gimnazjum jest sze-

ściu. W gminie zabrakło pieniędzy na podwyżki dla nich, bo okazało się, że nie zostały ujęte w planie budżetowym.

Aleksandra Skarżyńska tłumaczy, że nie liczyła na takie zainteresowanie nauczycieli awansem.

— Sami nie byliśmy pewni, czy będziemy ubiegać się o stopień dyplomowanego — argumentuje. — Dopiero nowa wizytorka zmobilizowała nas do starań o awans.

Kiedy więc dyrektorka zamykała w grudniu rok budżetowy szkoły, nie była pewna, czy nauczyciele przystąpią, w sesji zimowej lub letniej, do awansu i czy go otrzymają. Stał obecne kłopoty z funduszami na wynagrodzenia.

Już pod koniec października było wiadomo, że na grudniowe wypłaty dla nauczycieli z gimnazjum zabraknie pieniędzy. Wójt zwrócił się więc do radnych o przesunięcie 32 tys. 800 zł zaoszczędzonych na zmianie przewoźnika dowożącego dzieci na nauczycielskie pensje. Chodziło o to, tłumaczy Ryszard Leszczyński, aby przełożyć pieniądze z kieszeni prawej do lewej.

Po burzliwej debacie, oskarżeniach pod adresem dyrektorki gimnazjum o przekroczenie kompetencji, czyli wydaniu zgody na awanse (sic!), wniosek został odtóżony do czasu sprawdzenia stanu finansów gminy przez komisję rewizyjną. Blisko miesięczna kontrola wykazała, że na wypłaty może zabraknąć co najwyżej kilku tysięcy, a nie prawie 33 tys., jak wyliczył wójt.

— Nikt z komisji nie wziął ode mnie faktur i rachunków — mówi **Agata Grzejszczyk**, skarbnik urzędu gminy. — A od tego się zaczyna wszelkie kontrole. Skąd więc wzięły się kwoty przedstawione na sesji listopadowej?

Wójt wniosek o przesunięcie pieniędzy wniósł po raz drugi 28 listopada. Radni odtóżyli głosowanie nad tym punktem, ponieważ Anna Rajter złożyła wniosek o kontrolę z Regionalnej Izby Obrachunkowej. Do jej zakończenia pensje nauczycieli miały zostać wstrzymane. 1 grudnia na ich kontakt pojawiło się zaledwie po kilkadziesiąt złotych.

— Szczyt głupoty i zdziczenia obyczajów — tak wójt komentuje decyzję pniewskich radnych. — Apelowaliśmy do nich, żeby nie zostawiali ludzi bez wypłat. Nic z tego. Ukarano ich za to, że się kształcili. Jest mi z tego powodu niezmiernie przykro. Najgorsze jest to, że radni niedawno podnieśli o 100 proc. swój budżet. Nie tylko ja jestem wstrząśnięty ich bezmyślnością. Uczestniczący w sesji sołtysi też apelowali do nich. Z sali słychać było nawoływania — Ludzie, opamiętajcie się, co wy robicie! Jest mi z tym niezmiernie przykro.

Anna Rajter nie widzi nic złego w decyzji rady. — My wcale nie chcemy tych pieniędzy nauczycielom zabierać — mówi. — Czekamy na kontrolę z RIO. Nie można obwiniać rady za to, że chce wyjaśnić sporne kwestie. Wina leży po stronie dyre-

ktor Skarżyńskiej, która nie przewidziała w budżecie awansów zawodowych.

Nauczyciele nie kryją żalu i pretensji do radnych.

— W tym roku zamiast prezentów moje dzieci pod choinkę dostaną tylko życzenia — mówi jedna z nauczycielek. — To są jakieś dziwne rozgrywki pomiędzy urzędnikami, w wyniku których cierpimy my. Czy ci ludzie nie zdają sobie sprawy z konsekwencji swych głosowań?

Nauczyciele nie mogą zrozumieć dlaczego ukarano ich... za awans.

— Myśleliśmy, że nasza szkoła zyska na jakości — mówi nowo dyplomowany nauczyciel gimnazjum w Kruszewie. — Widać radnym to nie odpowiada. Nie zależy im na tym, aby ich dzieci miały dobrych nauczycieli. Najchętniej zatrudniliby kogoś bez przygotowania, zaraz po maturze, żeby było taniej. Wielokrotnie z ich ust padały słowa, że szkolenia są niepotrzebne, że wystarczy czytać gazety.

— Gmina Pniewy jest niewielka — mówi jedna z nauczycielek. — Boimy się, że ludzie, gdy się dowiedzą o wstrzymaniu naszych pensji, zaczną myśleć, że źle pracowaliśmy.

Źle bym się czuła...

Radni, którzy głosowali za wstrzymaniem pensji, uparcie twierdzą, że ich decyzja nie była wymierzona przeciw nauczycielom.

— Zdaję sobie sprawę, że pracownicy gimnazjum czują się pokrzywdzeni — mówi **Zofia Rokosz**, radna. — Bez względu na wynik kontroli w najbliższych dniach pieniądze zostaną wypłacone. Myślę, że kilkudniowe opóźnienie w wypłacie nie zrobi im różnicy.

Czy aby na pewno? Kto da gwarancję, że pieniądze będą? Zofia Rokosz powtarzała z uporem, że wypłaty będą na kon-



Wstyd mi za decyzję rady — mówi Ryszard Leszczyński, wójt Pniew.

tach nauczycieli za kilka dni. Skąd ma pewność, że tak się stanie?

— Bo bym się źle czuła — odpowiada radna.

Anna Rajter już nie była tak pewna tego, że pensje zostaną wypłacone w najbliższych dniach. Stwierdziła tylko lakonicznie, że jakieś pieniądze dla nauczycieli przed świętami się znajdą.

Co będzie dalej? Wójt zapowiedział interwencję u wojewody i w kuratorium oświaty. Anna Rajter oczekuje na kontrolę z RIO, a nauczyciele na pieniądze, które pozwolą im opłacić rachunki, kupić jedzenie sobie i dzieciom.

Sprawa jest tym bardziej bulwersująca, że jak przyznała Zofia Rokosz, nic nie stało na przeszkodzie, aby wypłacić nauczycielom pensje, a później wyjaśniać nieścisłości. Przy tej okazji warto jeszcze przypomnieć przewodniczącą Rajter jedną z jej obietnic wyborczych, w której zobowiązała się: „dofinansowywać doksztalcenie nauczycieli.”

MACIEJ KUŁAK

Fot. autor

Nie dajmy się!

DR N. MED.
ARTUR
KOŁAKOWSKI



NIE UMIEM CHWALIĆ!

Kiedy człowiek mówi, że czegoś nie wie, to znaczy, że wie już bardzo dużo. Jedną z rzeczy, z których na pewno sobie zdaję sprawę, to ta, że nie umiem chwalić.

Po pierwsze, dlatego, że wychowywałem się wśród dorosłych skapiących dobrze („bo to norma”), natomiast zawsze ganiących, jeśli coś zrobiło się źle lub nie dość dobrze.

Po drugie, przez lata mówiono mi, że można pochwalić kogoś tylko wtedy, kiedy zrobi coś wyjątkowo dobrze lub prawie idealnie. Inaczej mówiąc, mniej więcej 4—5 razy w ciągu szkoły podstawowej.

Po trzecie, bo uważałem, że pochwała ma też wychowywać. Mniej więcej na zasadzie: „Bardzo się cieszę Robercie, że kiedy zauważyłeś ogień w szkole, zadzwoniłeś do straży pożarnej, tylko dlaczego tak późno, że spaliło się pół pracowni chemicznej”.

Jednak pochwała w terapii jest czymś zupełnie innym. Jest narzędziem, które ma spowodować, że dziecko czy nastolatek zacznie zachowywać się choćby nieznacznie lepiej niż do tej pory. Jest też narzędziem tym bardziej skutecznym, im częściej stosowanym. I co najważniejsze, musi być zgodne z kilkoma regułami:

- Dziecko musi wiedzieć, za co jest chwalone. Powiedzenie: *podoba mi się, że byłeś grzeczny* zostawia niepewność, czy chwalimy za szczypanie pod ławką, czy nierozmawianie w czasie lekcji. Jeśli chwalimy za pracę na lekcji, lepiej powiedzieć: *Podoba mi się, że przepisałeś trzy zdania z tablicy* zamiast: *Dobrze*.
- Chwalimy natychmiast, jak zauważymy właściwe lub lepsze niż dotąd zachowanie. Jeśli odłożymy to na później, możemy zapomnieć i stracić szansę pochwalenia ucznia.
- By dziecko miało motywację do pracy, nie można czekać z pochwałą, aż zdobędzie odznakę wzorowego ucznia. Dlatego chwalimy wszelkie oznaki poprawy, nawet jeśli od innych uczniów taki „sukces” nie wymaga wysiłku.
- W pochwaleniu nie może być ani odrobiny krytyki. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy zaproszeni na romantyczną kolację. Jest elegancko, kwiaty, świece... Tylko ten nieuprasowany obrus. Jednak chcemy, by takie niespodzianki zdarzały się częściej. Niestety, komunikat: *Wspaniale, kochanie, choć mogłeś jeszcze wyprasować obrus* z pewnością nam w tym nie pomoże.
- Skuteczna pochwała opisuje dokładnie to, co widzimy. Jeśli jest „na wyrost”, dziecko w nią nie uwierzy albo inne dzieci szybko ją zweryfikują. Czasami lepiej więc powiedzieć: *To dobrze napisane zdanie niż To najlepiej napisane wypracowanie w klasie*.
- U wielu dzieci pochwały powiedziane zgodnie z zasadami sztuki zaczynają działać od razu. Jednym z ćwiczeń, które zadajemy na kursach zarówno dla rodziców, jak i nauczycieli, jest: *Proszę dziś kogoś pochwalić*. Jedna z pań opowiadała, jak po powrocie do domu zauważyła, że córka poukladała rzeczy w szufladzie z bielizną. *I już miałam na końcu języka, że wreszcie zrobiła ten porządek, a prosiłam ją o to przecież od kilku miesięcy... Przypomniałam sobie jednak o pracy domowej i rzekłam tylko — poukladane rzeczy w szufladzie, podoba mi się. I wie pan co, przez cały wieczór córka była jak do rany przyłoż.* A więc — proszę kogoś dzisiaj pochwalić...

DWA LATA TEMU BYŁO TAK

W roku 2002 nową maturę pisało około 7,5 tys. uczniów, to jest około 2 proc. ogółu zdających egzaminy dojrzałości. Część pisemna języka polskiego obejmowała dwa poziomy: podstawowy i rozszerzony. Maturzyści, którzy wybrali poziom pierwszy mieli do wypełnienia arkusz I i II, arkusz III przeznaczony był dla poziomu rozszerzonego. Ci, którzy zadeklarowali chęć zdawania na tym poziomie musieli jednak wypełnić również arkusze z poziomu podstawowego.

W arkuszu I maturzyści mieli za zadanie wykazać się znajomością Mazurka Dąbrowskiego i podanych fragmentów „Pana Tadeusza”, aby odpowiedzieć na pytanie zawarte w temacie I „Jaką funkcję pełni Mazurek Dąbrowskiego w «Panu Tadeuszu» Adama Mickiewicza”? Temat II zawierał polecenie dokonania analizy sceny z powieści „Granica” Zofii Nałkowskiej i objaśnienia, na czym polega jej drama-

Rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie odpowiedz na pytania. Odpowiadaj własnymi słowami. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony.

CZŁOWIEK I JEGO RZECZYWISTOŚĆ

1. Byłem niegdyś na odczycie pewnego wybitnego biologa o stanowisku człowieka na Ziemi. Jedną z głównych tez odczytu stanowiło twierdzenie, że człowiek zdołał opanować przyrodę w wyższej mierze niż jakikolwiek gatunek zwierząt i że na tym właśnie polega jego wyjątkowe stanowisko wśród istot żywych na Ziemi. Nasunęło mi się wówczas pytanie, czy naprawdę ów wyższy stopień opanowania przyrody przez człowieka, a tym samym jego stosunkowo większa niezależność od tego, co się dzieje, odróżnia go w sposób istotny od zwierząt. Prawdą byłoby to może tylko wtedy, gdyby za podstawę tego przeciwstawienia należało wziąć pojęcie człowieka określonego jako *homo faber*¹.

2. Człowiek tym się m.in. odróżnia od zwierząt, że nie tylko opanowuje przyrodę w granicach bez porównania szerszych, niż to jest dostępne dla zwierząt, a nawet ją przekształca i przystosowuje do swych potrzeb i wymogów, ale nadto — i w tym leży jego rys istotny — że wytwarza nową rzeczywistość, quasi-rzeczywistość².

3. Człowiek uprawia ziemię i hoduje rośliny, stawia domy, buduje drogi lub koleje, reguluje rzeki itd. Robią to jednak na swój sposób niektóre zwierzęta — boby, mrówki, termity. Ale człowiek stwarza nadto tego rodzaju przedmioty, jak dzieła sztuki, teorie naukowe, systemy metafizyczne lub teologiczne, języki [pisane] jako różne sposoby utrwalania i przekazywania innym tego, co raz zostało pomyślane. Hodując więc i przekazując wiedzę o swej przeszłości i o przeszłości dzieł wytworzonych przez przodków, wytwarza rzeczywistość historyczną, dzięki której życie [danego] pokolenia staje się dalszym ciągiem procesów i wypadków historycznych już dokonanych.

4. Zapewne, ale wszystko to jest możliwe dopiero dzięki temu, że człowiek zdołał opanować przyrodę i zwyciężyć zwierzęta, które mu zagrażały. Fakt ten co najmniej ułatwił człowiekowi jego wytwórczość w zaznaczonym kierunku. Czy mu ją w ogóle dopiero umożliwił, to już nie wydaje się takie pewne. Można bowiem zapytać, czy odwrotnie — opanowania przyrody i walki ze zwierzętami nie umożliwił lub przynajmniej nie ułatwił fakt, że człowiek wytwarzał pewne przedmioty nieistniejące przedtem na świecie. Wytworzenie narzędzi stało się w każdym razie momentem rozstrzygającym. Narzędzia te pierwotnie były wprawdzie tylko pewnymi przez człowieka zastanymi rzeczami. Użyte jednak do spełnienia pewnych czynności, stały się właśnie w tej funkcji czymś całkiem nowym, czego nie było przed człowiekiem w przyrodzie. Ale istotne jest to, że człowiek nie zadowolili się wytwarzaniem narzędzi pożytecznych, lecz że już na poziomie okresów „przedhistorycznych” zaczął wytwarzać różne przedmioty z czysto fizyczno-biologicznego punktu widzenia zgoła niepożyteczne,

a jednak potrzebne dla jego życia psychicznego, stanowiące nie tylko objaw wyładowania się pewnych jego sił duchowych, ale zarazem bogacące niezmiernie świat. Już na skałach jaskiń znajdujemy pierwsze twory malarstwa, i to twory mówiące o żywych potrzebach artystycznych ich twórców.

5. Wyobraźmy sobie, że ze świata nagle znikły dzieła sztuki, teorie naukowe i filozoficzne, państwa, instytucje publiczne i prywatne itd., i że nie moglibyśmy się w żaden sposób dowiedzieć o tym, co było niegdyś. Czy to, co by pozostało, nie byłoby czymś uboższym i innym? I czy my sami nie musieliśmy się zmienić, żeby w tym zubożonym świecie móc żyć? Od dziś nie czytaliśmy wierszy, nie chadzaliśmy do teatru, nie słuchaliśmy symfonii. Od dziś nie prowadzilibyśmy sporów o kierunki i wartości literackie, nie spędzilibyśmy dziesiątków nieraz lat życia na dokonywaniu żmudnych i subtelnych eksperymentów fizykalnych lub innych, nie walczylibyśmy o tzw. idee, nie czuliśmy się w ogóle niczymi potomkami ani spadkobiercami dóbr i ideałów minionych pokoleń. Znikłyby one wszystkie z naszego widnokręgu, a wraz z nimi znikłoby to wszystko, co dobre, piękne, wzniosłe i prawdziwe.

6. I jakież inne — czy w ogóle ludzkie? — byłoby wówczas nasze życie. Może by nawet nam się dobrze powodziło, może mielibyśmy wygodniejsze koleje i szybsze samoloty (choć to jest bardzo wątpliwe, bo czy umielibyśmy i czy moglibyśmy jeszcze zrobić to wszystko, nie mając nauki i sztuki, i tych wszystkich „rzeczy”, które rzekomo mają wychodzić poza obręb świata realnego?), ale czy moglibyśmy wówczas żyć jak ludzie? Czy sama obfitość jada, zmysłowej rozkoszy i wygody zdołałaby nas na tyle przywiązać do życia, iżby się opłaciło nam znosić jego trudy, niebezpieczeństwa i cierpienia?

7. Wytworzone przez nas, ludzi, dziedziny sztuki, nauki, prawa, techniki, stworzona przez nas rzeczywistość dziejowa taką wagę w życiu naszym posiada i tak na jego przebieg wpływa, że obcując z tą quasi-rzeczywistością sami pod jej wpływem zmieniamy się, nabieramy nowych cech charakteru, upodobań lub wstrętów, namiętności i ukochań. Od dzieciństwa wrostamy w pewien zastany przez nas świat wytworów ducha ludzkiego. Nim ten świat zaczniemy przetwarzać i dorzucać do niego nowe dzieła, on nas otacza i wpływa na nas, modelując nasze ciało, nasze myśli, uczucia i pragnienia. On sprawia, że jesteśmy dziedzicami minionych pokoleń, że nie jesteśmy samotni na świecie, że mamy wspólny świat wytworów ducha, a przez to i my sami — ludzie z ludźmi — w mniejszym lub większym stopniu zrastamy się w jeden jakby organizm ludzkości. A gdy z kolei sami stajemy się twórcami lub współtwórcami nowych dzieł sztuki, praw, ideałów społecznych czy moralnych, dziejów, maszyn i przyrządów, wszystko to — jakby w fali wstecznej — na nas samych oddziaływa. Żyjemy przez to w innym świecie i my sami inni jesteśmy. Nie tylko dzieła nasze są naszymi potomkami, ale w pewnej mierze i my stajemy się jakby potomkami naszych dzieł i — raz je stworzywszy i obcując z nimi — już nie umiemy tak żyć i być takimi, jakimi byliśmy, gdy ich jeszcze nie było. Bo zmienia-

tyzm oraz kluczowy charakter. Arkusz II (który drukujemy poniżej) zawierał tekst „Człowiek i jego rzeczywistość” opracowany na podstawie utworu „Książeczka o człowieku” Romana Ingardena. Arkusz III zawierał polecenie dokonania analizy i interpretacji porównawczej literackich wersji „Mitu o Narcyzie” (w oparciu o fragmenty utworu Owidiusza „Metamorfozy” oraz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej „Narcyz”). Temat II: Dwie lekcje łaciny. Porównaj sposoby ich przedstawienia we fragmentach „Ferdydurke” Witolda Gombrowicza i „Lekcji łaciny” Zbigniewa Herberta. Fragmenty obydwu utworów zamieszczone były w arkuszu.

Za opracowanie tematu arkusza I można było otrzymać 70 pkt., arkusza II — 30 pkt., a za III — 100 pkt. Aby zdać egzamin na poziomie podstawowym zdający musiał uzyskać co najmniej 30 proc. punktów możliwych do uzyskania z arkusza I i II łącznie (30 pkt.).

my się cielesnie i duchowo pod wpływem wytworzonego przez nas świata naszych dzieł. Ludźmi jesteśmy przez to, że żyjemy w pewnym sensie ponad stan. Jesteśmy ludźmi przez to, że przestaramy warunki biologiczne, w jakich znaleźliśmy się, i że na ich podłożu budujemy nowy, odmienny świat.

8. Lecz zróbmy jeszcze krok jeden, rozstrzygający: To, co wartością nazywamy: dobro, piękno, prawdziwość, sprawiedliwość itd., to nie znajduje się w owej fizyko-biologicznej podbudowie naszego ludzkiego świata, lecz występuje dopiero w owej przez nas wytworzonej i dla człowieka właściwej, nadbudowanej rzeczywistości. Człowiek tę rzeczywistość wytwarza najwyższym swym wysiłkiem, nieraz trudem i ofiarą całego swego życia, największym wykwittem swej genialności. Dopiero przez to osiąga swe właściwe człowieczeństwo, swe o człowieczeństwie jego stanowiące posłannictwo: staje się człowiekiem pośredniczącym pomiędzy tym, co jest tylko „przyrodą”, a tym, co on tylko w przybliżeniu, jakby w odblasku może przezczuwać w ujawnionych i ucieleśnionych przez siebie wartościach.

9. Na skraju dwu światów: jednego, z którego wyrasta i który przerasta największym wysiłkiem swego ducha, i drugiego, do którego się zbliża w najcenniejszych swych wytworach, stoi człowiek, w żadnym z nich naprawdę nie będąc „w domu”. Chcąc się na skraju tym utrzymać, pętany wciąż od nowa przez bezwład świata fizyko-biologicznego i ograniczany jego naturą w swych możliwościach, a zarazem czując jego niedostatek i jego nieodpowiedniość do ludzkiej swej istoty, wydobywa człowiek z siebie moc twórczego życia i otacza się nową rzeczywistością. Ta rzeczywistość dopiero odślania mu perspektywę na zupełnie nowe wymiary bytu, ale w tym nowym, przeczuwanym świecie znajduje moce równie mu obce jak świat, z którego pochodzi, i znacznie bardziej go przerastające niż to wszystko, do czego on dorosnąć potrafi. W tym jego szczególna rola na świecie, a zarazem ostateczne źródło jego tragicznej, samotnej walki, jego wielu przegranych i jego nielicznych, a prawie nigdy nie rozstrzygających zwycięstw.

(Tekst opracowany na podstawie: Roman Ingarden, Książeczka o człowieku, Kraków 1972)

ZADANIA MATURALNE

1. (1 pkt) Sformułuj inaczej pytanie, które nasunęło się Ingardenowi w związku z odczytem (akapit 1.)
2. (3 pkt) Jakie 3 zdobyte (fakty) wyodrębniają człowieka ze świata przyrody? (akapit 4.)
3. (2 pkt) Co stałoby się ze światem i z człowiekiem, gdyby znikły „wytwory ludzkiej działalności”? Podaj 2 przypuszczenia, (akapity 5., 6.)
4. (3 pkt) Jakie znaczenia (3) ma dla nas wytworzona przez człowieka quasi-rzeczywistość? (akapit 7.)
5. (2 pkt) Wyjaśnij twierdzenia: „dzieła są naszymi potomkami” i my jesteśmy „potomkami naszych dzieł” (akapit 7.)
6. (1 pkt) Wyjaśnij zdanie: „Ludźmi jesteśmy przez to, że żyjemy w pewnym sensie ponad stan”. (akapit 7.)
7. (1 pkt) Częścią której z wyróżnionych dwóch rzeczywistości jest etyka? (akapit 8.)
8. (2 pkt) Jaką inną wartość dorzuca autor do klasycznych trzech najwyższych wartości w akapicie 5., a jaką w akapicie 8.?
9. (1 pkt) Co jest posłannictwem człowieka? (akapit 8.)
10. (3 pkt) Ludzka egzystencja jest z co najmniej trzech powodów tragiczna. Jakich? (akapit 9.)
11. (2 pkt) Kończąca tekst refleksja jest optymistyczna czy pesymistyczna? Uzasadnij odpowiedź (odpowiedzi).
12. (4 pkt) Sformułuj główną tezę całego tekstu, wypisz trzy uzasadniające ją argumenty oraz zredaguj wniosek, teza, argumenty, wniosek:
13. (1 pkt) Jakie dwa znaczenia ma hodowanie w akapicie 3.?
14. (2 pkt) W akapicie 5. znajdź i nazwij trzy różne środki językowe, służące wzmocnieniu perswazji (przekonywaniu).
15. (2 pkt) Kto z kim (czyli reprezentanci jakich kierunków naukowych) spiera się w tym tekście?

Za rozwiązanie wszystkich stron można było uzyskać maksymalnie 30 punktów. Zadania zwarte w arkuszu 2 sprawdzały umiejętność rozumienia tekstu Romana Ingardena „Człowiek i rzeczywistość”, a konkretnie rozumienia:

- znaczeń słów, zdań, akapitów, całości tekstu,
- funkcjonalności kompozycji tekstu,
- funkcjonalności zastosowanych w tekście środków językowych i stylistycznych,
- opinii i wszystkich innych aspektów związanych z autorem i nadawcą

— rozpoznawanie zależności między językiem a treścią wypowiedzi, — wnioskowanie.

W następnej publikacji Matura 2005 będzie między innymi o standardach wymagań egzaminacyjnych.

Opracowała: KRYSZYNA STRUŻYNA

¹ homo faber (łac.) — dosł. Człowiek zręczny, rzemieślnik, majster.

² quasi-rzeczywistość (od łac. quasi — jakby, na kształt) — niby rzeczywistość, jak gdyby rzeczywistość.

W maju 2005 roku wszyscy absolwenci liceów ogólnokształcących i profilowanych przystąpią do nowej matury. Będzie to ostatni etap reformowania systemu edukacji. Jedynie absolwenci klas dwujęzycznych LO, którzy naukę rozpoczęli od tzw. klas wstępnych, będą mogli dokonać wyboru pomiędzy starą i nową maturą. W latach następnych wszyscy maturzyści w całym kraju będą zdawać takie same egzaminy maturalne.

Egzaminy składać się będą z części ustnej, ocenianej przez nauczycieli w szkole i części pisemnej, ocenianej przez egzaminatorów zewnętrznych według jednolitych kryteriów. Maturzyści obowiązkowo będą zdawać ustnie i pisemnie język polski, język obcy nowożytny i pisemnie wybrany przedmiot. Mogą wybrać poziom podstawowy lub rozszerzony. Jedynie język

Przedmioty dodatkowe zdawane na poziomie rozszerzonym

- **jeden, dwa lub trzy przedmioty wybrane** spośród następujących:
 - biologia
 - chemia
 - fizyka z astronomią
 - geografia
 - historia — historia muzyki
 - historia sztuki

Aby uczniowie jak najlepiej poradzić sobie mogli z egzaminem maturalnym, oprócz wiedzy powinni się również wykazać dobrym opanowaniem umiejętności kluczowych, które przydatne będą im w dalszym życiu i pozwolą przygotować się zarówno do studiów, jak i pracy. Należą do nich między innymi: planowanie, organizowanie i ocenianie własnej nauki, skuteczne porozumiewanie się w różnych sytuacjach, prezentacja własnego punktu widzenia, poprawne posługiwanie się językiem ojczystym, rozwijanie osobistych zainteresowań, przyswajanie technik negocjacyjnych itp.

INFORMATOR TO JEST TO!

Od września br. w bibliotekach szkolnych, pedagogicznych, kuratoriach oświaty, bibliotekach

Z pewnością pomocne dla maturzystów będą zamieszczone w informatorze arkusze egzaminacyjne. Pod kierunkiem nauczyciela uczniowie mogą ćwiczyć zawarte w nich polecenia. Przygotowano również specjalne informatory dla osób niewidomych (w brajlu), niedosłyszących, jak i dla absolwentów klas dwujęzycznych.

Informatory co prawda przeznaczone są głównie dla uczniów, ale mogą być pomocne i nauczycielom. W CKE przygotowano pod tym kątem kilka scenariuszy szkoleń rad pedagogicznych, które mają na celu efektywne ich wykorzystanie w pracy z maturzystami. — Nie powinny one jednak — podkreśla **Maria Mazur**, kierownik wydziału matur CKE — zastępować podręcznika. — Uczeń musi rozumieć, jaką rolę pełnią

WAŻNE TERMINY

♦ **maj 2004 r.** — Na stronie internetowej CKE ukaże się szczegółowa informacja o sposobie dostosowania warunków i formy przeprowadzania egzaminu maturalnego do potrzeb absolwentów z zaburzeniami i odchyleniami rozwojowymi lub ze specyficznymi trudnościami w uczeniu oraz chorych lub niesprawnych czasowo.

♦ **30 września 2004 r.** — upływa termin składania przez absolwenta do dyrektora szkoły pisemnej deklaracji:

- jakie przedmioty będzie zdawać na egzaminie,
- na jakim poziomie będzie zdawać egzamin ustny z języka polskiego, języka mniejszości narodowej i języka etnicznego,

□ wyboru środowiska komputerowego, programów użytkowych i języka programowania przez zdających informatykę,

□ o zaświadczeniu o dysleksji rozwojowej,

□ chorobie lub niepełnosprawności uprawniającej do szczególnych warunków przeprowadzania egzaminu,

♦ **grudzień 2004 r.** — CKE ogłosi harmonogram egzaminów maturalnych w maju 2005,

♦ **luty 2005 r.** — dyrektor szkoły, w której odbędzie się egzamin, ustali harmonogram egzaminów maturalnych w maju 2005,

♦ **28 lutego 2005 r.** — upływa ostateczny termin ewentualnych uzasadnionych zmian w deklaracjach składanych we wrześniu,

♦ **marzec 2005 r.** — CKE zamieści na stronie internetowej CKE informację o pomocach, z których mogą korzystać zdający w części pisemnej egzaminu maturalnego z poszczególnych przedmiotów,

♦ **18 kwietnia 2005 r.** — rozpoczyna się egzaminy ustne,

♦ **5 maja 2005 r.** — rozpoczyna się egzaminy pisemne,

♦ **30 czerwca 2005 r.** — ostateczny termin rozdziania świadectw dojrzałości.

ODLICZANIE

polski w części ustnej zdawać się będzie na jednym poziomie. Niedostateczna ocena z przedmiotu w części ustnej nie jest przeszkodą w przystąpieniu do pisemnej.

Nieobowiązkowo można przystąpić do 1—3 egzaminów z przedmiotów dodatkowych na poziomie rozszerzonym nawet wówczas, gdy nie będą nauczane w danej szkole. **Egzamin maturalny nie jest obowiązkowy.** Można więc do niego nie przystąpić. Zwolnieni z danego przedmiotu będą laureaci i finaliści olimpiad. Nie przewiduje się natomiast zwolnień z języka obcego na podstawie certyfikatów językowych. Tak więc wybrany język: angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, portugalski, rosyjski, słowacki, szwedzki lub włoski trzeba będzie zdawać na maturze.

Aby zaliczyć egzamin, trzeba uzyskać **co najmniej 30 proc. pkt** z każdego przedmiotu obowiązkowego w części ustnej i co najmniej 30 proc. pkt w części pisemnej. Liczba punktów uzyskanych z przedmiotów dodatkowych zostanie wpisana na świadectwie dojrzałości, jednak nie będzie miała wpływu na wynik egzaminu. Natomiast może mieć znaczenie przy rekrutacji na studia.

PISAĆ Z WYBORU I KONIECZNOŚCI

Przedmioty obowiązkowe zdawane na poziomie podstawowym lub rozszerzonym:

- **język polski**
- **język obcy nowożytny** (ten sam, który został wybrany jako obowiązkowy w części ustnej)
- **jeden przedmiot wybrany** spośród następujących:
 - biologia
 - chemia
 - fizyka z astronomią
 - geografia
 - historia
 - historia muzyki
 - historia sztuki
 - matematyka
 - wiedza o społeczeństwie
 - wiedza o tańcu

- informatyka
- matematyka
- język grecki i kultura antyczna
- język łaciński i kultura antyczna
- język obcy nowożytny (ten sam, który został wybrany jako dodatkowy w części ustnej)
- język grupy etnicznej
- wiedza o społeczeństwie
- wiedza o tańcu.
- **język mniejszości narodowej** — dla absolwentów szkół lub oddziałów z nauczaniem języka danej mniejszości.

wyższych uczelni oraz w ośrodkach doskonalenia nauczycieli dostępne są informatory maturalne obowiązujące od 2005 roku. W sumie jest ich 47 rodzajów. Każdy składa się z części ogólnej zawierającej podstawowe akty prawne, regulujące zasady przeprowadzania egzaminów oraz kalendarz prac przygotowawczych do matury 2005 i 2006. Część szczegółowa dotyczy egzaminu z danego przedmiotu. Istotne w publikacji są standardy wymagań egzaminacyjnych.

standardy wymagań egzaminacyjnych i w jaki sposób zapis tego dokumentu przekłada się na konkretne zadania. To wszystko powinien mu wytłumaczyć nauczyciel.

ŚCIĄGA PRZEDMATURALNA

Informatory maturalne są nowością w naszej praktyce szkolnej. Dlatego sądzimy, że scenariusz (opracowany w CKE) — jak przygotować się do lekcji z wykorzystaniem informatora z pewnością zainteresuje wszystkich członków rady pedagogicznej, a szczególnie uczących w klasach maturalnych.

Scenariusz przewidziany jest na dwie godziny, a forma jego realizacji to konwersatorium i warsztaty w zespołach przedmiotowych.

Radę pedagogiczną dzieli się na dwie grupy pracującą w odrębnych pomieszczeniach. Jedna ma za zadanie sformułować roboczą definicję podręcznika szkolnego, programu nauczania i informatora maturalnego, druga określić i zapisać ich wykorzystanie w pracy z uczniem. Czas przeznaczony na wykonanie tych zadań to około 20 minut. Następnie obydwie grupy w toku dyskusji ustalają ostateczną wersję definicji i sposoby wykorzystania podręcznika i informatora (czas około 20 minut).

Następnie praca odbywa się w zespołach przedmiotowych. Każdy opracowuje dwa scenariusze lekcji z wykorzystaniem informatora. Jeden dotyczy lekcji wychowawczej, na której nauczyciel pokazuje uczniom, jak z niego korzystać, drugi — zastosowania tej wiedzy na lekcji z danego przedmiotu (czas przeznaczony na wykonanie tych zadań to około 60 minut).

Na zakończenie prac zespoły przedstawia przygotowane scenariusze, po czym wybierają najlepsze. Otrzymują je wszyscy wychowawcy do wykorzystania w swoich klasach (czas na wykonanie zadania około 20 minut).





Przedstawiliśmy już na naszych łamach Samorządowe Sprawozdania Oświatowe, tworzone przez wrocławską firmę VULCAN na zlecenie Związku Miast Polskich, a przy wsparciu Związku Powiatów Polskich oraz Związku Gmin Wiejskich. Pierwsze ukazało się w grudniu 2001 roku. Dziś prezentujemy wyniki podobnego badania, tym razem dokonanego tylko w jednym województwie – opolskim, a w porozumieniu z panem FRANCISZKIEM MINOREM, kuratorem oświaty.

Podstawowe założenia SSO nie uległy zmianie. Tak jak poprzednio jest to jednolite sprawozdanie o organizacji szkół, przedszkoli i innych placówek oświatowych, wiążące dane o zatrudnieniu nauczycieli wraz z uczniami, z którymi ci nauczyciele pracują, zbierające informacje o nauczycielach, wykorzystując jednoznacznie zdefiniowane pojęcie etatu przeliczeniowego, dzięki czemu możliwe jest przeprowadzanie sensownych porównań organizacji szkół w różnych JST, gromadzące informacje o strukturze zatrudnienia nauczycieli zarówno w odniesieniu do ich kwalifikacji i stopni awansu zawodowego, jak i w odniesieniu do wykonywanych obowiązków, dzięki czemu można np. określić, jak dużą część ogólnych kosztów zatrudnienia nauczycieli stanowią koszty zatrudnienia nauczycieli wspierających przebieg procesu dydaktycznego, czyli np. pedagogów, bibliotekarzy oraz wychowawców pracujących w świetlicach i w internatach.

Budowa kwestionariusza jest taka, iż nie ma w nim pytań, na które można odpowiedzieć w różny sposób lub niezgodnie z rzeczywistością, temu też służy szczegółowa instrukcja wypełniania sprawozdania (z definicjami, dokładnymi opisami wszystkich tabel i licznymi przykładami) oraz mechanizmy kontroli, automatycznie wychwytyjące ewidentne błędy. Jeśli zatem tworzony jest dziś system informacji oświatowej, jego autorów warto chyba zachęcić do zapoznania się z dorobkiem VULCANA i jego metodologią. Dodajmy jeszcze, że jednostkami sprawozdawczymi SSO są zespoły szkół i innych placówek oświatowych oraz szkoły i inne placówki funkcjonujące samodzielnie, a każda taka jednostka przygotowuje tylko jedno sprawozdanie, ale wypełniają je także zespoły ekonomiczno-administracyjne szkół, wydziały oświaty itp. samorządowe jednostki organizacyjne, które nadzorują i obsługują oświatę prowadzoną przez dany samorząd.

Sprawozdanie opisuje stan z 15 stycznia 2003 r., przy czym w informacji o dodatkach do wynagrodzeń uwzględnione są te z miesiąca poprzedzającego dzień sprawozdawczy, czyli w grudniu 2002 r. Nim o niektórych szczegółach, poinformujemy, że w terogorczym sprawozdaniu uwzględniono nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych, którzy prowadzą jakikolwiek płatne zajęcia, takie jak: lekcje, zajęcia pozalekcyjne, zajęcia opiekuńcze lub wychowawcze, zajęcia kursowe płatne w ramach stosunku pracy, wykonują obowiązki pedagoga lub psychologa, szczególnie warunki pracy itp., przebywają na urloпах płatnych, znajdują się w stanie nieczynnym.

W odniesieniu do nauczycieli w sprawozdaniu podawano liczby osób i etatów przeliczeniowych zajmowanych przez te osoby.

Badanie SSO 2003 zostało przeprowadzone w 78 jednostkach opolskiego samorządu terytorialnego, w tym w stolicy województwa i dwóch miastach, 11 powiatach ziemskich, 31 miastach-gminach, 37 gminach wiejskich.

Autorzy badania wszystkie te jednostki podzielił na trzy kategorie utworzone ze względu na ogólną liczbę uczniów uczęszczających do szkół prowadzonych przez te jednostki. I kategoria – 14 JST prowadzących szkoły, do których uczęszczało ponad 3 tys. uczniów. II kategoria – 19 JST prowadzących szkoły, do któ-

uczniów klasy I można rozdzielić na dwa rozsądnej wielkości 25-osobowe oddziały, ale rzeczywiste liczby uczniów w szkołach stosunkowo rzadko odpowiadają przeciętnym dla całego województwa. Jeśli zatem w I klasie szkoły znajduje się tylko 40 uczniów, praktycznie nie będzie innego wyjścia jak utworzenie dwóch (drogich!) 20-osobowych oddziałów, jeśli zaś do szkoły przyjdzie 64 pierwszoklasistów, będzie tylko trochę lepiej, bo powstanie

ogólnokształcących i liceach profilowanych są od nich o wiele większe i mają bardzo zbliżone przeciętne liczby uczniów, a tylko trochę mniejsze są oddziały w klasach I nowych maturalnych szkół zawodowych.

Co ciekawe, oddziały starych maturalnych szkół zawodowych są zdecydowanie mniejsze od ich nowych odpowiedników. **Zmniejszanie się przeciętnych liczebności oddziałów w starszych kla-**

LICZBY, FAKTY, KIERUNKI

rych w roku szkolnym 2002/03 uczęszczało od 1,5 do 3 tys. uczniów. III kategoria – pozostałych 45 JST, czyli jednostki prowadzące te szkoły, do których w roku szkolnym 2002/03 uczęszczało mniej niż 1,5 tys. uczniów.

Łącznie do 904 szkół usytuowanych w 564 jednostkach sprawozdawczych, które wzięły udział w SSO, w roku szkolnym 2002/03 uczęszczało 163,5 tysiąca uczniów.

Tylko 340 szkół (37,6%) było szkołami samodzielnymi (pojedynczymi), tzn. niepołączonymi z innymi szkołami lub przedszkolami. Najczęściej, bo w 83,2%, są to szkoły podstawowe, samodzielne gimnazja stanowią 65,3% ogółu gimnazjów, a samodzielne licea ogólnokształcące tylko 21,9% ogółu LO w tym województwie. Warto podkreślić, że **szkoły zawodowe z reguły funkcjonują w zespołach**. Najbardziej samodzielną są na Opolszczyźnie przedszkola – aż 75,6% z nich było placówkami samodzielnymi.

Już tylko te dane wskazują na główne cechy oświaty Opolszczyzny. A oto następne nie mniej znaczące.

Na koszty utrzymania szkół zasadniczy wpływ mają etaty nauczycieli-dydaktyków. Tymczasem **w zespołach szkół i innych placówkach oświatowych nie da się jednoznacznie przypisać wszystkich etatów do poszczególnych części składowych zespołu**. Oczywiście nie ma problemu z etatami nauczycieli prowadzących zajęcia z konkretnymi oddziałami, grupami uczniów lub pojedynczymi uczniami (nauczanie indywidualne), ponieważ uczniowie zawsze przypisani są do konkretnej szkoły, a dzieci do przedszkola. Inaczej jest z dyrektorami, bibliotekarzami, pedagogami i innymi nauczycielami, którzy swoje obowiązki wykonują na rzecz całego zespołu.

Jak się okazało, na Opolszczyźnie najmniejsze są oddziały szkół podstawowych i gimnazjów. Oddziały w liceach

możliwość utworzenia dwóch dużych, jak na szkołę podstawową, 32-osobowych oddziałów lub trzech oddziałów liczących przeciętnie po 21,3 ucznia.

Tymczasem w gimnazjum, w którym na jedną klasę przypada 157 uczniów, można utworzyć 5 oddziałów liczących przeciętnie po 31,4 ucznia lub 6 oddziałów po 26,2 ucznia, a jeżeli samorząd byłoby stać na małe oddziały, to nawet 7 oddziałów po 22,4 ucznia.

Warto jednak mieć na uwadze, iż rzeczywiste liczby uczniów w szkołach stonkowo rzadko odpowiadają średnim dla całego województwa. Zwłaszcza zatem uwagę, że najwięcej, bo 24 spośród 93 ogólnodostępnych szkół podstawowych biorących udział w SSO 2003 miało ponad 200 i nie więcej niż 300 uczniów, 19 – od 101 do 200 uczniów, a aż w 8 miejskich liczb uczniów nie przekraczała setki. Na Opolszczyźnie istnieją, rzecz jasna, również szkoły duże, jedna z nich miała nawet ponad 900 uczniów.

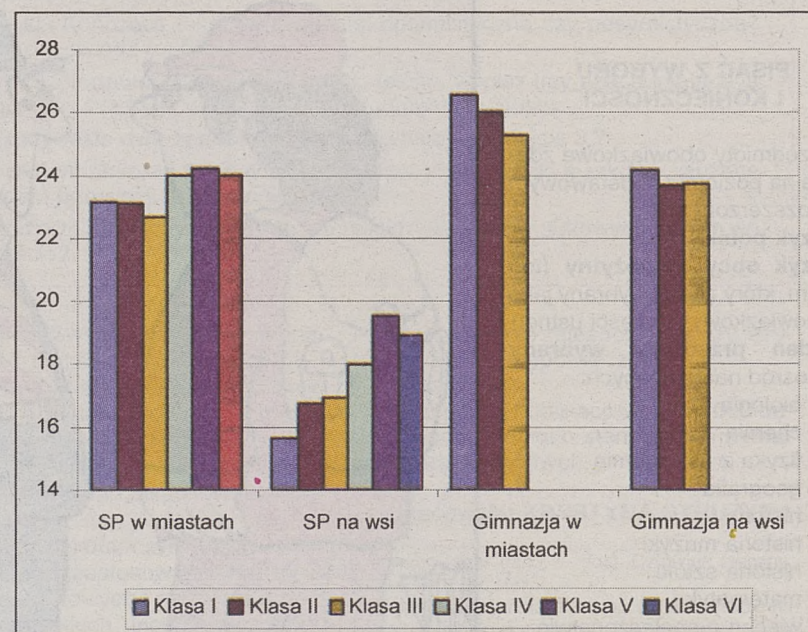
Natomiast rozkład wielkości miejskich gimnazjów jest odmienny, najwięcej z 53 szkół tego typu mieści się w grupie od ponad 400 do 500 uczniów, a niewielki ich odsetek ma nie więcej niż 300 uczniów.

Inną ważną cechą jest, że w najmniejszych jednostkach samorządu terytorialnego (należących do III kategorii) miejskie szkoły podstawowe i gimnazja mają przeciętnie o wiele mniej uczniów niż ich odpowiedniki w większych JST. Z kolei większe szkoły podstawowe prowadzone przez JST należące do I kategorii są mniejsze od ich odpowiedników z JST należących do pozostałych grup. Jednak bardzo małe szkoły zdarzają się we wszystkich jednostkach samorządowych.

Jakie są natomiast warunki pracy uczniów?

Jak się okazało, na Opolszczyźnie najmniejsze są oddziały szkół podstawowych i gimnazjów. Oddziały w liceach

Wykres 1. Przeciętne wielkości oddziałów w poszczególnych klasach szkół ogólnodostępnych w województwie opolskim.



sach szkół zawodowych spowodowane jest zapewne tym, że wielu uczniów przed ukończeniem szkoły.

Niestety, w większych szkołach podstawowych daje się zauważyć bardzo niebezpieczną tendencją – zmniejszanie się liczebności oddziałów w młodszych klasach. Tu, jak twierdzą autorzy tego badania, optymalizacja organizacji szkół większych jest niezwykle trudna bez zmniejszenia liczby tych szkół. W miejskich szkołach podstawowych nie ma tak wyraźnego trendu do zmniejszania się liczebności oddziałów, choć oddziały klas I-III są wyraźnie mniejsze od oddziałów klas starszych.

Z kolei w gimnazjach Opolszczyzny mamy do czynienia ze zjawiskiem pogłębiającym się niżej demograficznie. Na przykład niektóre samorządy doprowadzają do zmniejszania liczby oddziałów tych klas (a tym samym etatów nauczycielskich) proporcjonalnie do zmniejszającej się liczby uczniów. Inne zaś z różnych powodów decydują się na utrzymanie coraz mniejszych oddziałów. Zresztą często znacznie zróżnicowane są warunki w różnych szkołach prowadzonych przez ten sam samorząd.

Tegoroczne badanie SSO odnotowuje to samo zjawisko, które wystąpiło w zeszłym roku – zróżnicowanie warunków organizacyjnych przybiera różne rozmiary w zależności od etapu edukacyjnego i rodzaju szkół. Charakterystyczne jest zwłaszcza duże zróżnicowanie wskaźników etaty/1000 uczniów w szkołach podstawowych i wyrównane poziomy tych wskaźników w gimnazjach.

Być może powodem tego jest fakt, iż gimnazja tworzone od podstaw w tym samym czasie, a więc możliwe było względnie swobodne zaplanowanie ich

organizacji. Reorganizacja związana z utworzeniem gimnazjów wywarła również pewien wpływ na warunki w starszych klasach szkół podstawowych.

Duże zróżnicowanie wskaźników etaty/1000 uczniów występuje w liceach ogólnokształcących, co dziwnie zważywszy, że wskutek braku rejonizacji oraz ich dużej popularności powinno być łatwo zaplanować do nich nabór. Ale o wiele większe zróżnicowanie tego wskaźnika

da się zaobserwować w odniesieniu do szkół zasadniczych. Prawdopodobnie jest to związane z tym, że szkoły zawodowe nie są tak popularne jak licea ogólnokształcące, że trudniej jest modyfikować ich organizację, gdy uczniowie odchodzą ze szkoły przed końcem nauki, że stosuje się tu rozmaite ramowe plany nauczania, wiele sposobów podziałów na grupy, różne zasady odbywania praktyk itp.

Tegoroczne badanie SSO ujawniło duże dysproporcje organizacyjnych warunków zajęć obowiązkowych w klasach I-III szkół podstawowych, zwłaszcza na wsi. Wynikają one zapewne z różnorakiej polityki lokalnych władz w warunkach pogłębiającej się niżej demograficznie. Na przykład niektóre samorządy doprowadzają do zmniejszania liczby oddziałów tych klas (a tym samym etatów nauczycielskich) proporcjonalnie do zmniejszającej się liczby uczniów. Inne zaś z różnych powodów decydują się na utrzymanie coraz mniejszych oddziałów. Zresztą często znacznie zróżnicowane są warunki w różnych szkołach prowadzonych przez ten sam samorząd.

Jak się okazało, zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze, korekcyjno-kompensacyjne itp. oraz gimnastyka korekcyjna w nader różnym stopniu goszczą w szkołach różnych rodzajów. Jeśli są powszechne w szkołach podstawowych i gimnazjach, to w pozostałych – jest ich bardzo mało. W zdecydowanej większości szkół ponadgimnazjalnych i starych szkół ponadpodstawowych zajęcia takie w ogóle nie występują.

Nie lepiej jest z kolami zainteresowań, kolami przedmiotowymi, nadobowiązkowymi lekcjami języków obcych oraz innymi podobnymi zajęciami (uwaga – poza zajęciami sportowymi). Jest ich bardzo mało, średnio niewiele ponad pół godziny na oddział. Przy tym bardzo silne jest zróżnicowanie ich dostępności ze względu na rodzaj szkoły.

Warto więc dodać, że jak wykazał to VULCAN, na Opolszczyźnie najczęściej zajęć pozalekcyjnych organizuje się w szkołach podstawowych, przy czym ich lwią część stanowią zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze, korekcyjno-kompensacyjne itp. Dostępność pozostałych zajęć pozalekcyjnych nie przybiera tam imponujących rozmiarów. A i tak jest większa niż w placówkach ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych.

Szczególna pozycja, jaką w szkołach podstawowych mają zajęcia służące wyrównywaniu deficytów dydaktycznych i rozwojowych, nie budzi zdziwienia, jednak fakt, że uczniowie tych szkół oraz ich nieco starsi koledzy z gimnazjów mają również najłatwiejszy dostęp do kół zainteresowań i zajęć rekreacyjno-sportowych, nie jest już tak oczywisty.

Wyobraźmy sobie szkołę, do której uczęszcza 500 uczniów, a jej organizacja odpowiada warunkom przeciętnym dla województwa opolskiego. Łatwo można wyliczyć, że do różnych kół w takiej szkole należy 143 uczniów (29% ogólnej

liczby), a na SKS chodzi 74 uczniów (15%). Zatem w zajęciach pozalekcyjnych uczestniczy ok. 43% uczniów. Nie jest to liczba szczególnie imponująca, ale można ją chyba uznać za wystarczającą w obecnych warunkach.

Tymczasem w hipotetycznym nowym liceum, stosując podobne instrumentarium, obliczymy, że na koła i zajęcia SKS chodziłoby po ok. 40 uczniów, łącznie w zajęciach pozalekcyjnych uczestniczy-

jest mniej niż w pozostałych jednostkach sprawozdawczych nauczycieli dyplomowanych, kontraktowych i stażystów. Mniejszy odsetek stażystów i nauczycieli kontraktowych w przedszkolach ma zapewne związek z tym, że nauczyciele w przedszkolach są z reguły starsi niż w pozostałych jednostkach sprawozdawczych, świadczą o tym wyższy przeciętny procent dodatku stażowego.

Dokładniejsza analiza danych pozwala zauważyć, że w niektórych jednostkach samorządu terytorialnego w ogóle nie ma nauczycieli należących do pewnych kategorii kwalifikacji lub stopni awansu zawodowego. Warto zwrócić uwagę, że w województwie opolskim jest np. 10 jednostek samorządowych, w których odsetek nauczycieli dyplomowanych w ogólnej liczbie nauczycieli przeliczeniowych przekracza 15%, a 3 gminy nie miały żadnego nauczyciela tego stopnia.

Warto zwrócić tu uwagę na nauczycielskie dodatki motywacyjne. Przeciętnie w grudniu 2002 r. wynosiły one 60,11 zł, ale w czterech gminach w ogóle ich nie wypłacano, za to w dwóch gminach na jednego nauczyciela przeliczeniowego przypadało ponad 200 zł takiego dodatku. Okazało się, że najwzrostniejsze dodatki do wynagrodzeń, czyli stażowy, za wychowawstwo i motywacyjny, są wyższe w samodzielnych przedszkolach niż w pozostałych jednostkach sprawozdawczych.

Parę słów o administracji i obsłudze w przeliczeniu na 1000 uczniów. Łączne

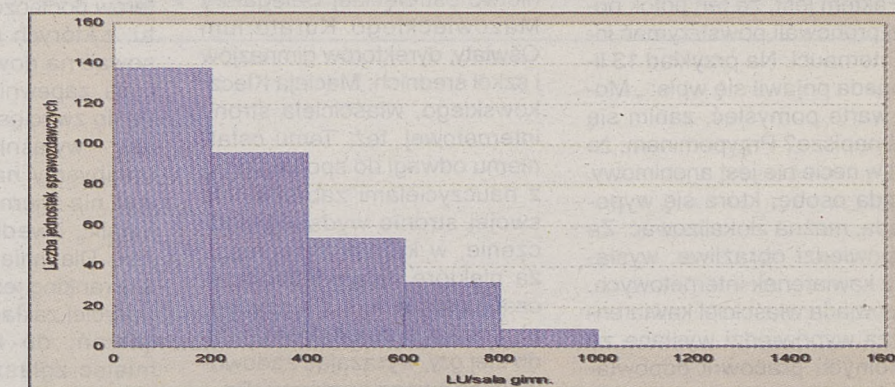
gi finansowo-księgowy wynikają zaś z tego, że obsługa ta zorganizowana jest bezpośrednio w szkołach, a nie, jak to się dzieje w zdecydowanej większości innych JST, w specjalnych gminnych jednostkach organizacyjnych.

Co intrygujące, coraz więcej placówek oświatowych korzysta z płatnych usług firm zewnętrznych. Średnio co 10 placówka zatrudnia firmę zewnętrzną do ochrony i wyżywienia.

Na zakończenie zaś garść informacji o bazie lokalowej opolskiej oświaty. Jak podkreślają analitycy VULCANA, praca szkoły na jednej zmianie możliwa jest wtedy, gdy liczba izb lekcyjnych przypadających na jeden oddział przekracza 1,1, tymczasem okazuje się, że mimo nasilającego się niżej demograficznego aż w 44% samodzielnych szkół i zespołów wskaźnik izby/oddziały nie przekracza tej wartości. Z drugiej strony w dużej liczbie jednostek sprawozdawczych występuje nadmierna liczba sal, co świadczy o problemach w budowie optymalnej sieci szkół na bazie istniejących budynków.

A ponieważ wkrocza do szkół kolejna godzina wf., to powiedzmy jeszcze, iż SSO 2003 zajęło się też wskaźnikiem liczby uczniów przypadających na salę gimnastyczną. W szkole jednozmiannowej jedna sala gimnastyczna pozwala komfortowo prowadzić zajęcia dla 10 grup uczniów. Przy założeniu, że przeciętna grupa zajęć wf. liczy 20 uczniów, na jedną salę gimnastyczną nie powinno

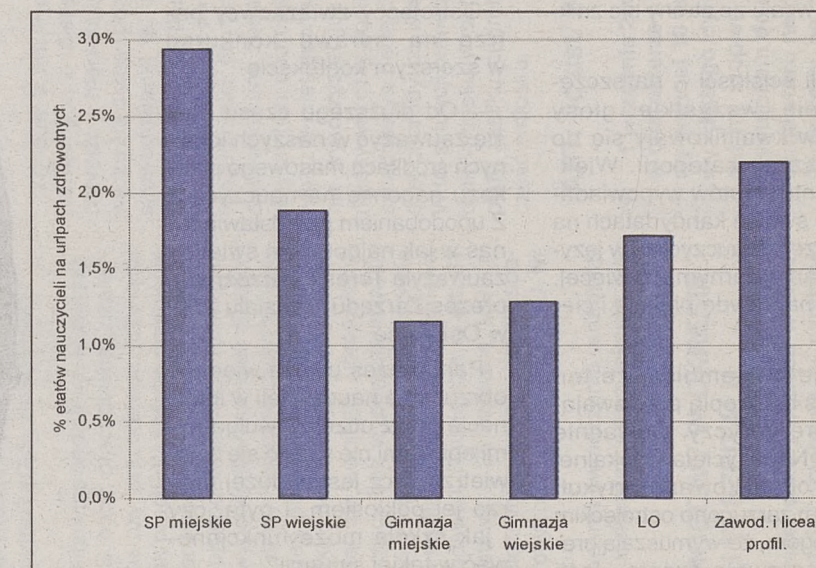
Wykres 2. Liczby uczniów przypadających na jedną salę gimnastyczną (szkoły i zespoły szkół bez jednostek, które w ogóle nie mają sal gimnastycznych).



jej koszty są najniższe w powiatach ziemskich, chociaż równocześnie JST tego typu mają najdroższą obsługę finansowo-księgową. Dzieje się tak zapewne dlatego, że powiaty są organami prowadzącymi dla stosunkowo dużych szkół i zespołów szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych, w których dość łatwo jest zorganizować względnie taniej administrację i obsługę. Wysokie koszty obsłu-

przypadać ich więcej niż 200. Tymczasem warunek ten spełnia tylko 25% wypełniających ankietę tego sprawozdania. Okazało się więc, że w 58% zespołów i samodzielnych szkół warunki do prowadzenia zajęć sportowych są (zwłaszcza w ziemie) zdecydowanie złe, przy czym aż 40% jednostek sprawozdawczych w ogóle nie ma pełnowymiarowej sali gimnastycznej.

Wykres 3. Dodatki do wynagrodzeń przypadające na statystycznego nauczyciela szkoły z województwa opolskiego.



Pełny tekst materiału dostępny jest na stronie internetowej firmy VULCAN, a choć ktoś może powiedzieć, że województwo opolskie, najmniejsze, niekoniecznie jest reprezentatywne, jeśli chodzi o sprawy oświaty, to jednak warto się zapoznać z tym materiałem. Aż zbyt szczegółowo ujawnia tendencje i zjawiska, które występują przecież w całej naszej oświacie.

Ostrołęcki konkurs na najlepszego nauczyciela „Belfer 2003” zakończył się interwencją prezydenta miasta. Nie bez powodu – uczestniczący w nim uczniowie prześcigali się w używaniu najwulgarniejszych epitetów pod adresem pedagogów. Wymienianych z imienia i nazwiska.

Pomysł zrodził się na prywatnej stronie internetowej „Moja Ostrołęka” **Macieja Kleczkowskiego**. Urochomił ją w lutym bieżącego roku, do dziś szczydzi się, że jest ona „informatorem miejskim Ostrołęki”. Ogłaszając konkurs „Belfer 2003”, być może chciał w ten sposób zwiększyć jej „oglądalność”... Na samej stronie można jednak przeczytać, że tworzy ją większa grupa i to ludzie związanych z tutejszą Platformą Obywatelską.

Jeszcze na początku listopada na „Mojej Ostrołęce” w ramach konkursu na najlepszego nauczyciela można było przeczytać: „X, to k... z... ty, to jest k... dyktator”, „głosujcie na Y, fajnie robi lody d...”, „uwielbiam Z, jest taki z... ty, mimo choroby dała tak zawzięcie p...”, „nieźle d... nauczycielom objeżdżacie i dobrze”. A pisali to tacy odważni, jak „xxx@xxx”, albo „h... mnie...”, „d... z trupa” itp.

Faktem jest, że ten potok pomysł próbował powstrzymać inni internauci. Na przykład 13 listopada pojawił się wpis: „Może warto pomyśleć, zanim się coś napisze? Przypominam, że nikt w necie nie jest anonimowy. Każdą osobę, która się wypowiada, można zlokalizować. Za wypowiedzi obraźliwe, wysłane z kawiarenek internetowych, odpowiada właściciel kawiarenki, za wypowiedzi wysłane ze szkolnych pracowni odpowiada administrator pracowni”. A ktoś podpisany „Dlaczego” twierdził – „Przecież to wyraz waszego prostactwa i debilizmu. Lepiej napisać to, co się myśli, w ładnej oprawie bez przekleństw – treść ta sama. A skoro już sami jesteście kretykami, to nie demoralizujcie innych”.

Skutek był jednak przeciwny. Następowala nowa fala bluźgów. Złośliwości, oszczerstwa i pomówienia pod adresem nauczycieli, głupie fantazje erotyczne wcale ze strony nie zniknęły.

Gwoli ścisłości – na szczęście nie wszystkie głosy uczniów kwalifikowały się do powyższych kategorii. Większość internautów wypowiadała się o swoich kandydatach na najlepszego nauczyciela w języku parlamentarnym, co więcej, pisząc naprawdę pięknie i ciepło.

Nie jest tajemnicą, że ten konkurs był kroplą przelewającą czarę goryczy. Dokładnie w Dniu Nauczyciela w lokalnej prasie opublikowano artykuł, w którym zarzucono ostrołęckim pedagogom, że wymuszają prezenty na swoje święto. Jeśli miała to być „laurka”, to była wyjątkowo perfidna.

Pierwszy zareagował Związek Nauczycielstwa Polskiego w Ostrołęce. Najpierw przygotował ostry protest do tygodni-

ka, uznając artykuł za cios poniżej pasa, potem, gdy konkurs nabierał coraz ciemniejszych barw, postanowił przeprowadzić swoiste forum na temat przyczyn nagonki na nauczycieli w mediach.

SKANDAL WIRTUALNY

Na 24 listopada do Domu Nauczyciela zaproszono władze miasta, członków Komisji Oświaty Rady Miejskiej, kierownictwo ostrołęckiej Delegatury Mazowieckiego Kuratorium Oświaty, dyrektorów gimnazjów i szkół średnich. Macieja Kleczkowskiego, właściciela strony internetowej, też. Temu ostatniemu odwagi do spotkania się z nauczycielami zabrakło. Na swojej stronie wydał oświadczenie, w którym przeprosza za niektóre wypowiedzi dotyczące ostrołęckich nauczycieli, ale poza tym zrobił dobrą minę do złej gry, wyrażając zadowolenie ze swego konkursu. Bo – jak nie omieszkał dodać – „była to pierwsza historyczna próba oceny ostrołęckich belfrów przez uczniów”.

Ryszard Załuska, prezydent Ostrołęki, notabene były kurator oświaty, zareagował bardziej jednoznacznie – zapowiedział wniesienie pozwu do sądu przeciwko Maciejowi Kleczkowskiemu za naruszenie dóbr osobistych zarówno jego, jako pracodawcy obrażanych nauczycieli, jak i ich samych.

Ostrołęccy związkowcy patrzą na sprawę konkursu w szerszym kontekście.

– Od dłuższego czasu daje się zauważyć w naszych lokalnych środkach masowego przekazu nagonkę na nauczycieli. Z upodobaniem przedstawia się nas w jak najgorszym świetle – zauważyła **Teresa Zbrzeźniak**, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Ostrołęce.

Pani prezes uważa więc, że obrzucanie nauczycieli w internecie przez uczniów wulgarnymi epitetami nie wzięło się z powietrza, lecz jest w dużej mierze jej pokłosiem. I pyta, czy i jak szkoła może funkcjonować w takiej sytuacji?

Na argument właściciela strony, że chcą mu ją cenzurować, co kłóci się z demokracją, Ryszard Załuska, prezydent miasta, odpowiedział w Domu Nauczyciela krótko: – Też jestem

za demokracją, ale bez wulgaryzmów i przekleństw! Dlatego nakazałem panu Kleczkowskiemu usunąć te obraźliwe słowa pod adresem nauczycieli, gdyż nie zasługują oni na takie potraktowanie.

Afera z inwektywami ma jednak głębsze podłoże – uznano w Domu Nauczyciela.

Stanisław Jagiełło, dyrektor I LO, sam pomysł internetowego rankingu na najlepszego nauczyciela uznał za zupełnie chybiony. Nie tylko dlatego, że dał chamstwu pole do popisu,

trzebne, bo uczniowie zagłosowali już nogami i wiadomo, kto jest mistrzem.

Natomiast **Waldemar Salis**, dyrektor III LO, który również jest wstrząśnięty erupcją prymitywnego chamstwa w internecie, zauważył: – Musimy dziś bronić się przed uczniami wobec bezstresowego nauczania i poczucia zagrożenia, bowiem możemy w każdej chwili być posądzeni o znęcanie się nad nimi, a nawet – jeśli niechęćy dotknijemy ucznia – o molestowanie seksualne. Im mniej ro-

sukcesach, nawet na skalę ogólnopolską, nikt nie piśnie ani słowa. Dopiero po interwencji pojawia się kilkunastozłota notatka, której trzeba szukać z lupą w ręku. Nic zatem dziwnego, że skoro społeczeństwo poznaje szkołę w mediach tylko od złej strony, to opluwanie nauczycieli wydaje się być w dobrym tonie – dodał.

O tym, że rodzice często nie są sojusznikami szkoły w pracy wychowawczej, jest przekonany **Marek Wułkowski**, dyrektor Gimnazjum nr 3. Jak stwierdził, niektórzy z nich bywają tak pochłonięci pracą i swoimi sprawami, że nie zauważają, iż ich dzieci wałęsają się po mieście po godzinie 22.00. W przypadku gimnazjalistów, bardzo podatnych na każdy przykład, nawet zły, jest to szczególnie niebezpieczne.

– Właśnie dożyliśmy czasów, w których rodzice stają się coraz bardziej niewydolni wychowawczo. Nie potrafią poradzić sobie z jednym czy dwójkiem dzieci, a już zupełnie są bezsilni, gdy ich syn lub córka zaczyna sięgać po alkohol lub narkotyki. I wtedy całą złość za swoją nieudolność wyładowują na szkole. Według nich, to ona ponosi odpowiedzialność za to, że ich dzieci zeszyły na złą drogę – komentowała więc **Bożena Napiórkowska**, przewodnicząca Komisji Oświaty Rady Miejskiej, dyrektorka Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce, wiceprezes Mazowieckiego Okręgu ZNP.

Bożena Napiórkowska bynajmniej nie zamierza zrzucić winy tylko na rodziców. Jej zdaniem bardziej odpowiada samo ministerstwo edukacji, które zafundowało nam po prostu zły system oświaty, w którym na początku w ogóle zrezygnowano z wychowania, a teraz je przywrócono, ale w formie zbyt liberalnej. A tymczasem na świecie dochodzi się do wniosku, że jednak najlepsze są szkoły tradycyjne, np. niektóre angielskie. Stosowane są w nich wysokie wymagania i obowiązuje surowa dyscyplina.

Dariusz Bastek, dyrektor Gimnazjum nr 4, zaproponował więc zamieszczenie na łamach lokalnej prasy stanowiska ostrołęckich dyrektorów, w którym – jego zdaniem – powinno być zawarte pytanie: co przyniesie społeczeństwu większą korzyść – sensacyjny artykuł deprecjonujący autorytet nauczyciela, który być może chwilowo zwiększy liczbę sprzedanych egzemplarzy gazety, czy jednak odwrotnie – budowanie tego autorytetu dla znacznie wyższych i szlachetniejszych celów?

Bo jaka jest przyszłość społeczeństw, gdy nikt dla nikogo nie jest autorytetem? Niestety, takie pytanie można dziś śmiało postawić w każdym innym mieście.

WITOLD SALAŃSKI

PS. Konkurs „Belfer 2003” wygrała **Izabela Cybulska**, nauczycielka informatyki w III LO.

lecz także ze względu na łatwość manipulacji i brak obiektywizmu.

– Mam w szkole 30 komputerów podłączonych do internetu, z których moglibyśmy głosować na dowolnego nauczyciela, zapewniając mu potrzebną do zwycięstwa liczbę punktów – wyjaśnia. – Ale czy wybralibyśmy najlepszego? Nawet nie wiemy, czy da się to ustalić, i według jakich kryteriów. Dla mnie najobiektywniejszy ranking jest wtedy, gdy nauczyciel zakłada koło zainteresowań, do którego na 15 miejsc zgłasza się 50 chętnych. Wtedy wybory są niepo-

dzicie zajmują się swymi dziećmi, tym wyższe stawiają nam wymagania i często psują pracę wychowawczą.

Waldemar Salis przed tegoroczną studniówką zatrudnił ochroniarzy do powstrzymania wnoszenia alkoholu na tę imprezę. Sprawdzano uczniów, ale i tak liczni okazali się być potem na rauszu. Ochroniarze stwierdzili krótko – rodziców nie sprawdzaliśmy...

– A potem to my – nauczyciele, musimy się bronić przed atakami dziennikarzy za ekscesy uczniów. Jeśli w szkole zdarzy się coś złego, to artykuł jest kobylasty, natomiast o naszych

WEZWALI MNIE DO SZKOŁY TYLKO DLATEGO, ŻE NASZ JASIEK POWIEDZIAŁ NA LEKCJI - O K...!!! CZY TY K... COS Z TEGO ROZUMIESZ..?!



OŚWIATOWE UTOPIE

Słowo „utopia” użyte przez panią minister Krystynę Łybacką w wywiadzie zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” bardzo dobrze oddaje to, z czym kojarzy mi się obecnie polska oświata. Dla mnie, praktyka, znającego swój zawód nauczycielski „od podszewki”, wybierającego przed laty tę profesję z powołania, to bardzo przykre, by nie powiedzieć przygnębiające.

Przykre jest, według mnie, że minister wbrew bardzo pewnym sądom wypowiedzanym w tym wywiadzie i w innych środkach masowego przekazu nie ma wizji oświaty opartej na realiach funkcjonowania polskiego szkolnictwa (począwszy od przedszkolnego, podstawowego, gimnazjalnego, a na średnim skończywszy). Te realia to na przykład brak środków na utrzymanie szkół przez organy samorządowe teraz (głośna niedawno sprawa braku środków u organów samorządowych na południu Polski, by zapłacić nauczycielom, którzy otrzymali decyzją komisji kwalifikacyjnych wyższe stopnie awansu zawodowego), a po wejściu do Unii Europejskiej również, bo pieniądze nie sygną się z nieba jak przysłowiowa manna. Tymczasem pani minister snuje wizję zatrudnienia po roku 2006 nowej grupy doradców metodycznych i zawodowych, nie zastanawiając się, skąd znajdują się w kasach samorządów pieniądze np. na powiatowe ośrodki metodyczne. Jak utopijny wydaje się to pomysł, potwierdza samo życie, np. całkiem niedawny problem wynagrodzenia nauczycieli za pracę w komisjach w trakcie egzaminu dojrzałości (a jak rozwiązany — każdy z nas, nauczycieli, to wie).

Utopia w planach ministerstwa to nie tylko sprawy związane z finansowaniem oświaty, bulwersujące są dla mnie kolejne, niepozostawiające żadnych wątpliwości, opinie na temat losów nauczycieli z uprawnieniami do przedwczesnej emerytury. Przyjęte założenie, że każdy nauczyciel, zatrudniony w oświacie przed laty, musi odejść, bo jest

gorzej przygotowany do wykonywania tego zawodu niż obecnie młodzi (bo nie zna języka obcego w stopniu zaawansowanym i technologii informacyjnej, a także nie jest „dwuprzemiotowcem”), jest bardzo krzywdzące dla kadry doskonalących metodyków, potrafiących opanować grupy coraz trudniejszej do prowadzenia młodzieży, o czym wreszcie dowiedziała się opinia publiczna przy okazji kompromitujących system oświaty wydarzeń toruńskich.

Przeglądam się relacjom między świeżo przyjętymi do pracy w mojej szkole stażystami a bardziej doświadczonymi pedagogami; jak wiele jest pytań młodych nauczycieli o przygotowanie elementarnego „warsztatu pracy nauczyciela” (m.in. o rozkłady materiału, plany wynikowe) i dostrzegam, jak potrzebne są wielopokoleniowe grona pedagogiczne, bez dominacji żadnego z nich. Utopią jest sąd, że odsunięcie tych starszych i zastąpienie ich młodymi, kształconymi według nowych standardów, podniesie poziom kształcenia. Ciągłe trzeba pamiętać, że do tego zawodu jest nadal selekcja negatywna (bez generalizowania oczywiście), a w projekcie zmian w kształceniu nauczycielskich kadr mało, bo zaledwie 20 proc. godzin przeznaczona jest na praktyki pedagogiczne.

Utopijne wydaje się być również mniemanie, że uczniowie polubią szkołę, gdy zagwarantuje im się mało w niej stresów, da przede wszystkim prawa i będzie bardzo tolerancyjnym dla nieprzeprzeżania obowiązków. Skutki takiej polityki oświatowej usłyszeć można było w komentarzu wysokiej urzędniczki w ministerstwie (znanej wszystkim) do lekcji języka angielskiego: szkoła jest chora.

A kto ma ją próbować leczyć: debiutanci w tym zawodzie, nieufni wobec działań szkoły rodzice, niechętni szkole uczniowie, a może kadra urzędnicza ministerstwa?

ŻANNETA ELŻBIETA PILIS
Ostróda



Fot. M. Suchecki

RODZICE W PRZEDSZKOLU

W ubiegłym roku szkolnym podejmowałyśmy najróżniejsze formy współpracy z rodzicami sześciolatków. Wymienię te, które były najciekawsze i dały wymierne efekty.

Spotkania grupowe pozwoliły nam bliżej poznać sytuację materialną rodziny, trudności w wychowaniu dziecka. Pierwsze odbywały się przy kawie i cięście, które same piekłyśmy, aby w miłej atmosferze dowiedzieć się, jakie oczekiwania wobec nas mają rodzice. Dwa następne spotkania poświęciłyśmy na wspólne wykonywanie pomocy oraz strojów na przedstawienia teatralne i uroczystość 50-lecia przedszkola. Ostatnie spotkanie było bardzo uroczyste, związane z zakończeniem roku przedszkolnego. Wspólnie z koleżanką przygotowaliśmy część artystyczną, a rodzice zorganizowali grilla, ciasto i załatwili pozostałe sprawy organizacyjne (przygotowanie i sprzątnięcie miejsca uroczystości).

Inną formą współpracy były rozmowy indywidualne, podczas których rodzice mogli codziennie zamienić kilka słów z nauczycielką na temat dziecka. Na dłuższe rozmowy umawialiśmy się rodzicami po godzinach pracy, prosząc o wcześniejsze ustalenie terminu. Muszę jednak przyznać, że mało rodziców z tego korzystało.

Organizowałyśmy również zajęcia otwarte dla rodziców, podczas których dzieci dawały pokaz swoich umiejętności z zakresu pojęć

matematycznych, manualnych i wokalnych. Zajęcia tego typu prowadziły również osoby współpracujące z przedszkolem: pan Piotr — rytmik i nauczycielka j. angielskiego — pani Anita.

Ciekawą formą współpracy z rodzicami okazało się wspólne tworzenie wierszy. Została ona poprzedzona różnymi formami zajęć w przedszkolu, a końcowym efektem było wspólne pisanie wierszy: rodziców i dzieci. Tekst pisany przez dzieci uzupełnili swoimi rysunkami. W wyniku tej współpracy powstała książeczka „Bajkowe wiersze sześciolatków”, która została w przedszkolu do dyspozycji innych grup wiekowych.

Z inicjatywy rodziców, na pamiątkę swojego pobytu w przedszkolu, dzieci sześciolatki posadziły drzewko — wierzbę płaczącą. W ten sposób chciały pozostawić po sobie trwałe „ślady” i móc za parę lat usiąść na ławeczce pod swoim drzewem.

Każde z tych spotkań związane było z troską o dobre samopoczucie dziecka w naszej placówce i propagowaniem pracy przedszkola. W związku z tym każda forma współpracy była wcześniej przemyślana, przedyskutowana i dopiero realizowana.

BEATA SZYPERSKA
MARIOLA BEJNAROWICZ
Przedszkole Publiczne nr 5 w Pile

EKONOMIA PO NOWEMU

Uroczyste otwarto pracownię symulacyjną w Zespole Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu. Powstała dzięki inwestycji Starostwa Powiatowego, a znajduje się w niej 17 stanowisk komputerowych z dostępem do Internetu, rzutnik multimedialny, kserokopiarka, bindownica, niszczarka do papieru, stół konferencyjny dla 30 osób.

W roku ubiegłym starosta Kazimierz Puchan opracował Powiatowy Program Operacyjny Rozwoju Oświaty „Intel — Nauczanie ku Przyszłości” i zgodnie z nim powstała ta pracownia. Nad całością prac czuwał i kierował sekretarz powiatu Andrzej Wański. Realizacja tego przedsięwzię-

cia kosztowała powiat ponad 300 tys. zł.

Pracownia przewidziana jest jako miejsce odbywania praktyk zawodowych. Firmą wzorcową zostało Przedsiębiorstwo Importowo-Eksportowe Sprzętu Elektronicznego GOBIT z Gorzowa Wlkp. Właściciel przedsiębiorstwa Janusz Panasiuk udostępnił szkole programy oraz objął patronat nad pracownią, która przyjęła nazwę EDU-GOBIT. Uczniowie szkoły poprzez symulację będą poznawać tajniki wiedzy z zakresu: kadry, płace, księgowość, podatki itp.

Anna Górzna, dyrektor Zespołu Szkół, nie kryje zadowolenia z inicjatywy starostwa. Warto dodać,

że oprócz firmy symulacyjnej szkoła ma jeszcze inne powody do radości. Od bieżącego roku szkolnego Zespół Szkół Ekonomicznych, jako jedna z 9 szkół w województwie lubuskim, przystąpił do realizacji programu „EKOPOS — ekonomia do polskich szkół”. Jest to polsko-niemiecki program nauczania przedsiębiorczości realizowany we współpracy z Uniwersytetem Oldenburskim i Polskim Towarzystwem Ekonomicznym. Jego celem jest zapewnienie uczniom praktycznej orientacji w zakresie funkcjonowania gospodarki rynkowej. Program jest bardzo ciekawy, wyzwała aktywność uczniów, nastawiony jest całkowicie na zdoby-

wanie umiejętności, a nie przyswajanie regułek i definicji.

Hans Kamiński, profesor Uniwersytetu w Oldenburgu, twierdzi, że ten program bardzo dobrze sprawdził się w Niemczech. Nauczyciele Zespołu Szkół Ekonomicznych kilkakrotnie brali udział w szkoleniach i konferencjach organizowanych przez profesora, zostali dobrze przygotowani do realizacji programu. Już wkrótce w „Ekonomiku” ruszy Szkolna Agencja Reklamowa — opiekunem firmy jest pani Maria Jaruta, wicedyrektor ZSE. Będzie to firma uczniowska, w której będą mieli możliwość działania w realnych strukturach firmy, poznają zasady funkcjonowania spółki,

zabiegać będą o zlecenia z instytucji publicznych. Uczniowie piszą listy motywacyjne i przygotowują się do pierwszej w życiu rozmowy kwalifikacyjnej. Przyjętych zostanie 15 uczniów. Patronat nad szkolną Agencją Reklamową objęło starostwo i Spółka Media Odra Warta. Firma uczniowska jest integralną częścią programu EKOPOS, który jest spójny z realizowanym obecnie przez powiat wspomnianym na wstępie programem Intel — Nauczanie ku Przyszłości.

Wiedza ekonomiczna jest niezbędna każdemu współczesnemu człowiekowi, a to nauczyciele Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu doskonale rozumieją. Czekają ich ciężka praca. Życzymy im wytrwałości i jak najlepszych wyników.

HALINA PILIPCZUK
Międzyrzecz

„Strategia Państwa dla Młodzieży na lata 2003—2012”, dokument przygotowany przez MENiS, zaakceptowany przez Radę Ministrów, zdumiewa. Czy śmiałością celów, prostotą metod dochodzenia do nich? Ogólnikowością i hasłowym charakterem!

ERZAC NIE STRATEGIA

Z hasła o wyrównywaniu szans rozwoju młodego pokolenia uczyniono główny cel strategii państwa dla młodzieży, ale jak sztywno ma ono wydzwięk w sytuacji, gdy w Polsce zlikwidowano (i dalej się likwiduje) setki szkół w środowiskach, gdzie szkoła była jedynym, ogólnospołecznym elementem kulturotwórczym. O jakim wyrównywaniu szans mowa, gdy bałagan programowy i podręcznikowy prowadzi do czegoś wręcz przeciwnego — różnicowania szans?

Państwo przestało panować nad kształceniem młodych Polaków: programowa i podręcznikowa

dżungla oraz okrojone programy nauczania prowadzą do drastycznego obniżenia poziomu nauczania. Jeśli przyjmujemy tezę, że szkoła średnia ma przygotować absolwenta do podjęcia nauki w szkole wyższej, to ze smutkiem należy stwierdzić, że czyni to coraz gorzej. Uczniowie uczeni są określonego przedmiotu według różnych programów, różnych podręczników, przez różną liczbę godzin nawet, stąd na starcie w dorosłe życie, jakim jest matura i egzaminy na studia wyższe, prezentują bardzo zróżnicowany poziom, nie mają, niestety, równych szans.

Te szansę przekreśliła reforma polegająca na odejściu od takich samych w całej Polsce programów nauczania i podręczników do danego przedmiotu. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest powrót jednolitości programowej i podręcznikowej. Tylko to daje gwarancję, że w najbardziej przystawionej „zapadłej dziurze” Jaś będzie uczył się tego samego co jego kolega np. w Warszawie.

„Cele strategiczne polityki młodzieżowej są wynikiem diagnozy postawionej przez zespół ekspertów powołany przez MENiS i dyskusji prowadzonej z przedstawicielami strony rzą-

dowej, organizacji młodzieżowych...” czytamy w tym dokumencie, a ja ciekawy jestem nazwisk tych ekspertów oraz kto i na jakich podstawach na ekspertów ich mianował. Dlaczego do owej „dyskusji” nie zaproszono nauczycieli, rodziców, uczniów — niekoniecznie zrzeszonych w organizacjach młodzieżowych?

Przygotowana przez ministerstwo strategia ma bardzo ciekawą, kilkunastostronicową (większą część dokumentu) tabelkę. Popatrzmy na przykładowy jej fragment i „działanie”:

Działania	Rozpoczęcie realizacji	Realizatorzy
Przeciwdziałanie powielaniu przez młodzież niepożądanych postaw społecznych, takich jak bierność w rozwiązywaniu swoich problemów życiowych (nawyk korzystania ze środków pomocy społecznej itp.)	2003	MGPiPS, MENiS, organizacje pozarządowe, samorządy terytorialne.

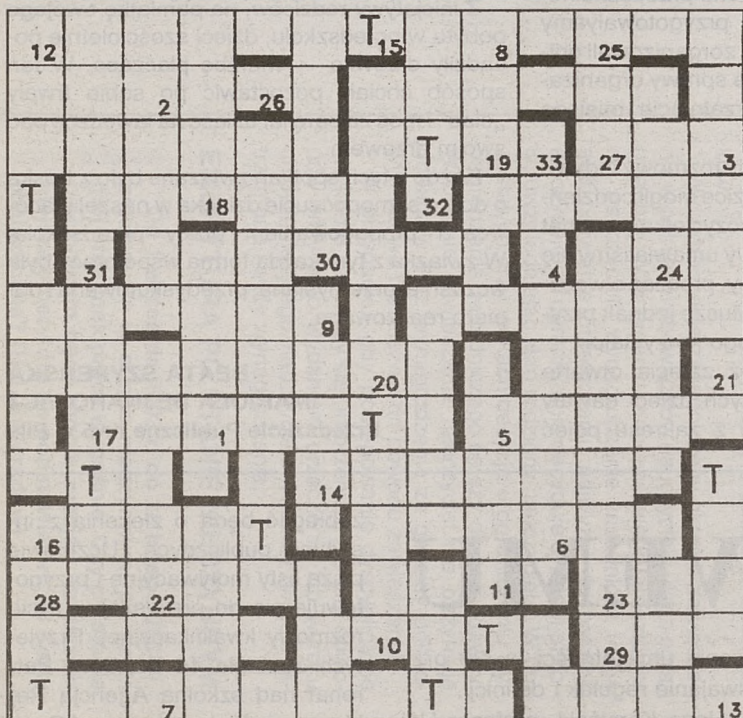
Kończy się rok 2003, słyszał ktoś o tego typu „działaniach” jak rzeczne przeciwdziałanie, bo ja nie? Nie znam też nikogo z młodych ludzi (pracuję z ich setkami), kto miałby ów inkryminowany nawyk. Na 2004 rok przewidziano między innymi takie działanie: Opracowanie programu wyrównywania szans edukacyjnych młodzieży z terenów wiejskich (pod nazwą „Janko Muzykant”). A może tak eksperci pofatygują się i określą, co rozumieją przez „wyrównywanie szans edukacyjnych”, oraz sprawdzą, czy tak samo widzi je reszta społeczeństwa? Czyżby MENiS zamierzał przywrócić zlikwidowane szkoły i położyć kres wyniszczającemu polską edukację bałaganowi programowemu i podręcznikowemu?

Dokument na swój sposób jest nowatorski. Oto dowiadujemy się z niego, że działania w pięciu wyodrębnionych w strategii ob-

szarach: 1) edukacja młodzieży, 2) zatrudnienie, 3) uczestnictwo młodzieży w życiu publicznym, 4) czas wolny, kultura, sport, turystyka, 5) zdrowie i profilaktyka, powinny być realizowane przy użyciu metody otwartej koordynacji. Eksperci wyjaśniają, iż „polega ona na tym, że administracja państwowa, organizacje pozarządowe, w tym młodzieżowe, instytucje pracujące na rzecz młodzieży i młodzież współpracują ze sobą”. A wydawałoby się, że współpraca to cecha konstytutywna koordynacji. Jednak nie dla ministerialnych ekspertów. Czy należy domniemywać, że do czasu wynalezienia przez ekspertów koordynacji otwartej, MENiS, realizując jedną ze swych funkcji kierowniczych, koordynowało metodą, jeśli taka jest (!) koordynacji zamkniętej? To wiele by wyjaśniało.

JÓZEF ZAWADZKI
Jarosław

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 24



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery T. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 33 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

— najwybitniejszy węgierski poeta epicki XIX wieku,
— szata liturgiczna,
— malarz czeski, przedstawiciel baroku,
— miesiąc unoszący dolną szczytkę,

— krzew z gronami białych kwiatów o odurzającym zapachu,
— plecionka ażurowa na firanki i koronki,
— azyna do skażania spirytusu,
— aksjomat,
— niżej od sopranu,
— biały w kinie,
— książka Mniszkówny,
— kwaśny z grzybkami do zimnych nówek,
— bezzamel,
— miasto w środkowym Czadzie,
— przystosowanie, przyzwyczajenie,
— i przedstawienie kogoś, i wystawienie czegoś na widok publiczny,

— najdłuższy lewy dopływ Dunaju,
— nora w ziemi,
— poziomy pas wysunięty przed lico ściany,
— rewolucjonista latynoamerykański, uczestnik rewolucji kubańskiej,
— pieśń religijna,
— imię dla psa,
— pszczoła dziupla,
— duży przedpokój, poczekalnia,
— demony dusz zmarłych w dawnych wierzeniach słowiańskich,
— występowanie tego samego pierwiastka chemicznego w kilku odmianach,
— głąb kapusty lub kolba kukurydzy,
— metal w płynie,
— ładunek statku morskiego,
— laska z żelaznym toporkiem,
— starożytne państwo semickie w południowej Mezopotamii,
— połowa roku akademickiego,
— dyrygent,
— pomiarowa Venturiego,
— twarogowy i topiony,
— dawniej Adrianopol,
— fiński architekt i urbanista, pionier współczesnej architektury światowej,
— czarny ptak wodny z białą łysiną na głowie,
— goniec,
— miłosny przyjaciel,
— tlenek arsenu,
— naczynie z płomieniem,
— ruch dążący do wyzwolenia narodowego,
— pogład, zdanie,
— stan, miasto i wulkan w Meksyku,
— tajemnicza istota z Himalajów,
— główna droga wodna Syberii Zachodniej,
— resztką jabłka,
— prowincja hiszpańska w Afryce do 1969 roku,
— złota moneta francuska o wartości od 10 do 24 liwrow,
— miasto w Kazachstanie nad rzeką o tej samej nazwie,
— japońska odmiana buddyzmu,
— piaszkowy chrząszcz z rodziny czarnuchowatych,
— powtarzane dla wprawy lub formy.

KURSY SAMOOBRONY

Różnie postępują nauczyciele, aby przeżyć w „trudnych klasach”. I z tej strony także dochodzi do patologii. Oto jak „poradził” sobie pewien mój znajomy anglista z kilkuletnim stażem. Trzecia (ostatnia) klasa szkoły zawodowej w pewnym zespole szkół.

Pierwsza lekcja: Uczniowie wejścia nauczyciela nie zauważyli. Totalna wrzawa, telefony komórkowe w akcji, rzucanie papierami, czytanie gazet. Wielokrotne nawoływanie i prośby o spokój dają ten skutek, że po dziesięciu minutach w klasie jakby nieco ciszej. Nauczyciel rozpoczyna lekcję. Myśli o jednym: „Niech to się już skończy”. Na kilka minut przed dzwonkiem wpisuje kilka uwag do dziennika. Komentarze zaczynające się na „k” i „ch”. Po lekcji nauczyciel rozmawia z wicedyrektorką. Żadnej reakcji. Tak mija kilka lekcji. W końcu pisze pismo do dyrektora. Opisuje zachowania młodzieży, podaje nazwiska uczniów, prosi o wyciągnięcie konsekwencji. Rezultat: hospitacja dyrektora. Uczniowie zachowują się poprawnie. Dyrektor rozmawia z nauczycielem: „Lekcja mi się podobała”. Ani słowa o zachowaniach uczniów i liście nauczyciela.

Na następnej lekcji atmosfera gęstnieje: „Nauczyciel odważył się poskarżyć dyrektorowi”. Wygląda na to, że za chwilę coś się stanie. Następną kilka lekcji staje się prawdziwą udręką. I nagle: olśnienie...

Zostaje ich kumplem: skoro wy udajecie uczniów, ja będę udawał nauczyciela. Nowy układ jest taki: Nauczyciel wchodzi do klasy, podaje temat lekcji. Coś tam tłumaczy, o ile uczniowie mu pozwolą. Po kilku minutach już widać, że zaczyna ich to nużyć. Wyciągają gazetki. Nauczyciel też wyciąga gazetkę. Jedzonko? Proszę bardzo, to samo robi nauczyciel. „Porozmawiamy o wynikach ligi piłkarskiej?” „Dziś, niestety, sprawdzianik, ale nie przejmujcie się, odpowiedzi wam podpowiem.” Co do obecności, nauczyciel też jakby mniej rygorystyczny. Wystarczy pokazać się na lekcji. Hasło: „Czy mogę wyjść do ubikacji?” oznacza, że uczeń już na lekcję chyba nie wróci.

I tak oto, w zgodnej atmosferze, mija rok szkolny. Uczniowie zadowoleni. Fajnego nauczyciela mieli... No, a dyrekcja? Też zadowolona. Nauczyciel przestał zanudzać swymi prośbami o interwencję.

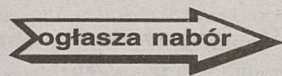
W lipcu nauczyciel rezygnuje z pracy w szkole. Zakłada firmę korepetycji. W tym fachu nie jest już tak łatwo jak kiedyś, anglistów zatrząsienie, ale wiem, że jakoś sobie poradzi.

JANUSZ LEŚNIAK
Poznań

Janusz Leśniak, nauczyciel j. angielskiego w Zespole Szkół Budowlano-Drzewnych w Poznaniu.

Niepaństwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna

w Białymstoku

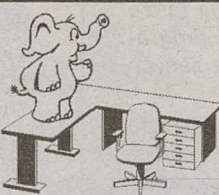

na 3-semesterne
**podyplomowe studia wychowania obronnego
z problematyką przestępczości**

 dla nauczycieli prowadzących przysposobienie obronne w szkołach
gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Tel. (085) 7420199, 7420166.

PRODUKCJA i SPRZEDAŻ

MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOLEY I KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: JĘZYKOWE, PRZEDMIOTOWE
- TABLICE: ZIELONE, BIAŁE, KORKOWE, OBROTOWE
- MEBLE BIUROWE, SOCJALNE, KRZESŁA
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY


**PRODUKUJEMY MEBLE NIETYPOWE
KATALOG WYSYŁAMY NA ŻYCZENIE KLIENTA**
LAJS 02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14A/60
tel. (022) 644 82 78, fax 643 01 87, e-mail: lajs@lajs.com

„NAUKA” STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH

 00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

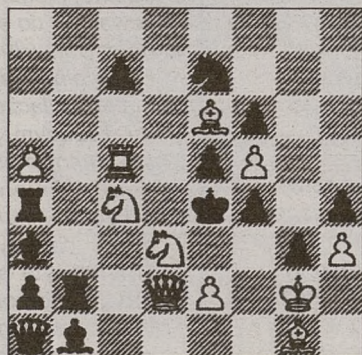
**OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI
DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA**

 Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów
i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości
podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom
i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy
wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można
zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysy-
łamy katalogi.

SZACH KRÓLOWI

 pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**

Zadanie nr 49

Mat w trzech posunięciach
Białe: Kg2, Hd2, Wc5, Sd3, Ge6,
Gg1, a5, e2, f5, h3
Czarne: Ke4, Ha1, Wa4, Wb2, Ga3,
Gb1, Se7, a2, c7, e5, f4, f6, g3, h4

 Rozwiązanie prosimy nadsyłać
w terminie 14-dniowym pod adre-
sem redakcji.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

**Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu”
lub na poczcie — możesz uczynić to u nas.
Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr
39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004
roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz
z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata.
Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia
faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.**
„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

 — koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

 zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA

sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

 elektronika
profesjonalna

 01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87


SZTANDARY

SZATY LITURGICZNE

wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

 41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

SZTANDARY

SZARFY
HAFT ARTYSTYCZNY
M. M. plus M.

 02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

DROBNE

 • Mgr matematyki z fizyką, z przy-
gotowaniem pedagogicznym, po-
szukuje pracy w szkole w charak-
terze nauczyciela. Kontakt: tel. (0-
25) 675-80-22.

 • Mgr filologii polskiej — młoda
i ambitna szuka pracy w szkole,
ośrodku, internacie. Mile widziane
zakwaterowanie, tel. 0691-866-
167.

 • Nauczycielka po WSP o kierun-
ku: zintegrowana edukacja wczes-
noszkolna i przedszkolna z podsta-
wami logopedii, poszukuje pracy.
Kontakt — 0602854886, (0-41)
311-52-03.

ŚWIADECTWA

Nowe technologie

Nowa jakość

 Możesz je mieć
nawet za darmo

Szczegóły...



zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

 Poznań, ul. Jarochowskiego 53
tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618


Oświata za granicą

NAUCZYCIELE W CZOŁÓWCE

 Rośnie w USA prestiż zawodu nauczycielskiego, choć w dalszym
ciągu wyprzedza go fach strażaka. W tegorocznym rankingu
zawodów cieszącym się największym uznaniem 5 pierwszych
miejsz zajęli: naukowiec (57 proc. ankietowanych), strażak (55
proc.), nauczyciel (49 proc.), pielęgniarka (47 proc.) oraz oficer
wojska (46 proc.). Profesja pedagoga zyskała na szacunku i „pod-
skoczyła” o 20 punktów, bowiem w 1977 r. w podobnych badaniach
uzyskała tylko 29 proc. głosów. To dobry znak — szkoda tylko, że
wzrost prestiżu nie idzie w parze ze wzrostem wynagrodzenia
— komentują wyniki sondażu nauczycielskie związki zawodowe. Na
najniższych miejscach uplasowali się: agent nieruchomości, aktor,
pracownik banku i księgowy.

Za: AFP

IKA

UZBROJENI UCZNIOWIE

 Pomimo zaostrzenia kontroli w amerykańskich szkołach nadal
zdarzają się przypadki przyniesienia przez uczniów na zajęcia broni.
Z tego powodu ośmiu chłopców z Columbia Middle School w Atlan-
cie zostało zawieszonych w prawach ucznia. Jeden z nich przyniósł
do szkoły pistolet i chwalił się nim pozostałym siedmiu uczniom.
Sprawa została zgłoszona na policję i cała ósemka odpowie za swoje
zachowanie przed sądem. Grozi im nawet wydalenie ze szkoły bez
prawa powrotu.

MALEJĄCE IQ

 Z badań przeprowadzonych przez rząd Tajlandii na grupie 12 tys.
dzieci w wieku od jednego do 11 roku wynika, że w porównaniu
z rokiem 1996 ich iloraz inteligencji spadł z 92 punktów do 89.
Tymczasem powinien się on plasować w granicach 90 — 110. Za
taki stan rzeczy przedstawiciele rządowi winią szkoły i rodziców.
Nauczyciele muszą zadbać, by lekcje były ciekawe i żeby uczniowie
chętnie w nich uczestniczyli. Rodzice zaś, zamiast pozwalać swoim
pociechom na spędzanie wielu godzin przed ekranem telewizora lub
komputera, powinni dbać o rozwój świadomości społecznej i kul-
turalnej swoich dzieci.

SZTUKA NAŚLADOWANIA

 Rząd Indii postanowił umieścić w planie nauczania szkół przed-
miot, którego zadaniem będzie rozwijanie u dzieci zdolności wyko-
rzystywania mimiki twarzy, naśladowania i imitowania, co według
pomysłodawców przydaje się w wielu dziedzinach życia. Poza tym
sztuka ta w Indiach ma długoletnią tradycję. Dzięki umiejętności
odpowiedniej modulacji głosu i dobrze opanowanej mowie ciała
można wyrzucić pożądane wrażenie na rozmówcy. Dodatkowym
czynnikiem stymulującym wprowadzenie tej sztuki do nauczania
szkolnego jest fakt, że wszyscy studenci kształcący się w tym
kierunku nie mają problemów ze znalezieniem pracy.

 Za: „Christian Science Monitor”, „Atlantia Journal”, „The Straits Times”, „The Times of
India”, „The Australian”

NIKA

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA
właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkanych za
granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA
IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA
OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie:
(22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną
do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

 Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych
na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych
w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do
urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego
roku

 — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę)
prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia
z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez
obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał,
półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenume-
ratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

GALŃKOWANIE

W niedzielny ranek po andrzejkowej zabawie, gdy większość młodych rodziców zapewne jeszcze smacznie spała, telewizja publiczna, a konkretnie TVP2 zafundowała dzieciom program pt. „Nie tylko dla komandosów”.

Akcja filmu toczyła się warko, z dokładnym opisem stref śmierci, to znaczy miejsc, w które ugodzić należy, aby przeciwnik padł martwy lub skutecznie unieszkodliwiony przy pomo-

cy tulipana, to jest rozbitej butelki. Komentarz majora rezerwy nie pozostał złudzeń: aby położyć przeciwnika na łopatki i to tak, aby nie mógł już się podnieść, wszystkie chwytby są dozwolone.

Jak ważne są dziś szkolenia umiejętności samoobrony świadczy – zdaniem majora komandosów – to, że równie intensywnie doskonalią swe umiejętności w tym wzglę-

dzie bandziory i zabijaki. Zatem program „Nie tylko dla komandosów”, w którym pokazywano techniki Combat 56, był dla wszystkich. A ze względu na telerankową porę jego nadania i brak jakichkolwiek znaków ostrzegawczych typu: tylko dla dorosłych, także dla szerokiej dziecięco-młodzieżowej widowni. W tym miejscu rzetelność dziennikarska nakazuje poinformować, że o tej porze w TVN obejrzeć można było film „Rodzinne gniazdo”, a na Polsacie – „Piesek”.

Nieumieszczanie stosownych znaków podczas nadawania audycji o treściach agresywnych nie jest czymś rzadko spotykanym w TVP. Należy raczej do codziennej praktyki. Nic więc dziwnego, że coraz więcej na szklanym ekranie oglądamy także wstrząsających reportaży i programów publicystycznych ukazujących przemoc wśród nieletnich.

Pedagodzy co rusz biją więc na alarm i organizują seminaria i konferencje, jak chociażby „STOP przemocy dzieciom”, którą przygotowało stowarzyszenie „Karan”. Amerykańscy specjaliści, wykorzystując wieloletnie doświadczenia, pokazywali, jak nauczyciele i opiekunowie stawiają czoło zagrażającej dzieciom przemocy.

Sytuację więc mamy schizofreniczną. Telewizja publiczna w porze największej oglądalności serwuje najmłodszym Combat 56, a pedagodzy z kraju i ze świata zastanawiają się, jak skutecznie wyeliminować ze szkół agresję i przemoc.

A co na to MENiS, Rzecznik Praw Dziecka i setki organizacji, które w swych statutach na czołowym miejscu umieszczone mają dobro dziecka?!

KRYSTYNA STRUŻYNA



OBSERWACJE

WEDLE PRECEDENCJI

Bez bicia przyznać muszę, że choć ze słowem pisanym od wielu lat mam do czynienia na co dzień, co jakiś czas potykam się o nowe gustowne określenia. Konia z rżędem temu, kto na przykład wie, co oznacza tytułowa precedencja.

O tym tajemniczym słowie (nie ma go nawet w kilku stosunkowo nowych słownikach języka polskiego) nie tylko ja nie miałam zielonego pojęcia, na co wskazywała szybka sonda wśród bliższych i dalszych znajomych. Pozostałam w błogiej nieświadomości aż do czasu pewnej konferencji, na której dowiedziałam się, że precedencja to nic innego jak ustalenie kolejności kto, kiedy, przed kim tudzież za kim. A więc rzecz jest niezwykle poważna.

Chodzi bowiem o to, żeby ktoś nieświadomiony w czasie imprezy na przykład z udziałem głowy państwa nie wyskoczył przed pre-

zydenta. I tak dalej zgodnie z hierarchią stanowisk. W naszym demokratycznym państwie stanowisk jest bez liku, więc i problem, jak to wszystko spamiętać – niemały. A trzeba, nie chcąc popełnić nie tylko towarzyskiego nietaktu.

A więc znaj swoje miejsce w szeregu, kolego redaktorze – nigdy nie wyskakuj przed naczelnego, nauczycielu – nie wychylaj się przed dyrekcję czy dyrektorze szkoły – nie próbuj ustawiać się przed wójtem, burmistrzem, wojewodą w zależności od okoliczności.

Zwłaszcza w dolnych partiach władzy ta precedencja może okazać się ważna, bo, jak wiadomo, dziś cała władza schodzi w dół. I o ile prawdopodobieństwo narażenia na popełnienie zwykłego faux-pas wobec głowy państwa czy kościoła jest raczej małe, o tyle rośnie ono wprost proporcjonalnie, im niżej jesteśmy w tabeli **precedensowanych** stanowisk.

Bo np. taki radny województwa wiedzieć musi, że jego miejsce w szeregu jest za członkiem Zarządu województwa, tuż przed dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego.

Najwięcej mamy gmin, a w nich wedle precedencji burmistrza, przewodniczącego rady gminy, zastępcę burmistrza, wiceprzewodniczącego rady, członka zarządu, radnego, sekretarza, skarbnika, na końcu tej listy znajduje się sołtys. Dobrze to sobie powinni zapamiętać zwłaszcza wszyscy ci, którzy podjęli się jakiegokolwiek pracy dla dobra ogółu i w imieniu lokalnej społeczności będą mieli z władzą do czynienia.

To, co dawniej określało się jako miejsce należne przedstawicielom władzy czy społeczności z racji wieku i urzędu, dziś jest precedencją. Uczmy się więc języka polskiego.

(HAD)

W wielkiej Warszawie, bogatszej niż inne miasteczka, rozgorzał konflikt pomiędzy opiekunami pierwszoklasistów a lokalnym samorządem. Poszło o kilometr drogi do jednej ze szkół. Rodzice liczą ją chodnikiem oświetlonym i są pewni, że wychodzi ponad 3 kilometry, władza mierzy na skrót i przekonuje, że tylko dwa. Nie musi więc organizować dowożenia maluchów. Dowcip polega na tym, iż ów skrót wiedzie ziemnym duktem przez las, zaś pani wiceburmistrz pytana, czy posłałaby tamtędy swoje dzieci bez opieki, odpowiada – przynigdy! Mimo to przekonuje dziennikarza, że nic się nie da zrobić, bo problem nie w braku pieniędzy czy dobrej woli rajców, lecz... podstawy prawnej. Jak się więc czytelnicy stołecznego dziennika dowiadują, w rozstrzygnięciu tego „skomplikowanego” problemu niezbędna będzie opinia władzy wyższej.

ZAJĄCA OKIEM

W innej mazowieckiej gminie, znanej z sadownictwa zresztą, panią szefową radnych tak wzburzył fakt, że w jednej z podległych jej szkół nastąpił nieoczekiwany wysyp nauczycieli dyplomowanych, że postanowiła całemu jej pedagogicznemu personelowi wstrzymać wypłaty wynagrodzeń. O szczegółach tej sprawy – ciut wcześniej.

Dlaczego o samorządach tu i teraz? Bo właśnie minęło dziesięć lat od zainicjowania dyskusji, kto większym przyjacielem oświaty lokalnej oraz maluchów jest – dalekie bezduszne państwo czy bliski, a opiekuńczy samorząd? Wówczas okazało się, że szkoły mają samych przyjaciół, którzy oświatowego szaraczka obronić potrafią! Także i my, nauczycielskie związki, poczęliśmy patrzeć cieplej na samorządowych partnerów we wspólnej batalii o lepszą sytuację szkół i nauczycieli. Tymczasem ledwo wkroczyliśmy w nowy wiek, a oto szybko przeszliśmy do dalszych wersów bajeczki. Tych, w których zająca wilcy wśród przyjaciół zjadają...

Może się mylę, lecz mam nieodparte wrażenie, że w niektórych miejscowościach to już nawet kicać nie ma gdzie, bo z każdej strony nagonka.

Lewicowy rząd całkiem na modłę liberalną rzucił na przetarg „socjal” nauczycieli-emerytów, z góry jakby oczekując, że gdy się nie ułoży, to i tak weterani zostaną sam na sam. W konkuruwaniu do pomocy społecznej z wnukami własnymi, co wystarczająco skutecznie zasznurowuje im usta w ewentualnych protestach.

Samorządowcy już kilkakrotnie ostro zaprotestowali przeciw planom „znaczenia” w subwencji ogólnej pieniędzy na oświatę, jakby otwarcie szykowali się do skoku na tę „kasę”. W niektórych gminach pojawiły się też głosy sprzeciwu wobec ministerialnej zapowiedzi zahamowania oszczędzania przez łączenie. A przecież już dzisiaj widać, jak miazdzącym po szaraczku walcem przejechało się masowo ostatnio „zespolowanie”, którego końca wcale nie widać.

Ledwo kilku młodocianych zbójów skoczyło na głowę nauczycielowi z Torunia, a zagon polityków chwytą się za kolejne zmiany w Karcie, tej ostatniej ostoi nauczycielskiej.

Może zatem kicać w inne ostępy? Ale na wschodzie – nadal płacą w kilka miesięcy po, a na południu – obcinają oświatowym zajączkom, ile się da. Zwłaszcza wypłacane tu dotychczas nauczycielom 13-tki i 14-tki. Bo bez cięć ponoć nie da się wprowadzić Czech do strefy euro. Na całym zresztą kontynencie sezon polowań na oświatowe szaraki wciąż otwarty, co widać ostatnio dostatecznie wyraźnie. Zostają jedynie Wyspy... Fakt, bo właśnie tam kolejny raz apelują, by przyznać nauczycielom płatne godziny na przygotowanie się do lekcji! Słynna PricewaterhouseCoopers po badaniach dowiodła, że powód braku nauczycieli to zbyt długie godziny pracy i dlatego zaleca, by tygodniowo obciążać ich najwyżej 22,5 godzinami. Wraz z nadgodzinami. A nasi samorządowi „miłośnicy” zajęcy? Niektórzy upierają się, że i 40 godzin to za mało.

Jedyna pocięcha więc w tym, że kończy się rok, a w nowym bajki być może będą lepsze.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

wielu czynników. Jak wynika z obowiązujących przepisów, w tym okresie student nie zawsze korzysta z praw studenckich. Korzysta z nich jedynie wtedy, gdy odrębne przepisy tak stanowią. Zgodnie z przepisami rozporządzenia w sprawie warunków, form, trybu wypłacania oraz wysokości świadczeń pomocy materialnej studentom studiów dziennych w okresie powtarzania roku (semestru) studiów oraz urlopu studenci mogą otrzymać pomoc materialną wyłącznie w szczególnych wypadkach, które są przewidziane w regulaminie studiów. Oznacza to, że przyczyną, dla których został udzielony urlop dziekański, w znacznym sposób ograniczają prawa studenta do korzystania z pomocy materialnej. Powinny być one także uwzględniane przy ocenie prawa do renty rodzinnej. Jeżeli więc urlop dziekański został udzielony z innych przyczyn niż zdrowotne, to oznacza, że student nie spełnia warunku, jakim jest nauka w szkole. Tym samym nastąpi wstrzymanie wypłaty renty rodzinnej na czas korzystania z urlopu dziekańskiego.

DORAŻNE ZASTĘPSTWA

Pracuję w przedszkolu jako nauczyciel. Do końca roku szkolnego 2002/2003 było nauczycielom wypłacone wynagrodzenie za pracę w godzinach dorażnych zastępstw. Od nowego roku szkolnego organ uznał, że nie będzie płacił za te godziny. Czy ta decyzja jest zgodna z obowiązującymi przepisami? (O.P. Mława)

Decyzja organu prowadzącego o niewypłaceniu wynagrodzenia za godziny dorażnych zastępstw narusza obowiązujące w tym zakresie przepisy. Karta Nauczyciela zawiera wyłączenie definicji godzin ponadwymiarowych, przez którą należy rozumieć godziny zrealizowane ponad obowiązujący nauczyciela tygodniowy wymiar zajęć. Należy wyraźnie podkreślić, że godziny ponadwymiarowe nie są związane z czasem pracy nauczyciela. W przeciwieństwie do godzin ponadwymiarowych przepisy Karty Nauczyciela nie zawierają definicji godzin dorażnych zastępstw, jednak w art. 30 ust. 6 i 7 delegację do określenia szczegółowego ustalenia sposobu obliczania wynagrodzenia za pracę w godzinach dorażnych zastępstw. Tak więc nauczyciel powinien za pracę w tych godzinach otrzymać wynagrodzenie według zasad ustalonych przez organ prowadzący przedszkole, szkołę czy placówkę oświatową.

ŚWIADCZENIA SOCJALNE

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Nauczyciele emeryci — byli pracownicy szkoły domagają się, aby odpis na fundusz społeczny od ich emerytur tworzył odrębny fundusz, z którego mogliby korzystać wyłącznie oni. Czy w świetle obowiązujących przepisów prawa mogą wyłączać środki socjalne tylko dla nauczycieli emerytów i rencistów? (G.L. Sokół Podlaski)

Obowiązujące w tym zakresie przepisy nie pozwalają na wyodrębnienie środków socjalnych z przeznaczaniem wyłącznie na pomoc socjalną emerytom lub rencistom byłym nauczycielom. Zgodnie z art. 53 Karty Nauczyciela w szkole funkcjonuje jeden fundusz socjalny dla nauczycieli i innych pracowników szkoły oraz emerytów i rencistów. Świadczenia socjalne przyznawane są uprawniomym zgodnie z obowiązującym w danej placówce regulaminem w zależności od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby, która ubiega się o takie świadczenie. Nie ma znaczenia, czy jest to nauczyciel, czy też pracownik administracji lub obsługi.

KOSZTY UZYSKANIA PRZYCHODU

W październiku przebywałam na zwolnieniu lekarskim. Czy pracodawca w okresie zwolnienia lekarskiego powinien mi, obliczając zaliczkę na podatek dochodowy, uwzględnić koszty uzyskania przychodu? (C.L. Cieszyn)

Koszty uzyskania przychodu pracodawca nalicza w przypadku przebywania pracownika na zwolnieniu lekarskim i wypłacaniu mu z tego tytułu wynagrodzenia za okres choroby. Jeżeli pracownik pobierał zasiłek chorobowy, wówczas kosztów nie ma.

Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym od osób fizycznych koszty uzyskania przychodu dotyczą stosunku służbowego, stosunku pracy, spółdzielczego stosunku pracy oraz pracy nakładczej. Katalog tych przychodów jest zamknięty. Oznacza to, że zasiłki chorobowe nie są objęte kosztami uzyskania przychodu, w sytuacji, gdy pracownik przez cały miesiąc chorował i pobierał ten zasiłek. Inaczej jest jednak w sytuacji, gdy pracownik w okresie zwolnienia lekarskiego otrzymuje wynagrodzenie chorobowe, które jest wynagrodzeniem ze stosunku pracy. W takiej sytuacji pracownik otrzymujący takie wynagrodzenie zachowuje prawo do kosztów uzyskania przychodu.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

**Pytania
odpowiemy**

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 50/2003

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 50/2003

Coraz częściej nauczyciele zmuszeni są do uzupełniania etatów lub do pracy w kilku szkołach. Stąd pytanie: czy te stosunki pracy są pod „szczególną” ochroną Karty Nauczyciela? A ściślej biorąc, czy zatrudnienie w tak skonstruowanych stosunkach pracy daje te same uprawnienia i świadczenia?

CZAŚTKOWE ETAITY

➔ W czasie ostatnich nowelizacji Karty zwrócono uwagę na problemy wynikające z zatrudnienia nauczycieli w niepełnym wymiarze.

➔ Nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może wyrazić zgodę na ograniczenie zatrudnienia w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu. To daje mu możliwość utrzymania statusu nauczyciela mianowanego ze wszystkimi (pozytywnymi) tego konsekwencjami. Należy jednak zauważyć, że wynagrodzenie jest proporcjonalne do wymiaru czasu pracy (art. 20 w zw. z art. 22 ust. 2 Karty Nauczyciela).

➔ Ci nauczyciele, którzy pracują w kilku szkołach na etatach częściowych, poniżej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, nie są zobowiązani do wypłaty z Karty (art. 91b). Muszą spełnić tylko jeden warunek: łącznie wymiar ich zajęć musi wynosić co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć dla danego stanowiska.

➔ Prawo do wysługi lat zachowują ci nauczyciele, którzy pozostają w stosunku pracy jednocześnie w kilku szkołach, w wymiarze łącznym nieprzekraczającym obowiązującego nauczyciela wymiaru zajęć. W każdej ze szkół do okresu uprawniającego do dodatku za wysługę lat zalicza się te z poprzednich założeń. Pamiętajmy, że pozostali nauczyciele obowiązują zasadą wynikającą z § 5 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 r. z późn. zm. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli (Dz.U. 39 poz. 455), mówiąca, że nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż jednym stosunku pracy okres uprawniający do dodatku za wysługę lat ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy. Z tym że okresowi tzw. dodatkowego zatrudnienia nie podlegają przy zaliczeniu okresy podstawowego zatrudnienia.

Z wokandy Sądu Najwyższego

Instytucja przeniesienia (art. 18, 19 KN) została zachowana po to, aby bezkolizyjnie zmienić stosunek pracy nauczyciela mianowanego. Rodzi ona jednak bardzo wiele wątpliwości, najwięcej przy przeniesieniach w ramach tej samej placówki.

PRZENIESIENIE CZY PRZESUNIĘCIE

W akcie mianowania zwykle mówi się o tym, że Janina Kowalska zatrudniona jest w szkole X w pełnym wymiarze zajęć. To asceetyczne określenie treści stosunku pracy później stwarza problemy zwłaszcza przy przeniesieniu. Druga trudność pojawia się przy ustaleniu odrębności placówek (np. w zespołach lub w oddziałach zamiejscowych), określającej ich status. Jest to istotne zwłaszcza przy uzgodnieniu, która z placówek dla nauczyciela jest pracodawcą.

Te dwa problemy skumulowały się przy rozstrzygnięciu sprawy Mirosława C., która pracowała w oddziale przedszkolnym w Z.O. jako nauczyciel mianowany. 5 maja dyrektorka powiadomiła ją, że zostanie przeniesiona z oddziału do przedszkola w innej miejscowości. Powodem były narastające konflikty, skargi rodziców, nieprzestrzeżenie przez nauczycielkę godzin pracy oraz niewywiązanie się z przydzielonych czynności.

Wraz z decyzją o przeniesieniu Mirosława C. otrzymana karę porządkową: upomnienie za uchybienia przeciwno porządkowi pracy, polegającym na samowolnym przekazaniu miejsca przedszkola, a także wykonywaniu remontów bez wiedzy i zgody dyrektorki. Niewątpliwie ta kara wskazywała na burzliwe kontakty nauczycielki z pracodawcą. Jednakże pracodawca popełnił błąd — nie wysłuchał pracownika przed zastosowaniem kary. Sąd pracy, do którego zwróciła się nauczycielka z pozwem

o uznanie za bezskuteczne przeniesienie jej z oddziału do przedszkola oraz o uchylenie nagany, rozpoznał rozpatrywanie sprawy właśnie od zasadności kary porządkowej.

Sąd uchylił karę porządkową, powołując się na niewypełnienie dyspozycji art. 109 Kodeksu pracy, który mówi, że kara może być zastosowana tylko po uprzednim wysłuchaniu pracownika (*patrz obok*). Rozpatrując sprawę przeniesienia nauczycielki, sąd I instancji przyjął opcję, że istotnie nastąpiło przeniesienie jej z oddziału do przedszkola w myśl art. 18 Karty Nauczyciela. Niestety, pracodawca naruszył ten przepis, albowiem przeniesienie w tym trybie nauczyciela nawet na to samo stanowisko lub na inne stanowisko w innej miejscowości wymaga zgody nauczyciela (*patrz obok*). Bez takiej zgody można przeniesić nauczyciela tylko na zasadach określonych w art. 19 Karty (*patrz obok*). Przepis ten, w ocenie sądu, nie mógł mieć zastosowania, gdyż podstawą przeniesienia powódki był jej konfliktowy charakter, a nie konieczność zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami, odpowiedzialnymi potrzebą programowym placówki, do której nauczyciel jest przenoszony.

Sąd rejonowy uznał więc, że skoro dyrektor przedszkola naruszył art. 18 KN, czyli przeniosł nauczyciela bez jego zgody, należy je uznać za bezskuteczne. Sąd pracy II instancji rozpoznając

odbyć staż w wymiarze 2 lat i 9 miesięcy. Czy to prawda, że art. 9c ust. 2 Karty Nauczyciela został skreślony? (W.P. Poniatowa)

Informacja uzyskana przez Pana jest nieprawdziwa. Wymieniony przepis Karty Nauczyciela nie został skreślony. Karta Nauczyciela w art. 9a ust. 3 daje możliwość osobie nieposiadającej stopnia awansu zawodowego z dniem zatrudnienia nadania z mocy prawa stopnia nauczyciela kontraktowego. Jedynymi warunkami do spełnienia są:

- posiadanie co najmniej 5 letniego okresu zatrudnienia,
- legitymowanie się znaczącym dorobkiem zawodowym.

Należy przy tym zaznaczyć, że oceny dorobku zawodowego jako znaczącego dokonuje dyrektor. Ustawa nie precyzowała bliżej, o jakie osoby chodzi, jak też co należy rozumieć pod pojęciem znaczący dorobek zawodowy. Dla osób zatrudnionych na podstawie art. 9a ust. 3 Karty Nauczyciela ustawa przewidziała możliwość skrócenia stażu na nauczyciela mianowanego do 9 miesięcy. O skróceniu stażu decyduje dyrektor. Również w tym przypadku ustawa nie określiła kryteriów, w oparciu o które dyrektor podejmowałby decyzję o skróceniu stażu. Dlatego też ocena, czy i o jaki okres należy skrócić staż na nauczyciela mianowanego, pozostawiona została do uznania dyrektora. Jeżeli dyrektor odmówi nauczycielowi skrócenia stażu, od tej decyzji odwołanie nie przysługuje.

DODATKOWY DZIEŃ ZA ŚWIĄTECZNĄ SOBOTĘ

Jestem nauczycielem szkoły publicznej. Chciałbym się dowiedzieć, czy rzeczywiście nauczycielom nie przysługuje inny dodatkowy dzień za przypadające w sobotę święto, tak jak to miało miejsce 3 maja i 1 listopada 2003 r.? (G.L. Lublin)

W przedstawionej sprawie stanowisko wyrażone w uchwałach Sądu Najwyższego z 14 listopada 2001 r. sygn. akt III ZP 20/01, a mówiące, że za święto przypadające w sobotę pracodawca powinien udzielić pracownikowi innego dnia wolnego od pracy nie podziela Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu. Zdaniem ministerstwa sprawy dotyczące czasu pracy nauczycieli są uregulowane w art. 42 Karty Nauczyciela. Dlatego też w stosunku do nauczycieli nie będą mieli zastosowania przepisy Kodeksu pracy w zakresie czasu pracy. Potwierdza to art. 91c ust. 1 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym przepisy Kodeksu pracy mają zastosowanie w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy jedynie w przypadku, gdy nie są uregulowane przepisami Karty Nauczyciela. Zdaniem ministerstwa normy czasu pracy nauczycieli określone Kartą Nauczyciela są korzystniejsze od norm ogólnie obowiązujących, a ustalonych Kodeksem pracy. W świetle art. 42 czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekroczyć 40 godzin na tydzień. W ramach tego czasu pracy nauczyciel

realizuje zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze prowadzone bezpośrednio z uczniami lub na ich rzecz, inne czynności i zajęcia wynikające z zadań statutowych szkoły oraz zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym. Natomiast art. 129 § 1 Kodeksu pracy ustala, że czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w pięciodniowym tygodniu pracy w przyjęłym okresie rozliczeniowym nie przekraczającym 4 miesięcy. Karta Nauczyciela (art. 42c ust. 1 KN) zobowiązała nauczycieli do pracy w ciągu 5 dni tygodnia nie przewidując natomiast okresu rozliczeniowego, w którym miały być zachowywane 5-dniowy tydzień pracy. Zdaniem ministerstwa oznacza to, że ustanawianie przewidzianych odstępstwa od tej zasady i w każdym tygodniu roku szkolnego nauczyciel ma obowiązek pracować określoną ilość dni, tj. 5. Pięciodniowy tydzień pracy nauczyciela może ulec skróceniu wyłącznie wtedy, gdy w dzień roboczy dla nauczyciela przypada święto. Jeżeli jednak święto przypada w dzień wolny dla nauczyciela, to nie powoduje to zmniejszenia tygodniowej liczby dni pracy.

UCHYLONY AKT WYKONAWCZY

Pracuję w szkole jako nauczyciel. Podjęłam starania o udzielenie mi urlopu dla poratowania zdrowia. Chciałbym się dowiedzieć, czy jest jakiś akt prawny regulujący sprawę związaną z możliwością pracy w okresie tego urlopu? (G.H. Zdunska Wola)

Kwestie dotyczące urlopu dla poratowania zdrowia reguluje przepis art. 73 ustawy Karta Nauczyciela. Generalnie przepis ten wyłącza materiały związane z urlopem. Jednak ustawodawca upoważnił ministra właściwego do spraw zdrowia, który w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw oświaty i wychowania, do określenia w drodze rozporządzenia trybu orzekania o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu z uwzględnieniem indywidualnych wskazań w orzeczeniu rodziców zatrudnionego i działalności sprzecznych z celami urlopu dla poratowania zdrowia, jaki ma być udzielony nauczycielowi, jak też sposób prowadzenia dokumentacji związanej z wydawaniem orzeczeń. Minister uczynił to w rozporządzeniu z listopada 2000 r. Jednak w wyniku nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela z 23 sierpnia 2001 r. rozporządzenie to utraciło moc obowiązującą 22 października 2002 r. Do dnia dzisiejszego nowe rozporządzenie nie zostało wydane.

RENTA A URLOP DZIEKAŃSKI

Mój syn jest studentem Politechniki Warszawskiej. W roku akademickim 2003/2004 w pierwszym semestrze korzysta z urlopu dla dziecka. Czy w związku z tym zostanie mu wstrzymana wypłata renty rodzinnej po ojcu? (K.L. Lewin Klodzki)

To, czy zostanie wstrzymana wypłata studentowi korzystającemu z urlopu dla dziecka, zależy od

W myśl tego rozporządzenia do okresów pracy uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, które na podstawie odrębnych przepisów podlegają wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Okresami takimi są między innymi:

- okresy pracy w gospodarstwie rolnym,
 - okresy pobierania zasiłku dla bezrobotnych.
- Należy zaznaczyć, że okresy zatrudnienia, które są wliczane do nagrody jubileuszowej obejmują okresy wykonywania pracy na podstawie stosunku pracy, tj. umowy o pracę, mianowania, wyboru, powołania i spółdzielczej umowy o pracę. Nie zalicza się więc okresów świadczenia pracy na podstawie umów cywilnoprawnych, jak również okresów prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek.

WYPLATA ŚWIADCZENIA REHABILITACYJNEGO

Jestem pracownikiem administracji szkoły. Po upływie 6-miesięcznego okresu pobierania zasiłku chorobowego lekarz orzecznik, z uwagi na to, że nie rokuję powrotu do zdrowia i do pracy w okresie 3 miesięcy, orzekł o świadczeniu rehabilitacyjnym. Otrzymałam więc decyzję, w której przyznano mi to świadczenie na okres 6 miesięcy. Chciałabym się dowiedzieć, kto będzie wypłacał mi świadczenie rehabilitacyjne? (C.G. Sulejówkę)

Świadczenie rehabilitacyjne będzie wypłacała jednostka terenowa ZUS bądź pracodawca, uzależnione jest to od faktu czy pracodawca rozwiązał z pracownicą stosunek pracy. W świetle przepisów Kodeksu pracy z pracownikiem zatrudnionym co najmniej 6 miesięcy pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia, jeżeli niezdolność pracownika do pracy wskutek choroby trwa dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku chorobowego. Jeżeli więc pracodawca skorzystał ze swojego uprawnienia i rozwiązał stosunek pracy bez wypowiedzenia, to świadczenia po zakończeniu tytułu ubezpieczenia w każdym przypadku wypłaca jednostka terenowa ZUS, a nie były pracodawca. Potwierdza to art. 61 ust. 1 pkt. 2 lit. d ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 60, poz. 636 ze zm.).

Podstawą do wypłacania świadczenia rehabilitacyjnego przez okres wskazany przez lekarza jest decyzja ZUS.

ZASIŁEK CHOROBY W OKRESIE POBYTU W SZPITALU

Pracownica naszej szkoły będąca w siódmym miesiącu ciąży przebywała w szpitalu. Wcześniej przez okres ponadtrzymiesięczny przebywała na zwolnieniu lekarskim otrzy-

mując zasiłek chorobowy w wysokości 100%. W jakiej wysokości powinien być wypłacany zasiłek chorobowy za pobyt w szpitalu? (D.F. Wyszów)

Pracownicy powinni być wypłacani zasiłek chorobowy w wysokości 100% jego podstawy. Za pobyt w szpitalu zasiłek chorobowy jest wypłacany w wysokości 70% podstawy jego wymiaru, pod warunkiem, że nie zachodzą okoliczności uprawniające do zasiłku w wysokości 100%. W przedstawionym stanie faktycznym pracownica nabyła prawo do zasiłku w wysokości 100% ze względu na stan ciąży.

PRZEDŁUŻENIE OKRESU ZASIŁKOWEGO

W wyniku wypadku przy pracy przebywałam na zwolnieniu lekarskim przez 3 miesiące, po upływie których otrzymałam orzeczenie o zdolności do pracy. Po przepracowaniu niecałych 2 miesięcy ponownie zachorowałam, w wyniku komplikacji powypadkowych. Po miesiącu przebywania na zwolnieniu lekarskim pracodawca poinformował mnie, że należy wystąpić do ZUS w sprawie wydania orzeczenia dotyczącego przedłużenia okresu zasiłkowego, ponieważ pozostały dwa miesiące do wyczerpania okresu zasiłkowego. Według mnie rozpocząłbym nowy okres zasiłkowy. Kto ma rację? (W.L. Pułtusk)

Zgodnie z art. 9 ust. 2 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa do okresu zasiłkowego wlicza się okresy poprzedniej niezdolności do pracy, spowodowanej tą samą chorobą, jeżeli przerwa między ustaniem poprzedniej a powstaniem ponownej niezdolności do pracy nie przekracza 60 dni. Niezdolności do pracy w przypadku pracownika spowodowane zostały tą samą chorobą i przerwa między tymi chorobami nie przekroczyła 60 dni. Tak więc z 6-miesięcznego okresu zasiłkowego pracownik wykorzystał już 4 miesiące, co oznacza, że należy wszcząć postępowanie celem ustalenia, jakie świadczenia będą przysługiwały w przypadku dalszej choroby po wyczerpaniu okresu zasiłkowego. W tej sytuacji pracodawca przekazuje pracownikowi druk wniosku w sprawie przedłużenia okresu wypłaty zasiłku chorobowego, wypełniając pierwszą część wniosku.

ART. 9c ust. 2 NADAL OBOWIĄZUJE

1 września 2003 r. podjąłem pracę w szkole w charakterze nauczyciela. Mój staż zawodowy wynosi 10 lat, mam też dorobek zawodowy, dlatego dyrektor, zatrudniając mnie, nadał mi stopień nauczyciela kontraktowego. Wystąpiłem do dyrektora z podaniem o skrócenie stażu na nauczyciela mianowanego do 9 miesięcy, na co pracodawca wyraził zgodę. Obecnie dowiedziałem się, że przepis w tym zakresie już nie obowiązuje i będę musiał

apelację przedszkole zgodził się z sądem I instancji tylko w sprawie wadliwego natożenia kary porządkowej. Natomiast uznał, że nauczycielka nie została przeniesiona, tylko przesunięta w tej samej placówce i na to samo stanowisko. Dowodził bowiem, że oddział przedszkolny nie jest odrębną jednostką organizacyjną stanowiącą samodzielne przedszkole. I zwrócił uwagę, że nauczycielka uzyskała mianowanie w przedszkolu, a więc jest nauczycielem tegoż przedszkola. A skoro tak, nie można stosować tu art. 18 czy 19 KN dotyczącego przeniesienia.

Nauczycielka wystąpiła z kasacją do Sądu Najwyższego, który uznał, że nie ma ku temu podstaw. Przedszkole nie mogło naruszyć art. 18 KN, mówiącego o przeniesieniu, gdyż nie o nie tu chodziło. Ten przepis mógł być zastosowany tylko wówczas, gdyby przeniesienie do innego oddziału czy do przedszkola macierzystego byłoby związane ze zmianą stanowiska. W tym przypadku takiej zmiany nie było.

O przeniesieniu można by mówić wówczas, gdy w akcie mianowania zostaby określone miejsce zatrudnienia (np. oddział czy przedszkole) ze wskazaniem, że to właśnie jest istotny element stosunku pracy. To znaczy, że w akcie mianowania powinien widnieć zapis, że nauczycielka jest zatrudniona na stanowisku X w danej miejscowości.

Sąd Najwyższy zwrócił także uwagę, że w przypadku nauczycieli mianowanych pracodawca powinien mieć większą swobodę w dysponowaniu ich osobą, także jeśli chodzi o przeniesienie. Wynika

Karta Nauczyciela Art. 18

1. Nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

4. Przeniesienia nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony, po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony.

z tego, że tej swobody pracodawcy nie należy ograniczać przez „wiązaną” miejsca pracy nauczyciela z określoną jednostką organizacyjną danej placówki lub jej oddziałem położonym w danej miejscowości.

Zdaniem Sądu przenoszenie nauczycieli mianowanych w ramach danej placówki, nawet jeżeli łączy się ze zmianą miejsca wykonywania pracy, ale bez zmiany stanowiska, nie może podlegać ograniczeniom przewidzianym w art. 18 KN. To oznacza, że może nastąpić bez zgody nauczyciela. Choć nie do końca. Sąd zwracał uwagę, że gdyby w akcie mianowania miejsce pracy nauczyciela było wyraźnie powiązane z wykonywaniem przez niego czynności w danej placówce, szkole czy przedszkolu lub z określoną miejscowością, wówczas przeniesienie nastąpiłoby na podstawie art. 18 KN.

W konkluzji wyroku z dnia 27 maja 1999 r. (I PKN 82/99) Sąd orzekł:

Przeniesienie mianowanego nauczyciela w ramach tej samej placówki (szkoły, przedszkola), nawet jeżeli łączy się ze zmianą miejsca wykonywania pracy (ale bez zmiany stanowiska), nie podlega ograniczeniom przewidzianym w art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela i może nastąpić bez zgody nauczyciela, chyba że w akcie mianowania jego miejsce pracy zostało wyraźnie powiązane z wykonywaniem czynności w określonej jednostce organizacyjnej placówki (szkoły, przedszkola) lub z określoną miejscowością.

Tryb stosowania kary (Kp.) Art. 109

§ 1. Kara nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia.

§ 2. Kara może być zastosowana tylko po uprzednim wysłuchaniu pracownika.

§ 3. Jeżeli z powodu nieobecności w zakładzie pracy pracownik nie może być wysłuchany, bieg dwutygodniowego terminu przewidzianego w § 1 nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu do dnia stawienia się pracownika do pracy.

Sam fakt łamania przepisów przy wypowiedzeniu umowy o pracę lub przy ocenie pracy nauczyciela nie powoduje jeszcze, że mogą być one uznane za nieważne.

ODWOŁANIE JEST KONIECZNOŚCIĄ

Zdarza się, że nauczyciele nie mogą dochodzić słusznym roszczeń, bo minął już termin złożenia pozwu do sądu lub odwołania w trybie przewidzianym np. przez Kartę Nauczyciela. Dzieje się tak zwykle, gdy ktoś jest przekonany, iż już sam fakt że dyrektor naruszył przepis, przewraca poprzedni stan bez potrzeby odwoływania się. Najczęściej do takich nieporozumień dochodzi przy rozwiązywaniu umów o pracę.

Dyrektor wypowiada umowę na czas nieokreślony bez podania uzasadnienia lub bez poinformowania związku zawodowego o zamiarze wypowiedzenia (oczywiście, jeżeli nauczyciel należy do tej organizacji lub jest przez nią chroniony). Zwalniany raduje się np. od radyi prawnego, że nastąpiło tu rozwiązanie prawa. I wówczas uznaje, że to wypowiedzenie jest bezskuteczne i w związku z tym nie nastąpi rozwiązanie stosunku pracy. Jakież jest jego zdziwienie, gdy np. 31 sierpnia tak się dzieje.

Należy bowiem wiedzieć, że samo naruszenie przez pracodawcę przepisów niczego nie zmienia. Pożądany efekt przynosi dopiero wystąpienie do sądu z pozwem o ustalenie, czy wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony narusza przepisy o wypowiedzeniu umów lub jest uzasadnione.

W pozwie pracownik (nauczyciel) **musi sprzecyzować swoje żądanie**. Zależnie od sytuacji sąd orzeka o bezskuteczności wypowiedzenia i pracownik kontynuuje zatrudnienie. Jeżeli ulega rozwiązaniu — orzeka o przywróceniu do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowaniu.

Wypowiadając stosunek pracy, pracodawca ma obowiązek pouczenia pracownika o odwołaniu. Zgodnie z art. 264 Kodeksu pracy:

● odwołanie do wypowiedzenia umowy o pracę wnosi się do sądu pracy w ciągu 7 dni od dnia doręczenia pisma wypowiadającego umowę o pracę;

● żądanie przywrócenia do pracy lub odszkodowania wnosi się do sądu pracy w ciągu 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia lub od dnia wygaśnięcia umowy o pracę;

● żądanie nawiązania umowy o pracę wnosi się do sądu pracy w ciągu 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o odmowie przyjęcia do pracy.

Nie wszyscy nauczyciele odwołują się także od oceny pracy, jeżeli wiedzą, że dyrektor szkoły popełnił jakiś błąd formalny. Są bowiem pewni, że taka ocena jest nieważna. Jest to nieporozumienie, ocena na pracy sporządzona wadliwie obowiązuje. Jej uchylenie może nastąpić dopiero wówczas, gdy nauczyciel odwoła się w terminie **14 dni**, licząc od doręczenia mu tej oceny.

Aby dyrektor mógł ewentualnie naprawić swój błąd, odwołanie wnosi się, za pośrednictwem dyrektora, do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą.

Przy sporządzaniu oceny pracy najwięcej uchybień dotyczy projektu oceny i terminów. Warto więc wiedzieć, że:

● dyrektor szkoły jest obowiązany zapoznać nauczyciela z pisemnym projektem oceny i wysłuchać jego uwagi i zastrzeżeń;

● nauczyciel może zgłosić swoje uwagi na piśmie, nie później niż w ciągu **3 dni** od daty zapoznania się z projektem oceny.

Przy zapoznawaniu się z projektem oceny, na wniosek nauczyciela, może być przyzwozany przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej.

Odwołanie od oceny rozpatruje zespół oceniający, powołany przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny w terminie **30 dni**, licząc od dnia wniesienia odwołania.

Te rygory dotyczące zapoznawania nauczyciela z projektem oceny, terminu odwołania oraz okresy dokonywania oceny określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 2 listopada 2000 r. w sprawie *kryteriów i trybu dokonania oceny pracy nauczyciela, trybu postępowania odwoławczego oraz składu i sposobu powoływania zespołu oceniającego*, z póź. zm. (Dz. U. nr 98 poz. 1066, zm. Dz. U. nr 131 z 2001 r., poz. 1459).

Oceny pracy nauczyciela dokonuje się w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące od dnia złożenia wniosku. Należy jednak pamiętać, że do tego okresu nie wlicza się okresów usprawiedliwionej nieobecności w pracy, trwającej dłużej niż 1 miesiąc, i okresów ferii.

W przypadku dokonywania oceny z inicjatywy dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę, rady szkoły lub rady rodziców — dyrektor musi powiadomić nauczyciela o tym fakcie **na piśmie co najmniej miesiąc przed dokonaniem tej oceny**.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

ZAWIESZENIE NAUCZYCIELA

Jeden z nauczycieli szkoły, której jestem dyrektorem, został tymczasowo aresztowany. Czy w związku z tym powinienem go zawiesić w pełnieniu obowiązków nauczyciela i co z jego wynagrodzeniem? (B.L. Kutno)

Dyrektor zawieszona nauczyciela w pełnieniu jego obowiązków z chwilą tymczasowego aresztowania. Artykuł 83 Karty Nauczyciela ustala fakultatywne i obligatoryjne zawieszenie nauczyciela w pełnieniu jego obowiązków. Fakultatywne odsunięcie nauczyciela następuje:

- w razie wszczęcia przeciwko nauczycielowi postępowania karnego,
- w razie złożenia wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

Obligatoryjne odsunięcie nauczyciela od jego obowiązków ma miejsce w przypadku:

- tymczasowego aresztowania nauczyciela,
- pozbawienia nauczyciela wolności w postępowaniu karnym.

Należy pamiętać, że zawieszenie nauczyciela tak fakultatywne, jak i obligatoryjne nie może przekroczyć 6 miesięcy, z wyjątkiem sytuacji, gdy nie zakończono toczącego się przeciwko nauczycielowi postępowania wyjaśniającego, w związku z którym nauczyciel został zawieszony w pełnieniu obowiązków.

Wynagrodzenie zasadnicze w okresie zawieszenia w pełnieniu obowiązków nauczyciela ulega ograniczeniu. W przypadku tymczasowego aresztowania nauczyciela wynagrodzenie zasadnicze ulega automatycznie ograniczeniu najwyżej do połowy, a o wysokości ograniczenia decyduje dyrektor szkoły, uwzględniając stan rodzinny nauczyciela. W pozostałych przypadkach decyzja o ograniczeniu wynagrodzenia zasadniczego należy do pracodawcy. W okresie zawieszenia nauczyciel nie otrzymuje dodatków oraz wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe niezależnie od powodu zawieszenia.

W przypadku, gdy postępowanie dyscyplinarne lub karne zakończy się umorzeniem z braku dowodów winy albo wydaniem orzeczenia lub wyroku uniewinniającego, nauczycielowi należy zwrócić zastrzymane kwoty wynagrodzenia.

EMERYTURA PO STANIE NIECZYNNYM

Od 1 września 2003 r. do 28 lutego 2004 r. przebywam w stanie nieczynnym, po czym mój stosunek pracy wygaśnie. Czy po stanie nieczynnym będę mogła przejść na wcześniejszą emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela? (H.J. Świeradów)

Tak, jeżeli spełni Pani warunki określone tym przepisem. Warunkiem przejścia na emeryturę w trybie art. 88 Karty Nauczyciela, tj. bez względu na wiek jest:

- posiadanie 30-letniego zatrudnienia, w tym 20 lat pracy nauczycielskiej, a nauczyciele szkolnictwa specjalnego — 25-letniego okresu zatrudnienia, w tym 20 lat pracy nauczycielskiej w szkolnictwie specjalnym,
- rozwiązanie na swój wniosek stosunku pracy. Warunek ten nie dotyczy sytuacji, gdy stosunek pracy wygasł na przykład na skutek upływu 6-miesięcznego okresu przebywania w stanie nieczynnym.

W przypadku zatrudnienia nauczyciela u kilku pracodawców bezpośrednio przed przejściem na emeryturę warunek rozwiązania stosunku pracy dotyczy rozwiązania stosunku pracy ze wszystkimi pracodawcami.

Do 20-letniego okresu pracy nauczycielskiej zalicza się okresy pracy w wymiarze co najmniej połowy obowiązkowego wymiaru zajęć.

W przypadku pracowników pedagogicznych, którzy przeszli do pracy na przykład w urzędach organów administracji rządowej, kuratorach oświaty okres tej pracy wlicza się do 20-letniej pracy nauczycielskiej, jeżeli była wykonywana w pełnym wymiarze czasu pracy.

Do wymaganych 20 lat pracy jako nauczyciel nie wlicza się okresów urlopu macierzyńskiego i urlopu dla poratowania zdrowia, jak też przypadających po dniu 14 listopada 1991 r. okresów pobierania zasiłków chorobowych, macierzyńskich i opiekuńczych oraz okresów usprawiedliwionej nieobecności w pracy z powodu choroby, opieki i macierzyństwa.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Pracuję w szkole podstawowej jako nauczycielka języka polskiego. W październiku zwróciłam się do dyrektora szkoły o wliczenie mi do okresu wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej okresu pracy świadczoną na podstawie umowy zlecenia. Pracodawca odmówił. Czy miał rację? (W.L. Wrocławek)

Decyzja dyrektora odmawiająca wliczenia okresu świadczenia pracy na podstawie umowy zlecenia była zgodna z obowiązującymi w tej sprawie przepisami prawa.

Szczególne zasady zaliczania okresów pracy innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. (Dz. U. Nr 128, poz. 1418).